

KS. WŁADYSŁAW SZCZEBAK

ZAPOMNIANE SANKTUARIA W DIECEZJI TARNOWSKIEJ

W dawnych aktach wizytacji starych parafii spotyka się czasem w opisach wyposażenia wnętrza kościoła informację, że w ołtarzu znajduje się wizerunek łaskami słynący — „*imago gratiosa*”. Dotyczy to wieku XVII a jeszcze bardziej XVIII. Była wtedy swego rodzaju moda na kult obrazów i figur. Z reguły wszystkie przybierano w kosztowne sukienki i korony, lub przynajmniej drewniane ze złoceniami albo haftowane, a także wieszano na nich wota, wyliczane potem skrupulatnie przez inwentarze. Zjawisko to jest na pewno jednym ze świadectw uczuciowego charakteru ówczesnej pobożności i duszpasterstwa, niemniej jednak — przy późniejszym pogłębieniu — owocuje do dziś w zakorzenionym głęboko przywiązaniu ludu do wiary i Kościoła.

Jeśli idzie o ową wizytacyjną wzmiankę: „*imago gratiosa*”, to trzeba uczciwie powiedzieć, że w istnej powodzi wymienianych w aktach wizerunków ołtarzowych, procesyjnych, brackich itp., tylko nieliczne otrzymały taką właśnie kwalifikację. Byłoby to więc swego rodzaju urzędowym potwierdzeniem wyjątkowego ich znaczenia i kultu. Zwykle orzeczenie takie nie było jednak wynikiem urzędowego i komisyjnego badania, lecz jedynie stwierdzeniem przez wizytatora zaobserwowanego faktu. Mimo to jednak pozostanie zawsze autorytatywnym świadectwem szczególniejszej czci konkretnego obrazu czy figury w danym miejscu i czasie, wydanym przez władzę diecezjalną aktem urzędowym.

Występuje czasem to określenie w brzmieniu: „*imago valde gratiosa*”, często „*ut fertur gratiosa*”, niekiedy „*ab antiquo gratiosa*”, „*ut ab antiquo fertur gratiosa*”, lub „*pro gratiosa colitur*”, a bardzo rzadko „*imago miraculosa*”. Spotyka się także inne równoznaczne wyrażenia: „*imago devotione populi celebris*”, „*ad quam imaginem populus devotus*”, „*imago gratiis fulgens*”, „*inclarescens gratiis*”, lub „*ob evidentiam votorum deducitur esse gratiosa*” i inne.

Jedne z tych wizerunków są czczone do dziś, niektóre doczekały się nawet uroczystej koronacji, inne natomiast utraciły swe dawne znaczenie, schodząc do rzędu przedmiotów zwykłego wyposażenia wnętrza kościelnego, albo w ogóle zaginęły. One właśnie, te zapomniane a równocześnie udokumentowane archiwalnie, będą tematem niniejszego opracowania, które ma na celu przypomnieć owe dawne formy religijności, a nawet — jeśli się okaże możliwe — ożywić takie czy inne nabożeństwo.

Każdy z tych zapomnianych wizerunków miał w swoim czasie dużą siłę oddziaływania na przeżycia religijne i kształtowanie się pobożności wiernych. Oddziaływanie to mogło mieć zasięg większy albo mniejszy, nawet zawężony do jednej tylko parafii czy miejscowości, ale nie to jest istotne w tej sprawie. Dlatego w tytule nazwano te miejscowości sanktuariami, chociaż nie wszystkie ściągały pielgrzymów z dalszych okolic.

Sanktuarium bowiem — jako „religijny ośrodek katolicki o charakterze charyzmatycznym”, czyli wotywnym i uroczystym — oznacza miejsce, „w któ-

rym ludzie wyjątkowo żywo odczuwają obecność Boga i doznają Jego pomocy”, i dlatego przybywają tam „nie z obowiązku, lecz dla wypełnienia jakiegoś mniej lub więcej uświadomionego wotum” (charakter wotywny), dając przez to wyraz owemu powszechnemu odczuciu i przekonaniu (charakter uroczysty, „choćbyśmy go tylko osobiście przeżywali jako uroczysty”¹). Jeśli zatem wierni przychodzą np. do kościoła gromadnie lub indywidualnie z tego względu, że jest tam konkretny, ulubiony przez nich wizerunek, który im ułatwia kontakt z Bogiem, modlą się przed nim i twierdzą, że otrzymują to o co proszą, to trzeba owo miejsce nazwać sanktuarium. Wyrazem ich przekonania mogą być ustne lub pisemne oświadczenia albo wota, które zawieszają się obok wizerunku, nazywanego wtedy łaskami słynącym.

Można pytać dlaczego wiele z tych obrazów poszło w zapomnienie, i to — jak się okazuje — tak dalece, że często pamięć o ich dawnym znaczeniu zatęchła się nawet w miejscowej tradycji. Przyczyny były różne i będzie jeszcze o tym mowa.

Na terenie diecezji tarnowskiej — tej bowiem diecezji dotyczyły przeprowadzone w tym względzie badania — były takie sanktuaria w następujących miejscowościach:

P a ń s k i e: Biecz, Kamienica, Melsztyn, Męcina, Ołpiny, Piwniczna, Ropczyce, Rzezawa, Sędziszów, Tarnów, Wielogłowy, Wilczyńska, Zbylitowska Góra.

M a r y j n e: Berest (Izby), Biegonice, Biecz (2 obrazy), Czchów, Gwoździec, Iwkowa, Jadowniki Podgórne, Jasień, Królówka, Łącko, Łukowica, Łużna, Moszczenica, Nowe Rybie, Nowy Wiśnicz, Porąbka Uszewska, Ryglice, Sędziszów, Siedlce, Słopnice, Szczucin, Szczurowa, Trzciana k/Bochni, Tymowa, Uszew, Zagórzany, Zasów.

S w i ę t y c h: Bruśnik, Grybów, Jodłówka (obecnie Szczepanowice), Limanowa, Lubcza, Łącko, Łowczów, Muszyna, Padew, Pustynia.

Jak widać, nie uwzględniono tu miejscowości, gdzie udokumentowany, dawny kult obrazu jako łaskami słynącego istnieje nadal, choćby tylko na małą skalę, jako tzw. kult miejscowy. O niektórych spośród wymienionych było już wiadome, że dawniej funkcjonowały jako sanktuaria, jednak w przeważającej liczbie jest to wynikiem przeprowadzonej kwerendy archiwalnej w aktach wizytacyjnych i kronikach parafialnych. Wiele z tych wizerunków zachowało się do dziś, inne jednak zaginęły bezpowrotnie. Niektóre, np. w Łużnej, dzięki danym archiwalnym udało się zidentyfikować i uściślić ich datowanie, a w jednym wypadku, w Rzezawie, doszło nawet — śladem zapisków archiwalnych — do odkrycia zupełnie nieznanego a czczonego tam niegdyś łaskami słynącego obrazu.

SANKTUARIA PAŃSKIE

Biecz

OBRAZ PANA JEZUSA „ECCE HOMO”

Akta wizytacji parafii bieckiej z roku 1767, wymieniając ołtarze w kościele farnym, podają, że przy pierwszym filarze znajduje się szósty w kolejności ołtarz „Christi Domini stantis, cum ligatis manibus depicti, Miraculis corruscan-

¹ J. Majka ks., *Rola Jasnej Góry*, Tygodnik Powszechny 41(611) 9 X 1960.

tis”². Poprzednie ołtarze to trzy w prezbiterium, czwarty w kaplicy nad zakrystią, a piąty — Matki Boskiej Różańcowej w nawie przy tęczycy. Ponieważ przy następnym filarze była ambona — „In 2da Columna Suggestus ad predicandum” — znajdująca się tam do dziś, stąd wiadomo, że chodzi o filary po stronie północnej. Okazała, orientowana, późnogotycka fara biecka jest bowiem konstrukcji halowej, przy czym korpus kościoła dzielią na trzy nawy dwa rzędy potężnych filarów, po cztery w każdym rzędzie.

Sam ołtarz „Christi Domini” był również okazały, zdobiony rzeźbą ornamentalną i figurami świętych. Wizytator wspomina o tym pośrednio przy opisywaniu wzniesionego na jego wzór nowego ołtarza św. Michała Archanioła, który stał obok przeciwległego filara, tj. po stronie południowej — „In 5ta columna 9num Altare S. Michaelis Archangeli, novum, ad unam formam in stautis et in omnibus sculptis, suprascripto Altari Imaginis Christi Domini Miraculosi (...) correspondens”³.

Wiadomo także jak wyglądał interesujący nas obraz. Jego opis znajdziemy nieco później w podanym już po polsku spisie inwentarza kościelnego, tuż po wyliczeniu wotów należących do ołtarza Matki Boskiej Różańcowej. „Na Panu Jezusie Cudownym, na Kolumnie po różańcu pierwszy, iest korona na Głowie w ciernie robiona, w ręce trzcina, opasanie w kwiaty robione, wszystko srebrne, wotów dużych y mniejszych 49”⁴.

Dzięki tym szczegółom łatwo go dziś rozpoznać. Znajduje się w neogotyckim ołtarzu z roku 1870 w kaplicy Ligęzów, Bonarów i Wielopolskich, przy nawie południowej. Jest malowany olejno na płótnie naciągniętym na deskę i ma kształt wysokiego, zakończonego ostrołukiem prostokąta o wymiarach 210×80 cm. Rzeczywiście, przedstawiony na nim Chrystus stoi w całej postaci frontalnie do widza, z rękami związanymi powrozem i przytrzymującymi trzcinę, z płaszczem narzuconym na ramiona. Do dziś także znajdują się na nim te same srebrne ozdoby, tylko wotów już nie ma. Zachował się stosunkowo dobrze, bez ubytków warstwy malarskiej, szerniał jednak mocno i pokrył się gęstą siatką krakelurowych spękań. Chyba od początku nie przechodził dokładniejszych badań. Datuje się go na wiek XVII. Do kaplicy bocznej zawędrował z pewnością w wyniku purystycznej tendencji odbarokizowywania kościołów gotyckich, modnej w drugiej połowie wieku XIX.

Omówiony dokument wizytacyjny trzy razy nazywa ten obraz cudownym, „imago miraculosa”, chociaż w innych wypadkach ten sam wizytator używa tylko wyrażenia „gratiosa”. Obecnie jedynym śladem dawnego przekonania o jego cudowności jest legenda, która powiada, że gdy raz złodziej zakradł się w nocy, by zedrzeć zeń srebrne ozdoby, Pan Jezus przytrzymał go za rękę i nie puścił aż ludzie nadeszli⁵.

K a m i e n i c a

OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

W Kamienicy koło Łącka zachował się obchodzony do dziś odpust parafialny w uroczystość Przemienienia Pańskiego a obecny nowy kościół, murowany, wzniesiony tu w latach 1932—1937, otrzymał także wezwanie, mimo że wszy-

² Akta tej wizytacji znajdują się w identycznym brzmieniu zarówno w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie, jak i w Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu — AMK AV 49, s. 238 i ADP 293, s. 214.

³ Tamże.

⁴ AMK AV 49, s. 233; ADP 293, s. 220.

⁵ W. Fusek, *Biecz i dawna ziemia biecka na tle swych legend, bajek, przesądów i zwyczajów*, Biecz 1939, s. 33.

stkie poprzednie kościoły miały za patronkę Matkę Boską w tajemnicy Nawiedzenia. Parafia powstała prawdopodobnie w końcu wieku XIII i pierwszy, drewniany kościół spalił się od pioruna w roku 1646. Drugi, również drewniany, zabrała woda w czasie powodzi w roku 1662, a na kolejny zdobyli się zubożali parafianie dopiero po okresie ponad 10 lat, zadowolając się w międzyczasie z konieczności prowizoryczną kaplicą⁶. Pierwszy kościół miał tylko trzy ołtarze — dwa poświęcone Matce Boskiej i trzeci św. Mikołajowi, jak to podaje wizytacja z roku 1608⁷. Chyba podobnie było i w drugim kościele. Dopiero w trzecim, też drewnianym, który wybudowano w roku 1673, dodano ołtarz czwarty — Przemienienia Pańskiego⁸, widocznie dla uproszenia u Boga odmiany złego losu. Stał ten ołtarz w nawie, naprzeciw drzwi bocznych.

Otóż w 59 lat potem, w roku 1732, objął probostwo w Kamienicy ks. Piotr Przedborski, kanonik kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu, młody, bo w drugim roku kapłaństwa⁹. Mimo iż miał jeszcze beneficjum w Jakóbkowicach (dzisiejsza Łososina Dolna), a mieszkał chyba przy kolegiacie w Nowym Sączu, gdyż w obydwu parafiach wikariusze spełniali za niego obowiązki duszpasterskie, to jednak dbał o powierzone sobie parafie. W jednej i drugiej otoczył też opieką lokalny kult łaskami słynących obrazów.

W Kamienicy stało się to już w dwa lata po objęciu probostwa, zapewne nie bez wpływu Nowego Sącza i tamtejszego sanktuarium Przemienienia, wówczas jeszcze w kościele franciszkanów. Dobudował wtedy do kamienickiego kościoła specjalną kaplicę boczną pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, z sześcioma ołtarzami, a do jej uroczystego poświęcenia zaprosił opata od norbertanów nowosądeckich. Tak o tym sam pisze w Inwentarzu z roku 1735: „Tandem mea Parochiali cura, cum viderim omni Festo Populi per Dei gratiam ad hanc Ecclesiam frequentiam, ut eam saepesaepius nec capere possit, ex quo commoditas devoti populi esse nequivit, amplitudinis hujus Ecclesiae ac decoris gloriae Dei causa, hanc quae nunc spectatur Capellam Transfigurationis Domini in 1734 extrahi curavi, ac in vesperis ipsis Transfigurationis Domini finivi, ipsoque Festo sequenti, praevis Consensu Reverendissimi Generalis Officii Cracoviensis, a Religiosissimo Domino Joanne Chrisostomo Staszowski Abbate Neo-Sandecensi benedici cum omnibus 5 altaribus (: Altare enim majus jam antea in Ecclesia fuerat :) ac Indulgentias ad decennium a S. Sede Apostolica exportatas, eodem Anno ab Officiali Reverendissimo Wodzicki per eundem Festo Transfigurationis admitti, ac demum haec eadem Capella intus novis assensibus aucta Anno Dni 1735 quo haec scribo”¹⁰.

Potwierdza to późniejszy dokument wizytacyjny, mianowicie z roku 1792, dodając nadto, że „Ta Kaplica wymalowana cała pięknie. Ma ołtarz w kwiaty rżnięty ze Złotem y Srebrem malowany, w którym iest Przemienienie Pańskie w Promieniach za szkłem, po boku stoią Statuy S. Moyzesza y Aarona, w Górze Serce Jezusowe rżnięte, mensa u tego Ołtarza Drewniana z portatyłem konsekrowanym y gradusy drewniane”¹¹.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ks. Przedborski zadbał nadto, by w Tabeli

⁶ ADT Teczka „Kamienica”, skoroszyt: „*Series Documentorum ad Proventus Ecclesiae Parochialis Kamienicensis...*”, w tym inwentarz z roku 1735, zaczynający się od słów: „Anno Domini 1734, Veneris Februarij...” etc.

⁷ AMK AVCap 25, s. 64.

⁸ Wymienia ten ołtarz dokument wizytacji z roku 1728, AVCap 60, s. 202: „(altare) 4tum ex opposito Forium Collateralium Ecclesiae, Transfigurationis Domini”.

⁹ AMK TZał t. 12, s. 38.

¹⁰ Por. przypis nr 6.

¹¹ ADT, „*Collectio Inventariorum facta sub Visitatione Ecclesiarum Generali ex anno 1792*”, tam pod nr 9 zobacz: „Opis Kościoła Kamienieckiego i Stanu jego, wraz wszystkimi rzeczami przy nim Znajdującymi się”.

wizytacyjnej biskupa Załuskiego, dotyczącej parafii Kamienica, znalazła się notatka: „Imago gratiosa — Transfigurationis Dni nostri, approbata”¹². To ostatnie słowo oznacza, że obraz Przemienienia Pańskiego w Kamienicy został wtedy uznany za łaskami słynący po zbadaniu jego cudowności przez specjalną Komisję biskupią, jednakże nie udało się dotąd odnaleźć dokumentu tej aprobacji.

Jakie były dalsze losy sanktuarium — nie wiadomo. Kult jednak musiał być duży, skoro przetrwał przez wiek XIX. Świadczy o tym choćby zmiana wezwania świątyni, dokonana przy okazji budowy obecnego kościoła po pożarze poprzedniego — właśnie tego z kaplicą — który spłonął 25 marca 1931 roku. Zachował się wprawdzie z tego dawnego kościoła obraz Przemienienia przechowywany obecnie na plebanii, ale nie wiadomo czy to ten łaskami słynący, bo był tam i feretron z takimże obrazem. Wątpliwość nasuwa się tym więcej, że w nowym kościele umieszczono w głównym ołtarzu rzeźbioną scenę Przemienienia Pańskiego, dzieło rzeźbiarza Leona Strządały z lat 1959—1961. Ale może stało się tak dlatego, gdyż całkowicie już wtedy zapomniano, jakie znaczenie miał niegdyś dla parafii ów stary obraz ocalały z pożaru.

M e l s z t y n

OBRAZ PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

Dziś Melsztyn to wznoszące się na wysokim brzegu Dunajca, otoczone legendą ruiny XIV-wiecznego zamku, gniazda Leliwitów, wzniesionego po roku 1347 przez słynnego Spycimira kasztelana krakowskiego, protoplastę rodu Tarnowskich i Melsztyńskich¹³. Niegdyś kwitło tu życie dworskie pod opieką kolejnych dziedziców rozległych włości: Melsztyńskich, Jordanów, Tarłów i Lancokorońskich. Dopiero w roku 1771, w czasie konfederacji barskiej, zamek spustoszony przez Kozaków, popadł stopniowo w ruinę.

Jeśli idzie o sprawy religijne, to niezależnie od kaplicy zamkowej pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, poza murami zamku — w odległości około 150 m na zachód, stał kościół parafialny, przeznaczony dla okolicznej ludności. Parafię erygował w roku 1364 ks. Mikołaj z Kurnika, wikariusz generalny biskupa Bodzanty¹⁴, a kościół, wzniesiony pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego, był drewniany, kryty gontem i miał trzy ołtarze. W głównym znajdował się malowany na desce obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, wzmiankowany w akcie wizytacji z roku 1664¹⁵, zaś 66 lat później, w akcie wizytacji z roku 1730, nazwany łaskami słynącym — „Altaria tria: Imum Majus in Minori choro Crucifixi Dni ut fertur gratiosi”¹⁶. Zdobiły go wówczas wota oraz promienie i korona, przytwierdzone do samego obrazu¹⁷. Wszystko to potwierdza wizytacja z następnego roku, 1731, dodając, że oprócz wotów, korony i pro-

¹² Por. przypis nr 9.

¹³ Podawana zwykle data r. 1340 jest błędna, ponieważ Spycimir dopiero w roku 1347 kupił wieś Charzewice i na jej terenie powstał później zamek, który otrzymał nazwę Melsztyn. Por.: W. D w o r z a c z e k: *Leliwici tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego, wiek XIV—XV*, Warszawa 1741, s. 81, przyp. 64.

¹⁴ RDT 72, s. 146.

¹⁵ AMK AVCap 47, s. 54 — „In Maiori Altari Imago primaria Dni nostri Iesu Christi crucifixi in tabula lignea depicta”.

¹⁶ AMK AVCap 61, s. 932.

¹⁷ Tamże, s. 75 (odrębna numeracja przy końcu kodeksu) — „Na obrazie Crucifixi Dni in Maiori Altari promienie złociste N° 1. Korona na tymże obrazie srebrna. Wotow srebrnych N° 9”.

mieni, było jeszcze „opasanie srebrne na obrazie Crucifixi Dni”¹⁸, to znaczy perizonium.

W roku 1796 biskup Florian Janowski zniósł parafię w Melsztynie, kościół został rozebrany, a jego wyposażenie znalazło się w nowowyprowadzonym (w miejsce dotychczasowej kaplicy) kościele w sąsiednich Domosławicach, do kąd parafia została przeniesiona¹⁹.

A co się stało z łaskami słynącym obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego? — Ówczesny proboszcz, ks. Pacynkowski, ostatni melsztyński i pierwszy domosławicki, tak o tym napisał w obszernej notatce na ostatniej stronie Księgi Zmarłych: „...cudowny obraz Pana Jezusa został przeniesiony dnia 15 paźdz. 1797 r.”²⁰ Umieszczono go wówczas w bocznym ołtarzu i odbierał tam cześć, niezależnie od łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Domosławickiej w ołtarzu głównym.

Jednak historia obrazu Pana Jezusa Melsztyńskiego nie kończy się na tym. Wprost przeciwnie — dopiero teraz cała sprawa komplikuje się bardzo. Okazuje się bowiem, że obrazem, który w roku 1797 przeniesiono do Domosławic, był wizerunek Pana Jezusa zwany „w Studni”, czyli w typie Misericordia Domini, jak np. znany obraz ze Zbylitowskiej Góry w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. Tymczasem — jak twierdzą wspomniane akta wizytacyjne — w kościele parafialnym w Melsztynie był czczony obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego! Sądzę, że nie można przypuścić, aby wizytatorzy kościelni — zarówno ten z roku 1664 jak i późniejsi, z roku 1730 i 1731 — pomylili Ukrzyżowanie z zupełnie inaczej wyglądającym przedstawieniem Pana Jezusa Bolesciwego, zwanego Misericordia Domini, albo także Chrystus w Studni.

Obraz przeniesiony do Domosławic, obecnie zaginiony, jest wzmiankowany i reprodukowany w literaturze²¹. Był to mały, przenośny tryptyk z drugiej połowy wieku XV, malowany temperą na desce. Część środkowa o wymiarach: 85×68 cm przedstawiała Chrystusa w półpostaci, stojącego w sarkofagu, obnażonego i ubiczowanego, z metalową koroną cierniową na głowie, pochylonego nieco w prawo ku maleńkiej, klęczącej postaci rycerza z herbem Leliwa i minuskułowym napisem na banderoli: „O, Fili Dei, miserere mei” Tło było złoczone, grawerowane w romby i ornament roślinny, a głowa Chrystusa mieściła się na gładkiej, kolistej płaszczyźnie aureoli. Podobnie wykonane dwa boczne skrzydła przedstawiają na awersach dwóch świętych Janów — Chrzcziciela i Ewangelistę, co ma niewątpliwe znaczenie dla identyfikacji imienia owego Leliwity, fundatora. Przed rokiem 1906 tryptyk dostał się do Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie (Nr inw. 7), gdzie w latach okupacji niemieckiej zaginęła w nieznanymi okolicznościach część środkowa, zaś skrzydła boczne istnieją do dziś.

Nie tylko niemożliwość pomyłki u wizytatorów wyklucza identyfikowanie obydwu obrazów. Jak już poprzednio wspomniano, na obrazie Pana Jezusa Ukrzyżowanego były nałożone „promienie złociste”, zapewne wokół głowy, oraz „opasanie srebrne” czyli perizonium. Przedmioty te z całą pewnością naśladowały w metalu szczegóły ikonograficzne tego obrazu. Nie mogły zatem

¹⁸ AMK AV 23, s. 1489, oraz wcześniej, s. 1042.

¹⁹ M. Smoleński, ks. *Melsztyn. O zamku i jego panach, o kościele i plebanach, z dodaniem o Domosławicach*, Kraków 1888, s. 107 i 137.

²⁰ Liber Mortuorum Parafii Melsztyn. Por.: tenże, dz. cyt., s. 137.

²¹ L. Lepszy, *Muzeum Dyecezyjne w Tarnowie*, Teka GKGZ II, Kraków 1906, s. 323, fig. 5; M. Smoleński, ks. dz. cyt., s. 140; Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce V, Kraków 1896, s. II (Sprawozdanie z dnia 11 VI 1890); Teka GKGZ I, Kraków 1900, s. 341 (Posiedzenie z 16 X 1890); M. Walicki: *Malarstwo polskie XV wieku*, Warszawa 1938, s. 164, ryc. 143.

znajdować się na znanym nam obrazie z Domosławic, zwłaszcza promienie, bo wokół głowy Chrystusa mamy tam zupełnie gładką powierzchnię aureoli.

Skoro tak, to trzeba przyjąć, że między rokiem 1730, względnie 1731, a 1796, z nieznanych powodów, w miejsce łaskami słynącego obrazu Pana Jezusa Ukrzyżowanego dano gotycki tryptyk Chrystusa Bolesciwego, który również zaczął odbierać cześć jako cudowny, i jako taki został uroczyście przeniesiony w roku 1797 do Domosławic. Co natomiast stało się z obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego — nie wiadomo. Mógł nawet zniszczyć ze starości lub zaniedbania. Upoważnia do tego przypuszczenia wiadomość o kościele z czasów biskupa Sołtyka, z roku 1776: „Ecclesia est lignea, tota ruinosa et collabens, erecta adhuc 1364. Reparatione non indiget sed fundatione alterius”²².

Od jakiego czasu znany nam tryptyk Pana Jezusa Bolesciwego znajdował się w kościele melsztyńskim — też nie wiadomo. W każdym razie wspomniane wizytacje nic o nim nie mówią. Tamtejsze dwa boczne ołtarze były poświęcone Matce Boskiej i św. Mikołajowi. Z pewnością też nie mógł stanowić nastawy głównego ołtarza z powodu zbyt małych rozmiarów, chyba że był umieszczony jako drugorzędny, na tle barokowej nastawy, powyżej tabernakulum a u stóp obrazu Ukrzyżowanego. Jest to jednak tylko przypuszczenie, nie oparte na żadnym świadectwie.

Dla uzupełnienia warto dodać, że wcześniejsza wizytacja, z roku 1630, chociaż w ogóle nie wspomina o ołtarzach, to jednak mówi wyraźnie, że kościół w Melsztynie jest pod wezwaniem Krzyża Świętego — „Ecclesia parochialis lignea tt. S. Crucis, consecrata”²³ — a więc taka też powinna być treść wizerunku kultowego w głównym ołtarzu.

Męcina

OBRAZ PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

O obrazie Pana Jezusa Miłosiernego w kościele parafialnym w Męcynie koło Limanowej wspomina po raz pierwszy akt wizytacji z roku 1728. Wizytator wymieniając ołtarze, określił główny w słowach: „Imum Majus Dolentis Christi”²⁴. Poza tym były jeszcze dwa boczne — „a dextris S. Antonij Abbatist”, patrona kościoła i „a sinistris B. V. Mariae Dzikoviensis”. Wprawdzie dodał, że „Na Ołtarzu wielkim linteum srebrne na Panu Iezusie y vota srebrnych ośm (...) Na wielkim Ołtarzu Korona cierniowa srebrna. Tamże promieni troje złocistych na ranach”²⁵, ale także wota i sukienki były również na obrazach w ołtarzach bocznych.

Świadectwem wyjątkowego kultu obrazu w ołtarzu głównym są dopiero Tabele Załuskiego z lat 1747—1749; w rubryce: „Imago gratiosa” zostało tam podane — „In Majori Altari Christi Dni”²⁶. Obydwa dokumenty dzieli okres tylko 20 lat, i zapewne w tym czasie doszło do wzmożenia kultu obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. Zasadę tego trzeba w dużym prawdopodobieństwie przypisać ówczesnemu proboszczowi, a był nim pochodzący z Falkowej koło Nowego Sącza „Perillustris Joannes Casimirus Rogoła Orzechowski, Decanus

²² AMK „*Descriptio Ecclesiarum Parochialium et Beneficiorum in Diocesi Cracoviensi Parte Cisvistulana Consistentium Cum Circumstantijs in Tabella Normali ab Excelso Gubernio sub die 2^{da} 7 bris anni elapsi porrecta specificatis Facta Anno Domini 1776*”, s. 37, ad 6.

²³ AMK AVCap 42, s. 36 verso.

²⁴ AMK AVCap 60, s. 89.

²⁵ Tamże, s. 90.

²⁶ AMK TZał t. 12, s. 43. Na lata 1747—1749 datuje ten dokument S. Płaza, *Zróżdła drukowane do dziejów wsi w dawnej Polsce*, Warszawa—Kraków 1974, s. 192.

Collegiatae Sandecensis”²⁷. W czasie wizytacji biskupa Załuskiego miał lat 73, a urząd proboszcza w Męcynie piastował jeszcze od roku 1715, mając do pomocy jednego wikarego. Otóż wiadomo, że ów ks. Orzechowski ufundował tam dnia 7 marca 1739 roku bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa²⁸, a więc niewątpliwie związał je z obrazem w ołtarzu głównym.

Wskazuje na to treść samego obrazu. Przedstawia on bowiem Pana Jezusa w typie Misericordia Domini, w półpostaci, obnażonego, w czerwonej szacie przerzuconej przez lewe ramię, który spoglądając na widza przenikliwym wzrokiem, obydwoma rękami wskazuje na Swój Bok, przebity i spływający Krwią. Tego rodzaju podkreślenie Rany Boku Chrystusa ma oczywisty związek z kultem Jego Serca. Jeżeli zaś pamięta się, że bractwo Serca Pana Jezusa powstało po objawieniach danych w roku 1673 św. Marii Małgorzacie Alacoque, a do Polski wprowadzili je pijarzy dopiero w roku 1705²⁹, to jego pojawienie się w Męcynie już w 34 lata potem, wraz z kultem wymienionego obrazu, dobrze świadczy o gorliwości proboszcza i odpowiednim poziomie życia religijnego parafii. Jest to znaczące tym bardziej, że w przeszłości parafia przechodziła różne kryzysy. I tak przez całą drugą połowę wieku XVI kościół był w rękach arian, odzyskany przez katolików dopiero w roku 1605, zaś w czasie wizytacji w roku 1639 wizytator stwierdził, że ówczesny proboszcz, ks. Jan Dołęga, obsługuje parafię co drugi tydzień — „una Septimana absolvit devotionem in Kanina altera Septimana in Męcina”³⁰.

Obraz zachował się w stanie dobrym. Jest malowany olejno na płótnie napiętym na deskę. Ma wymiary: 96×83 cm i piękną ramę, w którą wprawione jest 12 relikwiarzyków z szybkami. Datuje się go ogólnie na pierwszą połowę wieku XVII³¹. Być może — stanowił niegdyś wotum parafii na przebłaganie za profanację kościoła przez arian, kiedy to ówczesny dziedzic wypędził proboszcza, a wszystkie ołtarze i obrazy spalił³². Dzisiaj specjalnego kultu już nie odbiera.

Ołpiny

OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Podobnie jak w Kamienicy, tak i Ołpinach koło Biecza, mimo iż kościół parafialny nosił zawsze wezwanie Wniebowzięcia Matki Boskiej, właściwa i bardzo uczęszczana uroczystość odpustowa odbywa się na Przemienienie Pańskie. Obecny kościół jest nowy, murowany, w stylu neoromańskim z lat 1925—1931. Znajduje się w nim, w bocznym ołtarzu, rzeźbiona w drewnie grupa Przemienienia, lecz jest to rzecz nowa, z roku 1951. Poprzedni kościół był gotycki, murowany, wzniesiony w roku 1565, ale spalił się dnia 4 maja 1915 roku w czasie I wojny światowej. Spadły wówczas sklepienia i spłonęło całe wyposażenie wnętrza. Można by sądzić, że wtedy spłonął również jakiś szczególnie czczony wizerunek związany z dawnym kultem Przemienienia Pańskiego w tej parafii. Musiał on jednak przepaść jeszcze wcześniej, gdyż nie notują go dwaj bardzo sumienni konserwatorzy galicyjscy, Stanisław Krzyżanowski i Stanisław Tomkowicz, którzy byli tu urzędowo i zdawali sprawo-

²⁷ Tamże.

²⁸ B. Kumor, ks. *Archidiaconat sądecki*, ABMK t. 9, s. 97.

²⁹ M. Nowodworski, ks. *Encyklopedia kościelna* t. 2, Warszawa 1873, s. 560.

³⁰ AMK AVCap 43, s. 362 verso.

³¹ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* t. 1, Woj. Krak., Warszawa 1953, s. 193.

³² *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* t. 6, Warszawa 1885, s. 273.

zdanie z tego pobytu na posiedzeniach Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej w roku 1895 i 1896³³.

Wyraźne świadectwo o istnieniu tu dawniej takiego obrazu, i to łaskami słynącego, znajduje się w dokumencie wizytacji z 1767 roku. Jest tam mowa o tym, że w parafii oprócz murowanego kościoła i drewnianych kaplic: św. Krzyża i św. Anny — „Reperitur etiam in Coemeterio Ecclesiae Parochialis tertia Capella iam ruinosa, in qua olim Imago Gratiiosa Transfigurationis Domini fuerat collocata, sed haec iam ab aliquot annis pro majori securitate, et meliori commodo Populi ad Ecclesiam Muratam translata. Ipsa tantum capella stat vacua, ac desolata, ac ob casum ignis periculosa Ecclesiae, minusque necessaria”³⁴. Niemal identycznie brzmi to świadectwo w Inwentarzu kościoła i beneficjum sporządzonym przy okazji tej wizytacji. Podaje on nadto, że przeniesiony z kaplicy do kościoła obraz znajduje się w czwartym ołtarzu, a wszystkich jest sześć.

Wymieniona kaplica Przemienienia Pańskiego, w roku 1767 popadająca w ruinę i opuszczona, była bardzo stara, gdyż pierwsza o niej wzmianka pochodzi z wizytacji Radziwiłłowskiej z roku 1595 — „Est etiam circa eandem Ecclesiam capella in cemeterio Transfigurationis Dni dedicata, dotem nullam habet nec apparatus”³⁵. Wspominają ją także wizytacje z lat 1602, 1608 i 1618³⁶. Wynika z tego, że i obraz Przemienienia, który znajdował się w jednym ołtarzu tej kaplicy, musiał być bardzo dawny, jeszcze gotycki. Długo jednak nie uważano go za cudowny, tak że nawet jeszcze Tabele Załuskiego z połowy XVIII wieku podają, iż w Ołpinach „imago gratiosa — nulla”³⁷.

Okazuje się, że pierwszym, który zatroszczył się o ożywienie tutaj kultu Przemienienia Pańskiego był proboszcz ks. Wojciech Kapalski. Zaprowadził on w roku 1735 bractwo pod tym wezwaniem, mimo że w parafii istniało już od wieku XVI bractwo św. Anny. Mówi o tym nowym bractwie wspomniany akt wizytacji z roku 1767, czyli z czasów już jego następcy w Ołpinach, ks. Antoniego Bętkowskiego. Miało ono wtedy na swoje uposażenie jedynie tzw. krówy kościelne, których było zresztą aż 96, „a quibus census annuus persolvitur florenis duobus a qualibet vacca, et cedit Ecclesiae”³⁸. Wiadomo także jak wyglądały nabożeństwa obydwu bractw — „Devotiones utrarumque harum Confraternitatum, tam festivales tam et Quartuales, per Parochum Loci promoventur et observantur. Item Quartuales pro Confratribus demortuis Processiones, etiam funebrales quartualiter fiunt. Officium Defunctorum decantatur. In die quolibet Dominico et festivo de mane corona Sanctae Annae, pomeridiano vero tempore ante vespervas corona Transfigurationis Domini per Organarium et Confratres accurate decantatur, et alia fiunt”³⁹. Jest oczywiste, że obydwa bractwa miały także przyznane specjalne odpusty, oprócz tych, które wiązały się z innymi ołtarzami — „Indulgentiae in hac Ecclesia reperiuntur duodecim vicibus in anno confraternitati utriusque concessae”⁴⁰.

³³ Teka GKGZ t. 2, Kraków 1900, s. 426 (Posiedzenie z 7 XI 1895) i s. 437 (Posiedzenie z 5 XI 1896).

³⁴ AMK AV 49, s. 183—184.

³⁵ ADT teczka „Ołpiny”, akt luźny, *Status ac Inventaria, tam Ecclesiae quam Beneficij Parochialis in Ołpiny sub tempus visitationis generalis Anno Dni 1767 conscriptus*, s. 1—2.

³⁶ AMK AVCap 21(r. 1602), s. 162, patrz w Inwentarzu, gdzie mowa o antepediach: „Drugie czerwone stare Capelli (sic!) Transfigurationis Dni”; AVCap 26 (r. 1608), s. 440; AVCap 37, s. 141 oraz z tego samego roku AVCap 39 (r. 1618), s. 239.

³⁷ AMK TZał t. 5, s. 43.

³⁸ AMK AV 49, s. 184.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

Trzeba zatem stwierdzić, że sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Ołpinach było dziełem dwóch tamtejszych proboszczów — ks. Wojciecha Kapalskiego, założyciela bractwa pod tym wezwaniem, a jeszcze bardziej następnego proboszcza, ks. Antoniego de Bętkowice Bętkowskiego, znanego także pod podwójnym imieniem: Franciszek Antoni. Ks. Antoni Bętkowski — scholastyk kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu — był zapewne bratem ks. Józefa Jerzego Bętkowskiego, który był proboszczem w Bieczu w latach 1769—1789 i również wykazał tam predylekcję do cudownych obrazów. Antoni objął probostwo w Ołpinach 20 kwietnia 1750 roku i rządził długo, bo spotykamy go tu jeszcze w czasie wizytacji dziekańskiej w roku 1784⁴¹. Zasługi położył wielkie. W roku 1759 przeprowadził gruntowny remont i rozbudowę kościoła, odnowił ołtarze, i wtedy zapewne urządził ową uroczystą translację obrazu Przemienienia Pańskiego z drewnianej kaplicy do bocznego ołtarza w kościele.

Już wcześniej posiadał ten obraz sukienkę srebrną i inne ozdoby, o czym mówi Inwentarz wizytacyjny z roku 1767 — „Item na Obrazie Przemienienia Pańskiego sukienka staroświecka srebrna mała z światem na dole pozłocistym”⁴². Były także wota — „Aspizowych wotów w srebro oprawnych na Obrazie Przemienienia Pańskiego 2. Koronek srebrnych kawałków pięć. Wotów Zwierciadlanych dwa”⁴³, a obraz sam był zasłaniany kosztownymi firankami — „U Przemienienia Pańskiego firanek auro kitaykowych para 1. Innych firanek starych para 1. Reszta na naprawki aparatów, stuł etc. wyszła”⁴⁴. Wzmianka o tym, że srebrna sukienka zdobiąca cudowny obraz była mała a na dole znajdował się jeszcze „świat pozłocisty” pozwala sądzić, iż nie było to wyobrażenie samej tylko twarzy Chrystusa, lecz cała scena Przemienienia. Sukienka pokrywała zapewne samą postać Chrystusa, zaś u jego stóp przedstawiona była kula ziemiska.

Co się stało z obrazem i jak długo cieszył się opinią łaskami słynącego — nie wiadomo. W każdym razie tzw. „Specificatia Omnium Realitatum ac Iurium ad Ecclesiam sub Titulo Assumptionis Beatae Virginis Mariae latini Ritus in Pago Ołpiny Circulo et Decanatu Jaslensi pertinentium”, spisana dnia 10 lipca 1814 roku, a więc z całą pewnością po śmierci ks. Antoniego Bętkowskiego, w ogóle nie wspomina ani o obrazie, ani o bractwie Przemienienia. Jest to dziwne tym bardziej, że ołtarz i bractwo św. Anny, mimo zubożenia istniało nadal — „Capella nulla, tantum Altare in hac Ecclesia datur cum effigie S. Annae. Domus ad hanc Confraternitatem nulla. Ager etiam nullus. Vaccae etiam ad hanc Confraternitatem non dantur”⁴⁵. Jeśli należy z tego wnosić, że sanktuarium Przemienienia poszło w zapomnienie wraz z odejściem ks. Bętkowskiego, to tym bardziej trzeba podziwiać jego wysiłki w tym względzie, gdyż owocują one w Ołpinach do dzisiejszego dnia. Słusznie też miał u współczesnych jak najlepszą opinię: „...zacny z urodzenia, pokrewieństwa, zacniejszy z pobożności i Talentów (...) Parochią w roztropnych i dobrych wyedukował Chryścian oraz przysiǳszy kościołowi, żadnych intratniejszych niechciał przyjąć sobie ofiarowanych Beneficjów kościelnych”⁴⁶.

⁴¹ Zachował się tylko *Status Seu Inventarium...* tej wizytacji, ADT teczka „Ołpiny”, akt luźny.

⁴² AMK AV 49, s. 185.

⁴³ Tamże, s. 186.

⁴⁴ Tamże, s. 188.

⁴⁵ ADT teczka „Ołpiny”, akt luźny (3 kartki tekstu), s. 6.

⁴⁶ A. E. Kuropatnicki, *Geographia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi do druku podane w Przemyślu 1786*, s. 59.

Piwniczna
OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Także i w Piwnicznej cieszyło się Przemienienie Pańskie szczególnym kultem, lecz o jego początkach nic pewnego nie wiadomo. Sama osada otrzymała prawo miejskie w roku 1348 od Kazimierza Wielkiego, który uposażył również wtedy parafię⁴⁷. Kościół parafialny nosił tu zawsze wezwanie Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Akta wizytacji z lat 1596, 1618 i 1639 mówią ogólnie, że był drewniany i posiadał trzy ołtarze⁴⁸, a tylko wizytacja z roku 1608 podaje na ten temat więcej szczegółów — „*Altaria tria, lignea, quorum primum maius cum portatili consecrato et structura picta antiqua B. V. M. eleganti. Reliqua vero cum structuris fere nullis*”⁴⁹.

Po raz pierwszy znajdujemy wiadomość o ołtarzu Przemienienia Pańskiego dopiero w dokumencie wizytacyjnym z 1728 roku. Kościół drewniany już nie istniał, a murowany był w budowie. Gotowe było dopiero prezbiterium — „*chorus minor*” — natomiast nawy zaczynało wznosić: „*Majoris autem Chori parietes incepti sunt*” Z tego właśnie powodu posiadał tylko dwa ołtarze, obydwa w prezbiterium. Główny był poświęcony Matce Boskiej, zaś boczny, ustawiony po stronie ewangelii, nosił wezwanie „*Transfigurationis Domini*”⁵⁰. Otóż odpowiadający temu wezwaniu obraz został w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 uznany za łaskami słynący — „*imago gratiosa*”⁵¹.

Wracając do wizytacji z roku 1728, trzeba jednak stwierdzić, że skoro w budującym się kościele, w trudnych warunkach niezbyt obszernego zazwyczaj prezbiterium, ustawiono obok głównego ołtarza także boczny, i to jeden — nie licząc się z naruszeniem symetrii — to widocznie musiała do tego skłaniać jakaś wyjątkowa okoliczność. Mógł być nią tylko szczególny kult Przemienienia Pańskiego rozbudzony tu wcześniej, a zatem jeszcze w starym, drewnianym kościele.

Wizytacja ta pozwala również przypuszczać z jakich powodów powstał w Piwnicznej ten bardzo chwytliwy i sugestywny kult. Chodziło z pewnością o przeciwstawienie się wpływom obrządku greko-katolickiego, który sąsiedował tylko o miedzę, związany z Wołochami osiedlonymi w muszyńskim kluczu dóbr biskupów krakowskich, a jak wiadomo, w obrządku wschodnim kult tej Tajemnicy jest do dziś niezwykle żywotny. Rolę inspirującą mógł odegrać przykład franciszkanów nowosądeckich, którzy również zaprowadzili ten kult w swoim kościele.

O wspomnianych wyżej wpływach, a nawet ekspansji obrządku wschodniego na tereny zasiedlone przez ludność rzymsko-katolicką, świadczy fragment dekretu reformacyjnego, gdzie wizytator zabrania proboszczowi w Piwnicznej dopuszczać księży greckiego obrządku do sprawowania w tamtejszym kościele funkcji proboszczowskich. Píše co następuje: „*Quoniam constat Nobis quod Praesbyteri ritus Graeci in jura Parochiae hujus sese ingerendo, Parochianos Ecclesiae hujus baptisant, Matrimonia benedicunt, mortuos sepeliunt, et alia Sacramenta in praejudicium Iurium Parochi alium Ecclesiae administrant, proinde Autoritate Nostra Visitationali eisdem inhibemus ne in posterum talia attentare audeant, sin secus fecerint ipsos Adm. Rndus Plebanus ad Officialem eorum adcitent*”⁵².

⁴⁷ RDT 72, s. 455.

⁴⁸ AMK AVCap 5, s. 27 (r. 1596); AVCap 39, s. 92 (r. 1618); AVCap 43, s. 368 (r. 1639).

⁴⁹ AMK AVCap 25, s. 206.

⁵⁰ AMK AVCap 60, s. 170.

⁵¹ AMK TZał t. 12, s. 48.

⁵² AMK AVCap 60, s. 172.

Nie wiadomo dzisiaj kiedy zaginął w Piwnicznej ów łaskami słynący obraz Przemienienia Pańskiego. Prawdopodobnie spłonął wraz z kościołem w roku 1880⁵³. W nowym kościele, obecnym, który wzniesiono w latach 1881—1886, znalazł się nowy już obraz „Veraicon” w zwieńczeniu bocznego ołtarza Matki Boskiej. Wynika z tego, że i poprzedni, łaskami słynący, również przedstawiał Twarz Chrystusa, na wzór Przemienienia w Nowym Sączu.

R o p c z y c e

OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Ropczyce, wzmiankowane już w wieku XIII, od roku 1362 miasto, musiały być w czasach nowożytnych dużym ośrodkiem życia religijnego, skoro oprócz murowanej z cegły gotyckiej fary, wzniesionej około roku 1368, były tam jeszcze od wieku XVI aż cztery inne kościoły drewniane. Dzięki temu nazywano nawet Ropczyce „miastem kościołów”. Były one następujące: kościół szpitalny pod wezwaniem Świętego Ducha (1539—1747), św. Katarzyny (1595—1610), św. Stanisława BM i św. Barbary (1595—1778)⁵⁴, oraz istniejący do dziś kościół Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, najpierw drewniany (1595—1721) a potem murowany, zbudowany w latach 1721—1728. Ostatnie dwa kościoły miały przywilej odpustu zupełnego, nadany przez papieża Pawła V⁵⁵. Przy kościele parafialnym były erygowane dwa bractwa, z których jedno stanowili kapłani całego dekanatu⁵⁶. Nadto na terenie parafii istniały dwa sanktuaria — czczona do dziś figura Matki Boskiej w kościele Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny oraz zaginiony obecnie, a czczony wówczas bardzo, łaskami słynący obraz Przemienienia Pańskiego w kościele parafialnym.

O wyjątkowym kulcie obrazu Przemienienia świadczy dokument wizytacyjny z roku 1721. Jest tam między innymi mowa o dziewięciu ołtarzach w kościele farnym — „Ecclesia Praeposituralis, perampla, murata” — i na ostatnim miejscu wymieniono ołtarz „Transfigurationis Christi Dni, ad instar Capellae in medio Ecclesiae versus Septentrionem intra 4or columnas, ad quam Imaginem, seu faciem Christi, Populus devotus” Na marginesie dodano inną ręką: „Et sunt Indulgentiae admissae Illmi Casimiri Łubienski Epi Crac. 1716 16 8bris”⁵⁷.

Wynika z tego, że ołtarz miał kształt konfesji ustawionej w pośrodku kościoła, a więc wyraźnie na wzór wawelskiego ołtarza z trumną św. Stanisława, wzniesionego w latach 1628—1630. W ten sposób został on wyróżniony we wnętrzu świątyni, dla zwrócenia nań szczególnej uwagi. Znajdujący się w nim obraz Przemienienia, otoczony wyjątkową czcią wiernych, przedstawiał Oblicze Chrystusa, nie wiadomo jednak czy według pierwowzoru edeskiego jak w Nowym Sączu, czy według Chusty św. Weroniki. Obraz ten, podobnie jak i ołtarz, dzisiaj już nie istnieje. Mógł spłonąć w czasie pożaru kościoła w roku 1873. Kościół odbudowano w latach 1876—1878, i prawdopodobnie wtedy dano mu wezwanie Przemienienia Pańskiego, gdyż pierwotnie był wzniesiony pod

⁵³ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* t. 8, Warszawa 1887, s. 236.

⁵⁴ Kościół SS. Stanisława BM i Barbary sprzedano wtedy do Nagoszyna, gdzie służył jako parafialny do roku 1925, następnie sprzedano go z kolei do Lichwina i tu spłonął w nocy 3/4 X 1979 r.

⁵⁵ AMK AVCap 26, s. 101.

⁵⁶ Tamże s. 110: „In eadem Ecclesia habentur fraternitates duae. Una prebiterorum totius decanatus, quae officia sua divina tunc absoluit, dum fit congregatio decanalis, in Altari Assumptionis BMV” Był to rok 1608.

⁵⁷ AMK AV 6, s. 147 verso i s. 148.

wezwaniem Św. Krzyża. W głównym ołtarzu umieszczono wówczas duży, olejny, wykonany na płótnie obraz Przemienienia, dzieło nieznanego, prowincjonalnego malarza, wzorowane na znym obrazie Rafaela, zachowany do dziś na plebanii.

R z e z a w a

OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

W przeciwieństwie do Ropczyc, dzieje zupełnie dotąd nieznanego, a słynącego niegdyś łaskami obrazu Przemienienia Pańskiego w Rzezawie koło Bochni, okazały się nie tylko bardzo interesujące, ale i sam obraz udało się odnaleźć w trakcie poszukiwań archiwalnych.

Obraz ten był czczony w starym kościele parafialnym, drewnianym, który rozebrano około połowy wieku XIX, ponieważ na jego miejscu stanął w latach 1844—1848 obecny, murowany. Tamten kościół, stary, wybudowano po spaleniu się jeszcze wcześniejszego. To tragiczne dla parafii wydarzenie miało miejsce prawdopodobnie w roku 1657, w czasie szwedzkiego „potopu”. Wizytator z roku 1664 tak o tym pisze: „Rzezawa (...) Villa Regia, ubi Ecclesia Parochialis tituli Sacratissimae Trinitatis et Omnium Sanctorum, sed tempore Hostilitatis per Ruthenos Cosacos combusta, nunc ex cineribus suis construere incipit”, podając równocześnie, że nabożeństwa odprawia się w prowizorycznej kaplicy — „capella de lignis constructa, in qua per indultum celebratur”⁵⁸. Wzniesiony wtedy nowy kościół był również drewniany, lecz z pewnością wyróżniał się wśród innych okolicznych, skoro w akcie wizytacji z roku 1730 napisano o nim — „Ecclesia lignea, quadriangulanter in modum Crucis eleganter extracta, tituli SS OO consecrata”⁵⁹. Z tejże samej wizytacji dowiadujemy się, że było tam pięć ołtarzy, tj. główny Św. Trójcy i boczne: św. Franciszka Ksawerego, Matki Boskiej, Niepokalanego Poczęcia oraz piąty — „5tum versus aequinoctium Transfigurationis Dni, cujus Imago ut fertur gratiosa”⁶⁰. Potwierdza tę wiadomość wizytacja z roku 1748. Ołtarz Przemienienia jest tam wyliczony jako czwarty — „4tum Transfigurationis Dni



⁵⁸ AMK AVCap 47, s. 41. Ów „tempus hostilitatis” to niedawny wtedy najazd szwedzki, a wzmianka o Ruskich Kozakach dotyczy oddziałów Jerzego II Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, wraz z posiłkującymi go Wołochami i Kozakami. Rakoczy — planując wówczas wraz z Karolem Gustawem rozbiór Polski — wkroczył w roku 1657 na teren Rzeczypospolitej od południa, m. inn. w marcu tegoż roku do zajętego przez Szwedów Krakowa i na Wawel. Por. W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 122; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej II*, Warszawa 1936, s. 32—34.

⁵⁹ AMK AVCap 61, s. 888.

⁶⁰ Tamże.

Imaginem satis gratiosam habens”⁶¹. Zamieszczono także wzmiankę o wotach: „Wotow roznych u P. Jezusa N^o 15. excepto obrączki. Item Dziecię pozłociste, y korona srebrna pozłocista”⁶².

Szczęśliwym trafem również Archiwum Parafialne w Rzezawie posiada na ten temat sporo wiadomości, i to takich, że nie tylko potwierdzają informację o łaskami słynącym obrazie Przemienienia, lecz ją bardzo poszerzają. Chodzi przede wszystkim o kopiarz dokumentów — Jura, Privilegia et Status Ecclesiae Rzezawiensis — zawierający inwentarze z wieku XVIII, oraz o Kronikę — Liber Memorabilium.

Jeden z tych inwentarzy nie datowany dokładnie, lecz pochodzący z lat 1721—1731⁶³, podaje, że interesujący nas stary kościół był wybudowany w roku 1687, tzn. zapewne w tym roku ukończony, a poświęcony dopiero w 1691, oraz że wśród bocznych ołtarzy znajduje się jeden „Veronicae Christi Domini, cum Imagine valde gratiosa”, obwieszony licznymi wotami⁶⁴. Wzmianka ta wyjaśnia więc, że obraz przedstawiał Oblicze Chrystusa według Chusty św. Weroniki, czyli Oblicze cierpiące, w cierniowej koronie.

Bardzo ważne okazały się również notatki o wotach. Podaje je kolejny Inwentarz z roku 1731, a szczególnie następujący po nim wykaz nabytków — „Accessoria post Visitationem Generalem Illustrissimi Reverendissimi Domini Dni Michaelis Kunicki”⁶⁵. Znajdujemy tam informacje o ofiarodawcach, które pozwalają wnosić, że kult tego obrazu zataczał wówczas szerokie kręgi. Niezwykle cenną wzmiankę zawiera także Inwentarz z roku 1765, notuje bowiem, że są na obrazie „na dole wiersze wyrysowane, łacińskie”⁶⁶. Miało to istotne znaczenie dla późniejszej jego identyfikacji.

W miarę przybywania materiału informacyjnego nasuwało się pytanie, co mogło się stać z tak bardzo znanym i czczonym obrazem, gdyż obecnie nikt nic nie wiedział nawet o jego dawnym istnieniu. Owocne w tym wzglę-

⁶¹ AMK AV 47, s. 163.

⁶² Tamże, s. 164 verso.

⁶³ *Inventarium Supellectilis et Ornamentorum Ecclesiae Parochialis Rzezaviensis Tituli SS Trinitatis et Omnium Sanctorum*, w: „Jura, Privilegia et Status...,” s. 56. Inwentarz ten, nie datowany, pochodzi zapewne z okresu dziesięciolecia 1721—1731, ponieważ wizytator podał, że w roku 1721 była kradzież wotów z ołtarza Przemienienia, a następujący potem kolejny Inwentarz nosi datę 20 września 1731 r.

⁶⁴ „Super effigiem Christi Corona argentea spinea. Et vota argentea variae magnitudinis N^o (brak cyfry). Votum majus argenteum datum a Generosa Constantia Dymianecka. Annuli duo argentei. Crystallus. Equus argenteus a Generoso Dymianecki et Annulus aureus vulgo obrączka ab eodem (...) A^o 1721 in Septembri z tego ołtarza ukradziono większych wotow 12” (s. 58).

⁶⁵ Podaję niektóre charakterystyczne wpisy tych nabytków: „Anno Domini 1746. Accesserunt zasłonki Tercynelowe (...) haftowane złotem y iedwabiem różnym w kwiaty cierniowe wkoło kompanka srebrna do Pana Iezusa Przemienienia z Falbanką w gorze od Ichmości Panow Marcina y Barbary Korbeckich Possessorow Woytowstwa Jodłowskiego die 25 Maij”. (s. 69). „Item accessit czerwony złoty do Pana Iezusa Przemienienia od Wielmożnych IchMościow Panow Stanisława et Consortis eius Linczewskich Podwoiewodzych Bieckich iż doznawszy łaski Pana Iezusa w słabości Syna y Corki ktorych tu Wielmożni Rodzice ofiarowali in vim gratitudinis pro voto oddali czerwony złoty który iest w koronie” (s. 70). „Anno Dni 1747 (...) Accessit votum srebrne w którym lotow cztery od Wielmożnego IchMci Pana Antoniego Czernego Cześnika Podolskiego, na którym osoba rysowana iest w puł (sic!) z rękoma wyniesionemi w górę oddaiąc sie Pa: Iezusowi aby boleści przemienił którą cierpiał w Głowie y rękach, doznawszy łaski P. J. Prze: in vim gratitudinis oddał die 14 Martij” (s. 70). „Korona z srebra ciągnionego robiona w ktorey są kwiatki różnego koloru, bardzo ładna, świecąca się iak dyamenciki do P. J. od IeyMci Panny Anny Jarcherowey ut supra” (s. 71).

⁶⁶ Tamże, s. 77.

dzie okazało się dopiero szperanie w Kronice Parafialnej. Wśród wielu cennych wiadomości o ołtarzach i obrazach znajdujących się w obecnym kościele, jest tam podane, że „Ołtarz Pana Jezusa (nazwany Przemienienia Pańskiego) sprawiono całkiem nowy (...) Dopiero w roku 1885 z fundacji parafianina Mat. Pagacza odmalował teraźniejsze obrazy Pana Jezusa na Krzyżu i Serce Pana Jezusa w Krakowie Świerzyński (...) Twarz „Weroniki” Pana Jezusa w tymże ołtarzu pochodzi ze starego kościoła, tylko mu ozdoby przydano”⁶⁷.

Nie mogło być wątpliwości. Obraz Przemienienia winien się znajdować w ołtarzu bocznym w południowym ramieniu transeptu, za obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego. Tak było rzeczywiście. Po opuszczeniu wspomnianego obrazu Ukrzyżowanego, nie ruszanego chyba od długich dziesiątków lat, pokazała się malowana olejno na płótnie bolesna Twarz Chrystusa według Chusty św. Weroniki, w ciasno nałożonej na głowę cierniowej koronie, ze spojrzeniem utkwionym w niebo, otoczona kolistą, barwną aureolą, a pod Obliczem wypisany czterowiersz łaciński:

„Effigiem Christi, Quam transis prius adora
non tamen effigiem, sed Quem designat hono-
ra nec Deus nec Homo praesens, quam cernis ima-
go, sed Deus est et Homo, quem sacra figurat imago”.

Obraz ma kształt stojącego prostokąta o wymiarach: 53,5 × 39,5 cm i zachowany jest dobrze, z wyjątkiem niewielkiego pęknięcia. Chociaż, jak wspomniano, pierwsza o nim wzmianka pochodzi dopiero z roku 1730, to jednak stylistycznie mieści się on w wieku XVII, wykazując znamiona stylu czasów kontrreformacji, czyli manieryzmu. Mówi o tym dydaktyczno-kaznodziejski charakter, widoczny w realistycznie bolesnym wyrazie twarzy, co w połączeniu z tekstem łacińskim, miało skłonić widza do refleksji nad swoim życiem.

Nie jest wykluczone, że powstanie tego obrazu można łączyć z okresem wnet po tragicznych wydarzeniach najazdu szwedzkiego, kiedy w czasie plądrowania wsi przez Kozaków spłonął pierwotny kościół parafialny. Byłby to więc rok 1687, tzn. ukończenie budowy nowego kościoła, względnie 1691, czyli data jego poświęcenia, kiedy z pewnością posiadał już kompletne wyposażenie. Chyba dla odwrócenia na przyszłość podobnych nieszczęść, sprawili wówczas parafianie do odbudowanej świątyni obraz bolesnego Oblicza Chrystusa i czcili go pod mianem Przemienienia. Rzeczywiście, wybudowany wówczas nowy kościół istniał niemal 160 lat, aż do rozbiórki w połowie wieku XIX.

Sędziszów

WIZERUNEK PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

Bogata w historię parafia w Sędziszowie Małopolskim miała w czasach przedrozbiorowych w swoim kościele parafialnym aż dwa wizerunki uważane za łaskami słynące — Pana Jezusa Ukrzyżowanego oraz Matki Boskiej. Wyraźne o tym świadectwo mamy dopiero z połowy wieku XVIII, w Tabelach Załuskiego, gdzie w rubryce „Imago gratiosa” podano: „Crucifixi Domini et Beatissimae, non approbatae”⁶⁸. Proboszczem był wtedy „Perillustris Carolus Orłowski Archidiaconus Kijoviensis”, który wraz z Sędziszowem miał trzy

⁶⁷ Archiwum Parafialne w Rzezawie, Liber Memorabilium, s. 25.

⁶⁸ AMK TŻał t. 7, s. 43.

beneficia parafialne, i dlatego w pracy duszpasterskiej zastępowali go wikariusze. W Sędziszowie było ich dwóch: ks. Wojciech Rządcki, *provisus* i ks. Józef Ząbecki „*applicatus*”, a nadto był tam jeszcze ks. Sebastian Grzybow-ski, prebendarz i promotor bractwa różańcowego, które istniało tam od roku 1682⁶⁹. Nie wiadomo zaś czy działało jeszcze wtedy arcybractwo „*Corporis Christi*”, zaprowadzone równo 100 lat wcześniej, w roku 1582⁷⁰.

Najstarsza wzmianka o ołtarzu Pana Jezusa Ukrzyżowanego pochodzi z do-kumentu wizytacji z 1721 roku. Dotyczy ona zatem wyposażenia obecnego już kościoła, murowanego, którego budowę ukończono w roku 1699. Dokonał tego dzieła ks. Jan Stanisław Jaroszewski, który objął probostwo rok wcześ-niej, i jemu wobec tego trzeba przypisać zasługę urządzenia wnętrza. W roku 1721 ks. Jaroszewski już nie żył, a kościół miał osiem ołtarzy, wśród których wymieniony jest ołtarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego — „*7mum in quo Imago Crucifixi Dni*”⁷¹.

Poza notatką w Tabelach Załuskiego, o wyjątkowym kulcie tego wizerun-ku świadczy również Inwentarz kościoła spisany dnia 26 marca 1788 roku. Wśród dokładnego opisu ołtarzy podano tam, że „... po lewej stronie iest ołtarz kapliczny pod imieniem Krystusa ukrzyżowanego z Stołem murowanym, gdzie się dwie półkolumny wyłaczane znayduią, na których 6 Aniołów w locie wi-dać. W środku ołtarza iest cudowny Zbawiciel świata, umierający na krzyżu, blaską srebrną okrytym. W ołtarzu w gorę są inne różne ozdoby y 6 Anio-łów, także promień słoneczny cale wyłaczany”⁷².

Warto zwrócić uwagę na określenie „ołtarz kapliczny”, gdyż prawdopo-dobnie wzbogaca ono dzieje naszego wizerunku. Otóż ten sam dokument wizy-tacyjny z roku 1721 mówi jeszcze o kaplicach mszalnych poza kościołem i na pierwszym miejscu wymienia kaplicę Krzyża Świętego — „*1ma Capella S. Crucis inter Agros Rędziny sita, bene decenter adornata, partim depicta. In 1mo Altari est Imago Beatissimae (...) Item 2dum Altare Passionis Iesu Christi. 3tium Imago Rosarij Beatissimae*”. Rzecz w tym, że w późniejszym inwentarzu z roku 1771 jest ona dwa razy nazwana kaplicą Krzyżów świę-tych, w liczbie mnogiej: „u Krzyżów ŚŚ. są organy nowe pomnieysze” i „Do Kościołka Krzyżów przybyło — dwa wota srebrne, chorągwi dwie pary, cho-rągiew kitaykowa karmazynowa — od Pałki sprawiona”⁷³. Można przypusz-czać, że nazywano ją tak dlatego, gdyż dawniej były w niej czczone dwa kru-cyfiksy. Jeden z nich przeniósł potem uroczyście ks. Jaroszewski do nowego kościoła parafialnego, wraz z ołtarzem, tworząc w ten sposób sanktuarium. Pewnie dlatego wizytacja z roku 1721 określa ją już poprawnie, zgodnie ze stanem faktycznym, „*Capella S. Crucis*”, ale potoczna nazwa utrzymała się nadal w dawnym brzmieniu, co znalazło wyraz w spisany po polsku inwen-tarzu z roku 1771, mimo iż wtedy były tam już nie dwa krzyże, lecz dwa ołtarze Matki Boskiej.

Prawdopodobnie ów cudowny wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego zachował się do dziś w ołtarzu bocznym w nawie południowej. Jest to rzeź-biony w drewnie krucyfiks wysokości około 100 cm, barokowy, z wieku XVII. Znajdował się w tym miejscu od niepamiętnych czasów, ale o jego dawnym wyjątkowym kulcie nic już dzisiaj nikomu nie wiadomo.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ J. Wołek - Wacławski ks., *Sędziszów Młp. i jego okolica*, cz. 1, Gniezno 1977, s. 316 (maszynopis w Arch. Paraf. w Sędziszowie).

⁷¹ AMK AV 6, s. 153 verso.

⁷² J. Wołek - Wacławski ks., *dz. c.*, s. 341.

⁷³ Tenże, s. 370.

OBRAZ PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Budynek miejski w Tarnowie przy ulicy Wł. Kniewskiego 24, zajmowany obecnie między innymi przez Archiwum Państwowe, to dawny kościół oo. bernardynów, który erygował w roku 1460 Jan Amor z Tarnowa, ojciec późniejszego hetmana Jana Tarnowskiego, wraz ze swoim rodzonym bratem Rafałem, kanonikiem krakowskim⁷⁴. Pierwotny kościół był drewniany, ale już w roku 1468 możny fundator rozpoczął budowę murowanego, pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej. Służył on bernardynom aż do roku 1786, kiedy został przez zaborczy rząd austriacki skonfiskowany, a zakonnicy przeniesieni do sąsiedniego klasztoru i kościoła, pozostałego po zniesionych wtedy całkowicie bernardynkach⁷⁵.

Jak świadczą liczne archiwalia⁷⁶, obok kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, „intra cemeterii septa”, stała kaplica zwana Więzieniem Pańskim — „Capella Carceris Dni Nostri Jesu Xsti” — wybudowana w roku 1654 przez gwardiana o. Antoniego Szumlawskiego. Miała kształt nieforemnej krypty, przynajmniej częściowo zagłębionej w ziemi. Wewnątrz znajdował się ołtarz Matki Boskiej Bolesnej i Pana Jezusa Ubiczowanego, a przed ołtarzem, w pośrodku krypty, stała figura Pana Jezusa Ubiczowanego, „ad compunctionem nimium homines excitans”, jak mówi dokument z roku 1702⁷⁷. Inny, nie datowany dokument, pochodzący zapewne z tego samego czasu, podaje, że w kaplicy znajdują się wszystkie narzędzia Męki Pańskiej — „Capella quae vocatur Carceris Dni, continens in se omnia insignia Passionis Xsti Dni, tam superius quam inferius, ubi stat ad Columnam alligata Persona Xsti Dni”⁷⁸. Wynika z tej wzmianki, że kaplica miała również jakąś część nadziemną.

Duże zmiany w wyglądzie i urządzeniu kaplicy zaszły po roku 1703. Około tego czasu dawny prowincjał o. Michał Pociszowski rozpoczął jej rozbudowę, dodając tzw. pretorium, które miało przypominać miejsce sądu nad Chrystusem u Piłata — „vivendo quotidie majorem in hoc loco crescere devotionem populi, ferventi affectu ferens erga Christi Passionem, aedificari voluit Praetorium”⁷⁹. Rozpoczętą budowę dokończył po jego śmierci definitorem o. Mikołaj Dost. W dolnej kaplicy, do której schodziło się po schodach, umieścił teraz dwa ołtarze: św. Sebastiana i św. Bonawentury, w kaplicy górnej — zwanej obecnie Więzieniem — wznosił nowy ołtarz, w którym znalazł miejsce obraz Pana Jezusa Miłosiernego i Matki Boskiej Bolesnej, zaś przed pretorium postawił figurę Pana Jezusa „Ecce Homo”, stojącego przed Piłatem⁸⁰. Niewątpliwie wzorował się na odpowiedniej kaplicy z ukończonych wówczas tzw. „drózek” w Kalwarii Zebrzydowskiej, pozostającej również pod opieką bernardynów⁸¹. Dodać jeszcze trzeba, że w roku 1748 gwardian o. Andrzej Wil-

⁷⁴ APBK, Akta różne Klasztoru Bernardynów w Tarnowie, Sygn. XIV-h-1, kol. 171, odpis dokumentu: „Conventus Tarnoviensis Erectus...” Dokument ten, datowany 14 II 1702, jest sprawozdaniem o klasztorze i kościele, podpisanym przez gwardiana i jego 9-cio osobową radę.

⁷⁵ W. Chołkowski ks., *Historia polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi*, Kraków 1905, s. 44.

⁷⁶ APBK, Archiwum Conventus Tarnoviensis, Sygn. XIV-a-2, ss. 143, 266—7, 292, 293, 369, 370, 498, 500—501.

⁷⁷ Por. przypis 74.

⁷⁸ APBK tamże, Sygn. XIV-h-1, kol. 173 „Brevis denotatio”.

⁷⁹ APBK tamże, Sygn. XIV-a-2, s. 266.

⁸⁰ Tamże, s. 267.

⁸¹ J. Szablowski: *Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej (1600—1702)*, RK XXIV 1933 i odb. Warszawa 1936.

czyński wybudował w kaplicy tzw. Święte Schody (Scala Sancta), prowadzące na podwyższenie sądowe, na pamiątkę tych, po których szedł ubiczowany Chrystus na sąd Piłata⁸².

Według wspomnianego już dokumentu z roku 1702, kaplica była uważana za cudowną i obdarowana odpustami — „Miraculis et Indulgentiis notabilis”. Spośród znajdujących się w niej dwóch szczególnych przedmiotów kultu, tj. ołtarzowego obrazu Pana Jezusa Miłosiernego i Matki Boskiej Bolesnej oraz figury Pana Jezusa Ubiczowanego stojącego przy słupie, większe znaczenie miała chyba figura, gdyż o niej notuje kronikarz, że pobudza do skruchy („ad compunctionem excitans”). Później, to znaczy po rozbudowie kaplicy, główną uwagę skupił na sobie obraz, jako że był w ołtarzu, podczas gdy figurę umieszczono na zewnątrz w pretorium w scenie z Piłatem. Gdy w roku 1748 o. Andrzej Wilczyński ożywił nabożeństwa w kaplicy, notujący to kronikarz klasztorny zaznacza, że dotyczą łaskami słynącego obrazu — „Quae devotio ad istam Imaginem Gratosam (ad quam devotus populus confugit in suis afflictionibus) recomendatur Omnibus Patribus Guardianis”⁸³. W wieku XVII i XVIII odbywały się te nabożeństwa w środy i piątki każdego tygodnia, w święta związane z Męką Pańską oraz w Wielkim Poście.

Niestety, konfiskata kościoła i klasztoru spowodowała osłabienie kultu słynącego łaskami obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. W nowym miejscu zawieszono go najpierw w korytarzu klasztornym, potem dopiero przeniesiono do kościoła, stamtąd zawędrował aż na strych i znowu do kościoła. Kronika klasztorna dokładnie opisuje całą tę przedziwną odyseję⁸⁴. Od roku 1954 znajduje się w ołtarzu kaplicy bocznej, maleńkiej, z wejściem od prezbiterium, a więc mało dostępnej dla ogółu wiernych. Ostatnim przejawem rozpowszechniania jego kultu była wydana w roku 1923 mała książeczka (16 stron) pt. „Obraz Cierpiącego P. Jezusa łaskami słynącego w kościele oo. bernardynów w Tarnowie”, z krótką informacją o obrazie, Drogą Krzyżową i modlitwą w każdej potrzebie.

Tymczasem zasługuje on na większą uwagę, zarówno jako zabytek sztuki jak i przedmiot kultu. Jest malowany na desce o wymiarach 111 × 80 cm, zachowany dobrze, po konserwacji. Przedstawia Chrystusa Bolesciwego i Matkę Boską Bolesną w półpostaci, zwróconych nieco ku sobie i zajętych rozmową. Zwłaszcza Matka Boska, pochylając się z zastroskaniem i czułością ku Synowi, obejmuje Go ze współczuciem, a gotowa zapewne wziąć na siebie Jego cierpienia, zda się nalegać słowami jednej ze zwrotek znanej średniowiecznej pieśni:

„Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoją rany;
A wszakom cię synku miły w swem sercu nosiła,
A takżej tobie wiernie służyła:
Przemów k' Matce, bych się ucieszyła;
Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła”⁸⁵.

⁸² jw. przypis 80.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Pełny tytuł kroniki brzmi: „Archiwum Conventus Tarnoviensis Patrum Observantium Regulae S. P. Francisci” (APBK).

⁸⁵ Pieśń pochodzi z wieku XV i zaczyna się od słów: „Posłuchajcie bracia miła”, por.: A. Brückner, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Kraków 1923, s. 127. Z kontekstu cytowanej zwrotki wynika, że są to słowa Matki Boskiej stojącej pod krzyżem. Odniesienie ich do treści obrazu Misericordia Domini może być usprawiedliwione, ponieważ temat ten, popularny w wieku XV i później, jest jakby malarską syntezą historii Męki Pańskiej. Tego rodzaju Żale Matki Boskiej, znane w literaturze średniowiecznej, powstawały pod wpływem apokryficznej ewangelii Nikodema (por., *Apokryfy Nowego Testamentu I*, Lublin 1980, s. 443).

Wysłuchany w serdeczne słowa matczynej miłości, wykonuje On rękami jedynie jakiś niemy gest, który ma zapewne wyrażać, że wszystko to dzieje się nie z Jego, ale Ojca woli (Mt 26, 39). Myśl tę wyraża pośrednio napis umieszczony u dołu obrazu: „IPSE AUTEM VULNERATUS EST / PROPTER INIQUITATES NOSTRAS”.

Można wskazać na inne podobne przykłady dwuosobowego ujęcia tego tematu, zarówno średniewieczne jak i nowożytny, jednakże obraz od tarnowskich bernardynów wyróżnia się spośród nich w sposób nie budzący wątpliwości. Podczas gdy na tamtych Matka Boska towarzyszy Chrystusowi Bolesciwemu, który najczęściej wyciska do kielicha Krew ze Swego Boku, a więc jest jakby świadkiem dokonującej się Tajemnicy Odkupienia, to w obrazie tarnowskim mamy wyłącznie — jakby wprost z Gorzkich Żalów zaczerpniętą — serdeczną rozmowę bolejącej Matki z idącym na śmierć Synem. Scena ta wygląda na pożegnanie przed rozpoczęciem Drogi Krzyżowej.

Obecny wygląd malowidła jest wynikiem przemalowania dawnego obrazu z wieku XVI, prawdopodobnie około roku 1703, gdy o. Pocziszowski postanowił umieścić go w ołtarzu rozbudowanej wtedy kaplicy Więzienia Pańskiego. Można jednak sądzić, że zachowano duży stopień wierności w stosunku do renesansowego oryginału, ponieważ w nurcie modnego w wieku XVII nawrotu w malarstwie krakowskim do tematyki i form gotyckich, przestrzegano tego dość pilnie, przynajmniej co do samych motywów. W Krakowie mamy z tego czasu znane obrazy Chrystusa w Studni, czyli Miłosiernego, w kościele oo. reformatów, Bożego Ciała i św. Tomasza, wzorowane na XV-wiecznych dziełach z klasztoru augustianów i kościoła św. Anny⁸⁶.

Wielogłowy

WIZERUNEK PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

Wielogłowy koło Nowego Sącza to parafia sięgająca swymi początkami wieku XIII. Posiada kościół murowany z kamienia, gotycki, wzniesiony w roku 1318, istniejący do dziś. W Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 znajduje się wzmianka, że posiada on łaskami słynący wizerunek: „Imago gratiosa — Crucifixi Dni in arcu in medio Ecclesiae”⁸⁷. Proboszczem był wówczas od roku 1732 ks. Antoni Olszyński, kanonik kapituły kolegiackiej w Bobowej, a kościół posiadał trzy ołtarze, tzn. główny — Wniebowzięcia Matki Boskiej, patronki parafii, oraz dwa boczne: po stronie ewangelii — św. Anny, i po stronie epistoły — „Septem Dolorum Beatissimae”.

Obecnie wszystko jest tak samo, z wyjątkiem głównego ołtarza, gdzie mieści się dużych rozmiarów rzeźbiona w drewnie Grupa Ukrzyżowania, czyli wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, po bokach Matka Boska i św. Jan oraz Magdalena u stóp krzyża. Do niedawna ten właśnie krzyż zdobiły wota, obecnie skradzione, a tradycja miejscowa głosi, że poprzednio mieścił się on w bocznym ołtarzu po stronie epistoły i że do niego odnosi się marmurowa tabliczka wmurowana tam, w południową ścianę nawy. Zawiera ona następujący tekst: „B.N.N. / ANDRZEY NA DABROWIE KRAWIECKI / ZALEXANDRA Z KRAWIECZYNA / ZOFIEY NA BESTWINIE KRAWIECKICH / ZRODZONY / ZOŁNIERZ STARY / GRZESZNIK WIELKI / KTO TV WNIDZIESZ ZMOW PACIOREK / ZA DUSZE IEGO PRZED TYM KRZYŻEM / OD NIEGO FUNDOWANYM / ODDADZAC POTOMKOWIE TWOI / VMARŁ R. P.

⁸⁶ J. Samek: *Nawrót do gotyku w sztuce Krakowa pierwszej połowy w. XVII*, w: *Folia Historiae Artium V*, Kraków 1968, s. 71—130, il. 23—27.

⁸⁷ AMK TŻał t. 12, s. 52.

1678 / MIESIACA GRUDNIA DNIA 4^o Na dole jest wygrawerowana tarcza z herbami: Dołęga, Topaz i Korczak.

Powstaje wobec tego pytanie, czy wiadomość z Tabel Załuskiego dotyczy krucyfiksu, który obecnie zajmuje obszerną ścianę tęczową („in arcu in medio Ecclesiae”) i pochodzi z wieku XVII, czy też znalazł się on tam później, gdy pierwotny, ufundowany przez owego Andrzeja Krawieckiego, potem łaskami słynący, przeniesiono w połowie wieku XVIII dla większego uszanowania najpierw do bocznego ołtarza po stronie epistoły, a w końcu do głównego. Ta druga hipoteza jest dość prawdopodobna, przynajmniej w tym punkcie, że Andrzej Krawiecki ufundował krzyż na tęczę. Wiadomo bowiem, że na początku wieku XVII kościół posiadał tylko „Passiunculam in trabe positam in medio Ecclesiae”⁸⁸. Była to więc mała pasyjka stojąca na belce tęczy. W połowie wieku XVIII za czasów biskupa Załuskiego belki już nie było, ponieważ krucyfiks łaskami słynący wisiał „in arcu”, a więc na wysokiej ścianie ponad łukowatą arkadą dzielącą nawę od prezbiterium, zaś ołtarz boczny obok którego znajduje się tabliczka upamiętniająca fundację, był poświęcony Matce Boskiej Bolesnej z obrazem w typie Piety czarnopotockiej i dlatego chyba w roku 1728 nazwano go ołtarzem „Depositionis de Cruce”⁸⁹. Nowy krzyż był widocznie duży i nie mieścił się już na wysoko umieszczonej belce. Obecny — odnawiany w roku 1841⁹⁰ — ma ponad 100 cm wysokości, ale podobnych rozmiarów jest także ten z głównego ołtarza.

Jeśli idzie o drugi, tzn. z głównego ołtarza, to i tak nie jest on tym pierwotnym z wieku XVII, a towarzyszące mu postacie również nie dotrwały w swej dawnej barokowej formie. Świadczą o tym dwie notatki w Kronice Parafialnej. Pod rokiem 1880 zapisano tam: „Rozpoczęto robotę około odnowienia ołtarza Odkupiciela i dano rzeźbiarzowi Pisiowi zamieszkałemu w N. Sączu cztery figury do przerobienia, które swoim zniekształceniem każdego raziły i w kościele znajdować się nie powinny”⁹¹, zaś wkrótce potem, w roku 1881 — „Postawiono nowy Ołtarz Zbawiciela. Karol Pięś z N. Sącza zrobił figurę ukrzyżowanego P. Jezusa nową ogólnie za dobrą uznaną i 3 figury przerobił ze starych”⁹².

Pozostaje jeszcze dodać, że dzisiaj Wielogłowy wcale nie pretendują do miana sanktuarium i żaden z krucyfiksów, ani ten z tęczy ani z głównego ołtarza, nie jest uznawany za łaskami słynący.

Wilczyńska

OBRAZ ADORACJI CIAŁA CHRYSYDUSA

Do szeregu pasyjnych, niegdyś łaskami słynących wizerunków Chrystusa Pana, należy również obraz z Wilczyńsk koło Bobowej. Dawniej mieścił się w kaplicy bocznej a obecnie w głównym ołtarzu tego zabytkowego, drewnianego kościoła. Jest malowany na płótnie, ma wymiary: 230 × 155 cm, u góry zakończony półkoleściami i przedstawia adorację Ciała Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Osoby adorujące to Matka Boska Bolesna i trzech aniołowie. Obraz jest barokowy, o czym świadczy kompozycja po przekątnej i mocne skonstrastowanie świetlistych postaci z bardzo ciemnym tłem. Jest datowany na

⁸⁸ AMK AVCap 25 (r. 1608), s. 146.

⁸⁹ AMK AVCap 60, s. 114.

⁹⁰ Archiwum Parafialne w Wielogłowach, notatka w Kronice Parafialnej pod rokiem 1841: „Krzyż nad tęczą wiszący — odnowiono”.

⁹¹ Tamże, s. 49.

⁹² Tamże.

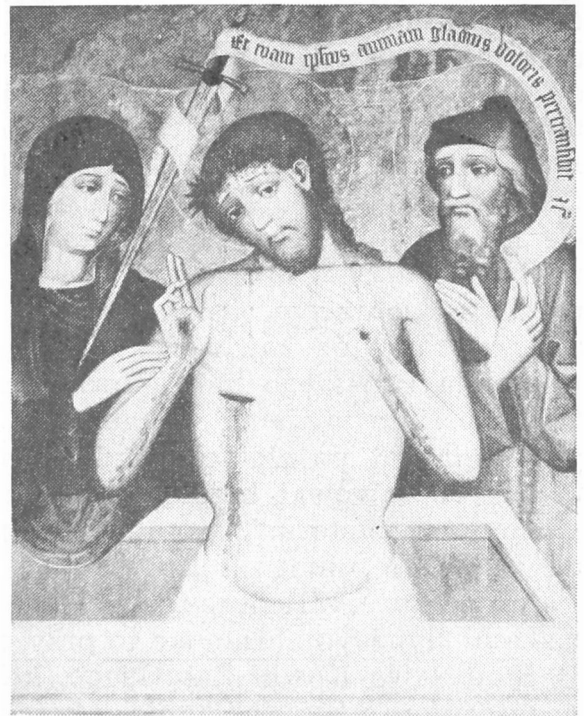
wiek XVII i przypisuje się mu pochodzenie włoskie⁹³. W dokumentach i literaturze nosi nazwę Zdjęcie z Krzyża, albo Oplakiwanie Ciała Chrystusa⁹⁴.

Już wizytator z roku 1728 zwrócił uwagę na duży poziom artystyczny tego dzieła. Zanotował, że w ołtarzu bocznym po stronie ewangelii znajduje się obraz „Depositionis de Cruce Dni Nri, non postremae picturae”⁹⁵. Musiał też oddziaływać na wiernych, skoro ozdobiono go później srebrną koroną i perizonium, a przede wszystkim umieszczono w osobnej kaplicy. Mówi o tym akt wizytacji z roku 1766, przy czym wizytator, widząc zapewne bardzo liczne wota, uznał wówczas ten obraz za łaskami słynący — „3tium altare in Capella Ecclesiae adjacenti, Depositionis de Cruce Christi Domini (...) in hoc Altari Imago Depositionis, ob evidentiam votorum deducitur esse gratiosa”⁹⁶. Można sądzić, że opierał się również na relacjach i przekonaniu proboszcza i wiernych. Nie zamieścił jednak szczegółowego wyliczenia wotów, poza wzmianką, że „W kaplicy na Obrazie Pana Jezusa korona y przepasanie srebrne”⁹⁷.

Dziś również jest ten obraz niepoślednią ozdobą wnętrza kościoła w Wilczyskach, w roku 1963 został nawet odnowiony i prezentuje się doskonale, ale wyjątkowego kultu już nie odbiera.

Zbylitowska Góra OBRAZ PANA JEZUSA MIŁOSIERNEGO

W Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie, w galerii gotyckiego malarstwa małopolskiego, jedno z czołowych miejsc zajmuje obraz znany w literaturze fachowej pod nazwą *Misericordia Domini* ze Zbylitowskiej Góry. Jest malowany temperą na desce o wymiarach: 131 × 102 cm, pochodzi z połowy wieku XV i przedstawia widoczne do połowy, stojące trzy postacie: Chrystusa w cierniowej koronie, ukazującego broczące Krwią rany na rękach i boku, oraz Matkę Boską Bolesną i starca Symeona, towarzyszących Mu z obydwu stron. W górze — od Symeona ku rękojeści miecza, który przeszywa serce Matki Boskiej — biegnie banderola z napisem: „ET TUAM IPSIUS ANIMAM GLADIUS DOLORIS PERTRANSIBIT SC” (*Simeonis Canticum*). Chrystus stoi w sarkofagu o kształcie skrzyni, przypominającej prostokątną cembrowinę, i chyba to sprawiło, że w Polsce takie przedstawienie Chrystusa Bolesciwego nosi również miano „Chrystus w Studni”



Obraz ze Zbylitowskiej Góry to nie tylko znakomite dzieło cechowego malarstwa krakowskiego, ale również zupełnie wyjątkowe i głośne zjawisko

⁹³ RDT 72, s. 104.

⁹⁴ Teka GKGZ I, Kraków 1900, s. 162.

⁹⁵ AMK AVCap 60, s. 265.

⁹⁶ AMK AV 49, s. 59.

⁹⁷ Tamże, s. 61.

w sztuce polskiej w zakresie ikonografii tego tematu⁹⁸. Chociaż bowiem tego rodzaju obrazy występują u nas bardzo często, to jednak tylko w Zbylitowskiej Górze mamy obok Chrystusa Matkę Boską i starca Symeona, jako przypomnienie zapowiedzi Męki Pańskiej i boleści Maryi. W innych wypadkach bywa tylko sam Chrystus, niekiedy także Matka Boska, jak u bernardynów w Tarnowie a dość często Matka Boska i Jan — jak pod krzyżem — względnie zamiast Jana, jakiś lokalny święty.

Nie wiadomo dokładnie kiedy obraz dostał się do Muzeum Diecezjalnego. W Inwentarzu zaprowadzonym prawdopodobnie w drugiej połowie lat 20-tych naszego wieku, został wpisany pod liczbą 1+9: „Misericordia Domini, środkowy obraz tryptyku, Zbylitowska Góra, kościół par.”, bez podania daty przejęcia go z parafii. Ponieważ jednak nie zawiera go starszy, drukowany Inwentarz z roku 1906⁹⁹, można sądzić, że znalazł się w Tarnowie jako depozyt po roku 1914, kiedy kościół w Zbylitowskiej Górze uległ poważnemu uszkodzeniu w wyniku działań wojennych. W każdym razie nie było go już w kościele w roku 1919, kiedy ukazała się książka T. Szydłowskiego, opisująca te wojenne zniszczenia¹⁰⁰.

Bardzo interesujące wiadomości o naszym obrazie zawierają źródła archiwalne. Okazuje się na ich podstawie, że w wieku XVII był on bardzo czczony w Zbylitowskiej Górze, a w wieku XVIII określane wprost jako łaskami słynący — „imago gratiosa”. Najstarsza o nim wiadomość pochodzi z akt wizytacji z roku 1665. Przy informacjach dotyczących ołtarzy podano tam, że altare „5tum ex opp(osi)to quarti ad septentrionem adhaeret muro, consecratum, tt. Misericordiae Dni, structuram habens coloris marmoris in parte deauratum, in qua est Imago Consolatoria cum votis argenteis appensis, serico tegitur et ostiolo clauditur”¹⁰¹. Wota do tego obrazu należące wymienia *visitatio externa* z roku 1669: „Ad Altare Misericordiae Dei Tabula argentea. Circuli argentei 4. Est annulus aureus vulgo obrączka złota”¹⁰². Zachował się także odpis testamentu właściciela tej wsi, Mikołaja ze Zbylitowa Zbylitowskiego z dnia 9 lipca 1683 roku, gdzie czyni on zapis na Msze wieczyste przed tym obrazem. Oto wyjątek z tego testamentu: „...Także żeby po Mojej Śmierci zaraz na każdy Rok Cztery Msze Święte w Rok przed Obrazem Miłosierdzia Pańskiego były odprawiane, Wiecznymi czasy sto złotych na Mojej Majętności zostawiamy y leguję, od których Successorowie Moi będą powinni y obowiązani po złotych Siedmi na Rok do kościoła Gorskiego temu który będzie odprawował bezodwłoki płacić”¹⁰³. Wszystko to razem, a więc nazwę „imago consolatoria”, wota oraz zapis mszalny, należy uważać za bezsporne dowody szczególnego kultu.

W wieku XVIII obraz — jak już wspomniano — został urzędowo nazwany łaskami słynącym. Stało się to przy okazji wizytacji za czasów biskupa Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, która miała miejsce w roku 1748. Dokument wizytacyjny mówi dokładnie o kościele i ołtarzach. Ołtarz „Misericordiae” wymienia jako jeden spośród czterech bocznych, a w Inwentarzu notuje przy

⁹⁸ M. Walicki, *Malarstwo polskie — gotyk, renesans, wczesny manieryzm*, Warszawa 1963, s. 299; T. Dobrowolski, *Początki malarstwa krakowskiego w epoce gotyku* (metoda i perfekcjonizm), w: „Folia Historiae Artium t. 12”, Kraków 1976, s. 40—41; Z. Strzałkowski, *Problemy malarstwa tablicowego szkoły krakowsko-sądeckiej w latach 1440—1460*, w: *Roczniki Humanistyczne KUL*, t. 18, zes. 5, Lublin 1970, s. 42.

⁹⁹ L. Lepsiy: dz. c., s. 319—342.

¹⁰⁰ T. Szydłowski: *Ruiny Polski*, Lwów—Kraków 1919, s. 50.

¹⁰¹ AMK AVCap 47, s. 546.

¹⁰² AMK AVCap 49, s. 25 verso.

¹⁰³ ADT teczka „Zbylitowska Góra”, akt luźny.

nim bardzo już dużą ilość wotów. Wśród nich są takie, które zdobyły sam obraz: „Coronae argenteae tres de Argento ad Altare Misericordiae, Linteum argenteum in eadem imagine, gladius de argento in eadem imagine (...) Vulnera Christi ad manus et cor in Imagi: Misericordiae”, a nadto różne tabulae, pedes, corda, relikwiarzyk, medalik, kryształ, zausznice i obrączki¹⁰⁴. Jako nowość występuje prebenda, o której dopiero teraz się dowiadujemy — „Prima ad Altare S. Joannis Baptistae ab antiquo vocitata Misericordiae, quam adpraesens Ipsemet possidet Rector, Institutus ad eandem per Officium Tarnoviense Die Lunae 21 Mensis Aprilis A^o Dni 1738”¹⁰⁵. Druga prebenda, czyli altaria, była „Nominis Iesu”, a trzecia „Rosariana”, każda z własnym prebendarzem. Trzeba zwrócić uwagę na teraz dopiero podaną wzmiankę o ołtarzu św. Jana Chrzciciela, gdyż wyliczone poprzednio cztery boczne ołtarze miały nazwy: Nominis Iesu, Rosarij, Misericordiae et S. Angeli Custodis. Najprawdopodobniej było tak, że obraz Pana Jezusa Miłosiernego umieszczono kiedyś jako dodatkowy w tymże właśnie ołtarzu św. Jana Chrzciciela, ale kult jego stał się tak wielki, że nawet w urzędowych pismach zapominano o prawdziwym wezwaniu ołtarza, i związaną z nim prebendę nazywano „Misericordiae”.

I tu znajduje wyjaśnienie bardzo interesujący fakt. Mianowicie, dopiero w schematycznych Tabelach, które sporządzono dla każdej parafii na podstawie wizytacji Załuskiego, a więc w dokumencie o charakterze wtórnym, znajdujemy po raz pierwszy — w rubryce: „Imago gratiosa” — notatkę: „dicitur esse Misericordiae”¹⁰⁶. Wygląda na to jakby ktoś upomniał się dopiero o przyznanie naszemu obrazowi takiej urzędowej kwalifikacji. Najprawdopodobniej uczynił to ówczesny proboszcz, ks. Marcin Suszewicz, kantor kapituły wojnickiej¹⁰⁷, gdyż on właśnie był, jak już wspomniano, altarystą prebendy związanej z ołtarzem św. Jana Chrzciciela i obrazem Pana Jezusa Miłosiernego.

Z kolei mamy następujący fakt świadczący o stałym wzroście kultu naszego obrazu. Doszło mianowicie do jego uroczystej prawdopodobnie translacji z bocznego do głównego ołtarza. Inicjatorem tego mógł być również ks. Suszewicz, ponieważ mamy o tym wiadomość w akcie wizytacji z roku 1763, a więc zaledwie 15 lat po wizytacji Załuskiego. W kościele znajdował się już wtedy świeżo wykonany ołtarz główny — „...altare majus ligneum formae elegantis noviter extractum per Ilmum ac Gnosum Stanislaum a Łętow Łętowski Succamerarium Cracoviensem, in medio altaris collocata est Imago Misericordiae Gratiiosa, quam claudit tabula de super imagine S. Joannis Nepomuceni tecta”¹⁰⁸. Wykaz wotów liczy 54 pozycje, a wśród nich było „Koron srebrnych na Obrazie Misericordiae w wielkim ołtarzu Nro 3. Okrycie denudati Xti na tymże Obrazie iedno. Miecz utkwiony in Corde Beatissimae srebrny ieden”, a nadto kilka wotów o treści pasyjnej — „cum Effigie Misericordiae”, „cum Effigie Dolorosae”, „cum Effigie Ecce Homo”¹⁰⁹.

Ostatnia wiadomość o istnieniu tego obrazu w kościele w Zbylitowskiej Górze pochodzi z roku 1803. Jest to „Specyfikacya Wszelkich Realności y Praw do Kościoła pod Tytułem Podwyższenia Krzyża Sgo Obrządku Łacińskiego we wsi Gora Zbylitowska w Diecezji y Cyrkule Tarnowskim Dekanacie Pilźnieńskim będącym należących, z Rozkazów Wysokich Rządów spisana na Gruncie Dnia 1go Września 1803 R.” W rubryce dotyczącej porządku nabożeństw, od-

¹⁰⁴ AMK AV 47, s. 96—99.

¹⁰⁵ Tamże, s. 98.

¹⁰⁶ AMK TZał t. 6, s. 92.

¹⁰⁷ AMK AV 47, s. 96 verso.

¹⁰⁸ ADT teczka „Zbylitowska Góra”, skoroszyt (stron zapisanych 18), s. 1.

¹⁰⁹ Tamże, s. 8.

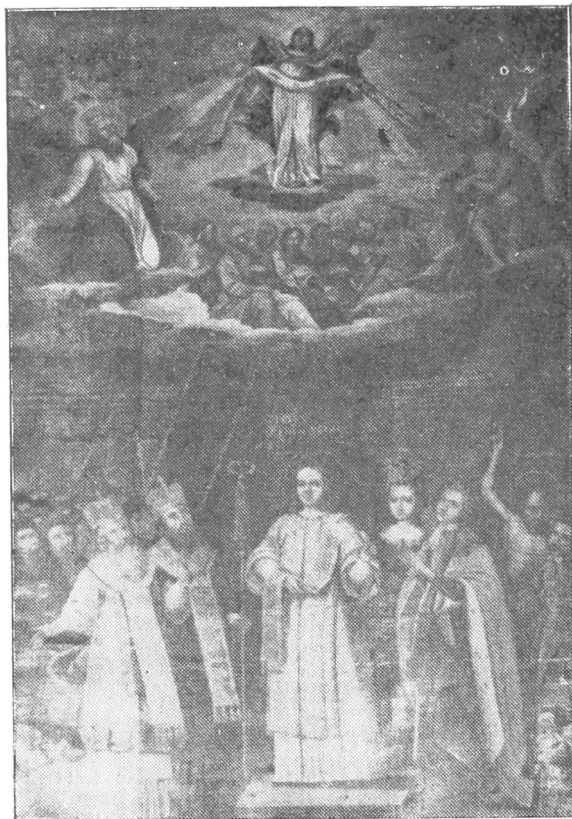
pustów i cudownych obrazów napisano tam: „In Majori Altari collocata est imago Misericordiae Gratiōsa. Documenta tamen nulla praesto sunt”¹¹⁰.

Obecnie — jak wiadomo — obraz znajduje się w Muzeum Diecezjalnym, otoczony szacunkiem i podziwianym przez zwiedzających, natomiast o jego dawnym znaczeniu dla życia religijnego parafii można dowiedzieć się już tylko ze świadectw archiwalnych.

SANKTUARIA MARYJNE

B e r e s t

IKONA MATKI BOSKIEJ POKROWNEJ



Sławna i jeszcze na początku obecnego stulecia przyciągająca pielgrzymów do Izb koło Tylicza Matka Boska Pokrowna, znalazła się w Bereście dopiero po II wojnie światowej. Uratował ją z opuszczonej wówczas grecko-katolickiej cerkwi w Izbach ks. Franciszek Ignas, proboszcz w Bereście. Zabytkowa ikona została poddana najpierw konserwacji, a potem umieszczono ją uroczystie w kościele parafialnym w Bereście, przy udziale biskupa Karola Pękali sufragana tarnowskiego, który wspominał w kazaniu, że sam — jeszcze jako mały chłopiec, przed I wojną światową — odbywał z ojcem piesze pielgrzymki do Izb z rodzinnej Siołkowej koło Grybowa¹¹¹.

Znany w malarstwie ruskim od wieku XII ikonograficzny typ Matki Boskiej zwanej Pokrow, jest pochodzenia bizantyńskiego i przedstawia Najśw. Pannę jak welonem zdjętym z głowy okrywa — na znak swej opieki — lud

zebrany w świątyni. Ów welon (gr. maphorion) był nawet przechowywany w jednym z kościołów Konstantynopola po widzeniu, jakie miał mieć pewien pobożny mnich, któremu tak właśnie objawiła się Matka Boska¹¹². Jest to więc Matka Boska Opieki, przedstawiana w malarstwie zachodnim jak przycierająca swoich czcicieli chroniących się pod jej płaszcz.

Obraz z Izb pochodzi z 1621 roku¹¹³, jest malowany na płótnie, ma wymiary 147×96 cm, zachowany w zasadzie nieźle, ale wymaga ponownej konserwacji. Jest dwustrefowy. W części górnej Matka Boska w całej postaci, na obłokach i z półksiężycem pod stopami, trzyma w wyciągniętych rękach ów welon, podobny tu raczej do stuły z wyhaftowanymi krzyżykami. Towarzy-

¹¹⁰ ADT teczka „Zbylitowska Góra”, akt luźny.

¹¹¹ Wg pisemnej relacji ks. F. Ignasa z 3 VII 1980, przesłanej na ręce autora nin. artykułu.

¹¹² L. R é a u: *Iconographie de l'art chrétien II*, Paris 1957, s. 114.

¹¹³ RDT 72, s. 262.

szą jej po bokach dwaj święci orędownicy, główki aniołków a dołem apostołowie rozmieszczeni półkolem. Strefa dolna również przedstawia grupę osób. W środku stoi św. Roman Piewca, a po jego prawej i lewej stronie gromadzą się przedstawiciele różnych stanów — duchowni i świeccy. W dolnych narożnikach mieszczą się nadto maleńkie postacie dwójga fundatorów w strojach szlacheckich ¹¹⁴.

Najstarsza wiadomość o tym obrazie oraz o jego wyjątkowym kulcie pochodzi z czasów konfederacji barskiej i wiąże się z postacią Kazimierza Pułaskiego, najzdolniejszego z wodzów tego ruchu narodowej samoobrony. Zawiązana dnia 29 lutego 1768 roku w Barze na Podolu pod hasłem „obrony wiary i wolności”, konfederacja rozszerzała się szybko w Koronie i na Litwie, wywołując przeciwdziałanie stacjonujących w Polsce wojsk rosyjskich, a także pułków królewskich. Ogarnęła również Małopolskę, gdzie ważnym ośrodkiem ruchu stał się założony na wiosnę roku 1769 warowny obóz pod Muszynką nie daleko od Izb. Tu właśnie, na terenie sądeckizny, działał między innymi konfederacki marszałek łomżyński Kazimierz Pułaski, od kwietnia 1770 roku ¹¹⁵.

Jako głęboko religijny i Sodalis Marianus, odnosił się z wielką pobożnością do obrazu Matki Boskiej czczony w pobliskich Izbach. Jej opiece polecał niepewny los swych wojennych przygód i zgłosił tamtejszemu proboszczowi unickiemu dwie łaski, których doznał za przyczyną Matki Boskiej Izbiańskiej. Relacja ta pisana po łacinie, znalazła się w księdze parafialnej w Izbach, zatytułowanej: „Consignatio documentorum”, wśród opisu innych cudów i łask. Oto ona: „Huius Beatae Mariae expertus est gratiam Illustrissimus Dominus Casimirus Pułaski Marsalcus confederationis Lomsinensis anno Domini 1771, dum in villa Izby egressus esset contra Moschos prope oppidum Pilzno, ibi undequaque circum datus existens a Moschis, cum nullum evadendi modum haberet, ad B. Virginem Mariam in Ecclesia Izbiensi existentem suspirium fecit” i najniespodziewaniej wyszedł cało z rąk nieprzyjacielskich. Po raz drugi „dum in sylvis Świątkowiensibus contra Moschos et Kozakos vigilias ageret, ad ortum solis correptus somno vix paululum obdormire coepit, miles Moschoviticus repenter eum invasit et dispersa eius militia, vivum capere conabatur et fere in manibus habebant” ¹¹⁶. I znowu Pułaski wezwawszy opieki Matki Boskiej Izbiańskiej wyszedł cało z tego niebezpieczeństwa, a na pamiątkę zawiesił nawet złote wotum przed jej cudownym obrazem.

Owczesna cerkiew w Izbach była bardzo stara, drewniana, zbudowana na planie krzyża greckiego. Obraz Matki Boskiej Pokrownej mieścił się w bocznym ołtarzu w jednym z ramion tego krzyża, jakby w osobnej kaplicy. Na ścianach tej kaplicy, według opisu J. Łepkowskiego z roku 1851, było „malowanie klejowe, liche, przedstawiające Pułaskiego w naturalnej wielkości — z boku widać obóz” ¹¹⁷. Obecna grecko-katolicka cerkiew jest murowana i pochodzi z roku 1886.

Stopniowe zanikanie kultu obrazu Matki Boskiej Izbiańskiej zaczęło się

¹¹⁴ Treść obrazu wyjaśniają podpisy przy poszczególnych postaciach oraz dłuższe teksty, rozmieszczone po całej powierzchni malowidła.

¹¹⁵ O konfederacji barskiej pisali m. inn.: W. K o n o p c z y ń s k i, *Konfederacja barska I—II*, Warszawa 1936—1938; tenże: *Kazimierz Pułaski*, Kraków 1931; J. K r a s i c k a, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, Kraków 1929; A. W a s i a k, *Nowy Sącz i Stary Sącz w obronie konfederacji barskiej*, w: *Rocznik Sądecki IX*, Nowy Sącz 1968; tenże: *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, w: „*Rocznik Sądecki X—XI*”, Nowy Sącz 1969—1970.

¹¹⁶ Obydwa cytaty podaje za: Teka GKGZ I, Kraków 1900, s. 120 oraz K. P i e r a d z k a, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 50.

¹¹⁷ J. Ł e p k o w s k i, *Noty rękopiśmienne z roku 1851*, podaje za: Teka GKGZ (j.w.).

w roku 1928 za proboszcza ks. Dymitra Chylaka. Kapłan ten, popadłszy w konflikt ze swoją władzą kościelną, przeszedł na prawosławie wraz z całą parafią i wybudował w Izbach nową cerkiew, prawosławną, natomiast cerkiew unicką wraz z cudownym obrazem zamknięto wtedy, a klucze od niej przechowywał unicki proboszcz w sąsiedniej Banicy. Stan ten trwał aż do końca II wojny światowej. Po wojnie ks. Chylak wraz z parafianami przesiedlił się na Ziemię Odzyskane, zabierając ze sobą archiwum parafialne, a wśród ksiąg także „Consignatio documentorum”. Po jakimś czasie wyjechał do Lwowa i tam zmarł. Wraz z nim przepadła i owa dawna księga łask i cudów¹¹⁸. Wśród starych Łemków z okolic Izb utrzymuje się tradycja, że na ikonie Matki Boskiej Pokrownej pojawiały się łzy, ale odnosi się to pewnie do jeszcze wcześniejszych czasów¹¹⁹. Odnowienie kultu w latach powojennych w nowym miejscu, tj. w Bereście, nie utrzymało się na dłuższą metę. Wprawdzie napisano wtedy, że „Obraz ten cieszy się żywym kultem nie tylko na miejscu, ale i w okolicznych parafiach”¹²⁰, jednakże obecnie pełni już jedynie rolę zwykłego obrazu ołtarzowego.

A szkoda! — i to z wielu względów. Chociażby z racji jego powiązań z konfederacją barską. Pisze się o niej i dobrze i źle. Na przykład, że „Konfederaci barscy głośno proklamowali swe oddanie Maryi i obierali sobie za punkty obronne klasztory, w których znajdowały się cudowne jej obrazy. Równocześnie zaniechali zwykłe obowiązki żołnierskie, jak dyscyplina, nie tworzyli piechoty, byli wewnątrznie skłóceni etc. Był w tym kwiatyzm religijny, który się osłaniał kultem maryjnym”¹²¹. Wszystko to jest prawdą. Konfederacja barska jeszcze raz ujawniła przerosty ambicji i warcholstwo dawnej szlachty, niedostrzeżenie przez nią problemów społecznych, stała się też bezpośrednią przyczyną I rozbioru Polski. Niemniej jednak była w swych intencjach szlachetnym zrywem bojowym w obronie ginącej Ojczyzny, podjętym w imię hasła religijnych, a obraz Matki Boskiej z Izb — włączony bezpośrednio w dramatyczne sprawy powstańczej warowni — jest dzisiaj niejako naocznym świadkiem tamtych przełomowych wydarzeń.

B i e c z

OBRAZ MATKI BOSKIEJ LORETAŃSKIEJ

Dzieje tego obrazu, zwanego w dokumentach „Imago Beatissimae Laurentanae”, są bardzo interesującym przykładem zakładania nowego sanktuarium w wieku XVII i podtrzymywania jego żywotności w wieku XVIII. Przy tym historia jest niezwykle barwna. Rozgrywa się na polu walki wśród rycerskich przygód polskiego husarza, a kończy w kościele przy biciu dzwonów, licznym udziale duchowieństwa, patrycjatu miejskiego i oczywiście wielkiej rzeszy wiernych. Opisał ją ks. Józef Jerzy de Bętkowice Bętkowski, proboszcz biecki w latach 1769—1789, w tamtejszej kronice parafialnej. Opisuje On wydarzenie sprzed stu laty, na podstawie zeznań ludzi, którzy znali je z relacji bezpośrednich uczestników tych wydarzeń.

¹¹⁸ Wiadomości dotyczące ks. Chylaka przekazał, za pośrednictwem ks. M. Czekaży z Czyrnej, p. Dymitr Polański, ur. 1902 w Banicy, unita, dawny diak. Dziękuję uprzejmie ks. Czekażowi za pomoc w zbieraniu informacji o obrazie MB Izbiańskiej.

¹¹⁹ Wg relacji p. Mochnackiego, wnuka proboszcza unickiego z Czyrnej, ks. Antoniego Konstantynowicza († 1913).

¹²⁰ W. Smoleń Ks. *Inwentarz kultu maryjnego w diecezji tarnowskiej*, ABMK I, zesz. 1, Lublin 1959, s. 87.

¹²¹ K. Górski, *Studia i materiały do dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 258.

Oto tekst kroniki: Anno 1675 die 25 Junii w dzień Poniedziałkowy w święto S. Iana krzyciela, z dozwoleń Starszych przy kościele Farnym Bieckim zostających, do tegoż kościoła Farnego Bieckiego Imć Pan Ian Miniszewski wniósł Obraz Nayświętszey Panny Maryi z sukienką srebrną. I zaraz erygował Altare snycerską robotą y pozłotą malarską. Który Obraz, zostając za Towarzysz z Imć Panem Ierzem Lubomirskim Marszałkiem Wielkim y Hetmanem Polnym koronnym pod Husarską Chorągwią, dostał od Tatarzyna za tabak y gorzałkę (:bo pieniędzy brać nie chciał a żywności skąpo było). Iako była zgoda Hana Tatarskiego z Krolem Ianem Kaźmierzem y Braterstwo, za Dnieprem Woysko Polskie y Tatarskie było. Tam znosząc Kozaków iako Rebellizantow, Miasto zdarte Łoiow czyli Łoie kozackie (:to Miasto było przedtym Xiążęcia Imci Dymitra Woiewody Ruskiego, Oyca s.p. krola Iegomości Michała), byli tam oo. Bernardyni. Gdy tedy zniesiono to miasto, spalono, zrabowano, ten Obraz, czyli od oo. Bernardynów z kościoła, czyli też z Cerkwie Ruskiej, dostał się w zdobyczy Tatarzynowi, z którego srebro zdarto. Z woli Bożey miał ten Obraz w poszanowaniu Tatarzyn. Starali się rozni kapellani roznych Zakonow od roznych Chorągwi od tego Tatarzyna dostać ten Obraz. Nie mogli bo Tatarzyn ani za pieniądze, ani za próby dać go nie chciał. Zdąrzył Pan Bóg, że Czeladź Imć Pana Miniszewskiego za marne y liche rzeczy dostała u Tatarzyna ten Obraz, który w Namiocie postawił, y przed nim Msze SS. rozni kapellani odprawiali, y starali się, aby go mogli od tegoż Imci Pana Miniszewskiego otrzymać. Z woli y intencji swoiey Imć Pan Miniszewski ożeniwszy się z Corką Imć Pana Piotra Zagurskiego Vicesgerenta Grodzkiego Bieckiego, z tą Sukienką która teraz zostaje y koroną, w tym kościele Bieckim kollokował ten Obraz. Łatwo się domyślić można, że y sama Matka Boska upodobała sobie to miejsce. U ktorego Obrazu w każdą Niedziele Msza S. czytana z Litanią y Muzyką odprawiała się z fundacyi y ordynacyi tegoż Imć Pana Miniszewskiego. Nadzieia w Bogu y Maryi, że iak Obraz od skazy y zepsowania zachował, tak przysze tę godzinę, że Ludzie Łask przed tym Obrazem doznawać będą, y iuż Obywatele Miasta tego Biecza doznaią. Skryte są Taiemnice Boskie, że z tak dalekiego kraiu, o który się wielu starało a nie dostali, lecz tu do kościoła Bieckiego z Boskiego znać przeznaczenia dostał się ten Obraz, który teraz lokowany w nowym ołtarzu na kolumnie przez s.p. Imć Sobestyana Wiktora wystawionym y Cechowi Garcarzow do opiekowania oddanym. Sobestyan Kasprowicz Radny, Ian Woys Sądowy Miasta Biecza z ust Imć P. Miniszewskiego to wszystko słyszeli y wiekom następującym dla pamięci słowo w słowo tak iako wyżej opisali”¹²².

Wspomniane tu miasto „Łoiow czyli Łoie kozackie” to Łojów nad Dnieprem, w powiecie rzeczyckim na Ukrainie. Zostało ono zdobyte w roku 1648 podczas powstania Bohdana Chmielnickiego przez oddział Kozaków pod wodzą watażki Stiepana Podobajły i odebrane im w roku następnym w wyniku słynnej bitwy stoczonej pod Łojowem dnia 31 lipca 1649 roku przez hetmana Janusza Radziwiłła¹²³. Dwa tygodnie później, dnia 15 sierpnia, król Jan Kazimierz — osaczony pod Zborowem przez sprzymierzone oddziały kozackie i tatarskie — wszedł w rokowania z chanem Islam Girejem i zawarł z nim ową „Zgodę y Braterstwo”, rozbijając w ten sposób sojusz przeciwników. Właśnie to wydarzenie oraz wiadomość o klęsce pod Łojowem skłoniły wtedy Chmielnickiego do podpisania z królem tzw. ugody zborowskiej¹²⁴. Opisane w kro-

¹²² Kronika parafii Biecz (bez tytułu), s. 97.

¹²³ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego V, Warszawa 1884, s. 686; por.: Teka GKGZ (j.w.), s. 191.

¹²⁴ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej II*, Warszawa 1936, s. 9.

nice targi o obraz z Łojowa dotyczą zatem okresu po 15 sierpnia 1649 roku, kiedy Tatarzy stali już po stronie Rzeczypospolitej.

W archiwum parafialnym bieckim musiały istnieć jeszcze inne dokumenty dotyczące uratowania wówczas Obrazu Matki Boskiej, ponieważ powołują się na nie akta wizytacji tej parafii z roku 1767, a więc o dwa lata wcześniejsze od daty objęcia parafii przez ks. Bętkowskiego, który jest autorem przytoczonego wyżej opisu. Ołtarz poświęcony Matce Boskiej Loretańskiej, ufundowany przez podstolego Sebastiana Wiktora, znajdował się wtedy przy siódmym filarze, tzn. po stronie południowej, naprzeciw ambony — „In 7ma Columna 10mum Altare novum Beatissimae Lauretanae, per p.m. Magnificum olim Miniszewski S.R.M. et Reipublicae Commilitonem a Tartaris (:prout Acta Ecclesiae testantur) acquisitae, in tabulato depictae”¹²⁵, a nadto: „In 7ma Columna na Obrazie Beatissimae Lauretanae ut supra iest korona, srebrna sukienka, na Głowie Pana Jezusa korona srebrna pozłocista, Rubinkami 5ma wysadzana”¹²⁶. Aureolę wokół głowy Matki Boskiej zdobiło 12 srebrnych gwiazd¹²⁷.

Obecnie nie ma już ołtarza „in 7ma Columna”, ale obraz Matki Boskiej Loretańskiej istnieje do dziś, chociaż bez drogocennych ozdób. Nazywa się go „Matką Boską Biecką”. Jest to ikona wschodnia, malowana na desce o wymiarach: 102×84,5 cm, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem w typie Hodgetrii, datowana na drugą połowę wieku XVI. Do niedawna znajdował się w lewym bocznym ołtarzu przy tęczycy. Przed rokiem 1900 zasłonięto go tam obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej a obecnie jest w zakrystii. Dawniej był otoczony w Bieczu wyjątkowym kultem. Świadczy o tym relacja ks. Bętkowskiego o otrzymywanych łaskach, nadana mu później nazwa „Matka Boska Biecka” i tradycja, która podaje, że jeszcze w latach około I wojny światowej wynoszono go w chwilach większych zagrożeń i niebezpieczeństw w procesji aż na rynek w Bieczu. Dziś kult ten ustał zupełnie¹²⁸.

B i e c z

OBRAZ MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ

Już po raz trzeci występuje Biecz w niniejszym przypomnieniu o dawnych miejscach szczególnego kultu. Nie należy się temu dziwić, gdyż jest to miejscowość o niezwykle dawnych tradycjach, także religijnych. Obecne położenie miasta jest późniejsze. Datuje się od przyznania osadzie praw miejskich w połowie wieku XIII. Tę pierwszą lokację potwierdził Kazimierz Wielki w roku 1363 a później Jadwiga w roku 1393. Ośrodkiem wspomnianej pierwotnej osady, pradawnej kolebki Biecza, była — według wszelkiego prawdopodobieństwa — góra, zwana dziś Zamkową, na południowy zachód od miasta. Na tej górze wznosił się w czasach piastowskich zamek — starszy zamek biecki, siedziba kasztelana — później bowiem nazywano też zamkiem tzw. gród starościński, w miejscu obecnego klasztoru reformatów. Odkryte ruiny tego starszego zamku wskazują na pochodzenie budowli z wieku XIII, a zatem wcześniej był tu zapewne gród drewniany¹²⁹. Zamek ten nie istnieje już

¹²⁵ ADP 293, s. 214.

¹²⁶ Tamże, s. 220.

¹²⁷ Kronika parafii Biecz, s. 82 („Gwiazd srebrnych wyłaczanych 12 na Obrazie Loretańskim”).

¹²⁸ Wg relacji ks. Stanisława Wacha, dawnego wikariusza w Bieczu, próby ożywienia tego kultu w latach 1954—1955 nie dały większego rezultatu.

¹²⁹ R. Kaleta, *Zamek w Bieczu*, w: „Biecz”. Studia historyczne, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 88—90

od 500 lat, został bowiem rozebrany na rozkaz króla Kazimierza Jagiellończyka¹³⁰.

Otóż w sąsiedztwie owego zamku znajdował się niegdyś najstarszy kościół Biecz, pierwszy parafialny, noszący wezwanie św. Piotra Apostoła. Do niego odnosi się zapewne wzmianka w Roczniku Świętokrzyskim pod datą 1079, z której wynika, że w Bieczu jest probostwo, a więc i kościół parafialny¹³¹. Po lokacji miasta na obecnym miejscu, okolice starego zamku i kościoła św. Piotra stały się przedmieściem. Teren ten od wieku XVII do dziś nazywa się „Harta”, prawdopodobnie od łać. hortus (ogród), z powodu rozciągających się tam wówczas zagajników.

Nie udało się dotąd ustalić dokładnej lokalizacji kościoła św. Piotra. Wiarygodna tradycja miejscowa podaje, że stał na terenie cmentarza grzebalnego, odległego około 200 m od Góry Zamkowej, w miejscu obecnej kaplicy cmentarnej, zbudowanej w roku 1846 pod tym samym wezwaniem. Wprawdzie badania archeologiczne prowadzone w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy nie dały żadnego rezultatu¹³², lecz nie mogło być inaczej, ponieważ kościół nie miał fundamentów, był bowiem drewniany, jak o tym świadczy wizytacja z roku 1595 — „Sunt et Capellae extra Civitatem, quarum prima tt. Sti Petri, antiquior an' ipsa' civitate, lignea”¹³³.

Kościół ten istniał i służył długo, aż do wieku XIX. Dokładnie opisuje go jeszcze wizytacja z roku 1767. Był nadal drewniany, pokryty gontem, z posadzką kamienną, miał dwa dzwony i dobre ogrodzenie, a wewnątrz aż pięć ołtarzy. Drugi z nich był poświęcony Matce Boskiej Bolesnej, łaskami słynącej — „2dum Altare ab Aquilone est Beatissimae Dolorosae ac vere Gratosae”¹³⁴.

Kult Matki Boskiej Bolesnej był tu rzeczywiście niezwykły. Wspomniana wizytacja mówi obszernie o wielkim napływie pielgrzymów i o bardzo często odprawianych Mszach św., mimo iż kościół nie miał stałego kapłana. Opiekę nad nim sprawowali wtedy świeccy, „vitrici iurati, de medio Parochianorum electi” Poza tym, że obraz zdobiły korony i liczne wota, wytworzyła się jeszcze praktyka, że na prośbę wielu pobożnych parafian grzebano ich po śmierci przy tym kościele, właśnie z racji łaskami słynącego obrazu¹³⁵.

Dziś nie wiadomo nawet jak ten obraz wyglądał, gdyż się nie zachował, a wszczęte obecnie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Mógł przedstawiać samą postać Matki Boskiej, albo z martwym Ciałem Chrystusa, jako tzw. Pietę. Pewne jest tylko, że serce Matki Boskiej przeszywało siedem mieczy, ponieważ wynika to z wizytacyjnego opisu znajdujących się na nim ozdób: „Na Obrazie Matki Najsświętszey bolesney koron dwie srebrnych w kamieni siedm. Mieczkow siedm srebrnych”¹³⁶. Wzmianka o dwóch koronach zda się wskazywać na Pietę, ale mogła być i sama postać Matki Boskiej ukoronowana podwójną koroną, jak na wizerunku ostrobramskim.

¹³⁰ Tamże, s. 96—97.

¹³¹ Tamże, s. 83; *Monumenta Poloniae Historica III*, Lwów 1878, s. 337.

¹³² A. Kunysz, *Przyczynki archeologiczne do najdawniejszych dziejów Bieczy*, w: *Biecz. Studia...*, s. 72.

¹³³ AMK AVCap 2, s. 89 verso.

¹³⁴ AMK AV 49, s. 260; ADP 293, s. 249.

¹³⁵ ADP 293, s. 249: „Hac in Ecclesia saepissime celebratur Missae Sacrificium et concursus magnus Populi solet esse, uti ad Gratosam imginem Beatissimae, ad hanc Ecclesiam sepeliuntur Parochianorum defunctorum corpora iuxta Illorum petitionem, omnem curam huius Ecclesiae habent Vitrici iurati de medio Parochianorum electi, qui Calculationem tenentur reddere Perilli Praeposito Becensi suo Pastori, quotannis tam ex eleemosina quam ex piorum oblatis a censu”.

¹³⁶ AMK AV 49, s. 261.

Biegonice
OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

W bocznym ołtarzu kościoła w Biegonicach, parafii położonej pomiędzy obydwojma Sączami — Starym i Nowym — znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na desce niewielkich wymiarów: 68×55 cm, z napisem „Ave Maria Gratia Plena” wygrawerowanym gotycką minuskułą na kolistej aureoli Madonny, datowany na początek wieku XVI. Niegdyś był wprawiony w feretron, potem około roku 1965 został przekazany do konserwacji, a po jej ukończeniu nabył go do kościoła proboszcz w sąsiednich Marcinkowicach, jednak po jakimś czasie transakcję cofnięto i obraz wrócił do Biegonic, tym razem wprowadzony uroczyście i traktowany odtąd jako wartościowy ze względu na wiek. Ponadto tamtejszy rodak, ks. Józef Kądziołka, proboszcz w Nysie, wysunął opinię, że obraz jest łaskami słynący. Uczynił to zapewne w wyniku poszukiwań archiwalnych, bo rzeczywiście w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 można wyczytać stwierdzenie, że w Biegonicach znajduje się „Imago gratiosa: Beatissimae V.M.”¹³⁷ Na skutek tego zaczęto wówczas nazywać ten obraz Matką Boską Biegonicką¹³⁸.

Wszystko by się zgadzało, gdyby nie miejscowa tradycja, która uparczywie powtarza, że obraz ten został zakupiony do Biegonic od Żyda w Starym Sączu i pochodzi ze skasowanego w czasach józefińskich tamtejszego kościoła i klasztoru franciszkanów¹³⁹. Ponieważ wiadomo, że kasata miała miejsce w roku 1815, stąd nie ma wątpliwości, że notatka w Tabelach Załuskiego musi się odnosić do jakiegoś innego obrazu.

Tym innym jest prawdopodobnie gotycki obraz tronuującej Madonny z Dzieciątkiem przejęty z kościoła w Biegonicach w roku 1934 do Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, nr inw. 140. Jest malowany temperą na desce o wymiarach: 122×71 cm, dotychczas nie opracowany i nie publikowany. Przedstawia Matkę Boską w całej postaci, ubraną w seledynową suknię i niebieski płaszcz, siedzącą z Dzieciątkiem na kolanach, ubranym w czerwoną sukienkę i podającym Matce kwiat białej róży. Bliskie podobieństwo twarzy Matki Boskiej do Madonny ze skrzydeł tryptyku ptaszковского z tegoż Muzeum i z tryptyku w Przydonicy, a nadto duże analogie między Dzieciątkiem biegonickim a w Przydonicy i ze znanego obrazu Madonny Apokaliptycznej od klarysek starosądeckich, pozwalają datować obraz z Biegonic na czas po połowie wieku XV. W takim wypadku dwa ruchliwe anioły, które wsparte na obłokach, przytrzymują tam wysoką, niemal wazowską koronę na głowie Matki Boskiej, zdają się być późniejszą domalówką, co byłoby nawet świadectwem wzmożonego kultu obrazu w wieku XVII. Tego rodzaju domalowanie, czy nawet przemalowanie, miałyby na celu upiększenie i wzbogacenie kultowego obrazu. W wypadku Biegonic przemawia za tym nie tylko odmienny modelunek szerokich twarzy wspomnianych aniołów, ale nadto stylizowany, złoty ornament, rozrzucony gęsto na płaszczu Matki Boskiej, bez żadnego liczenia się z układem draperii.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewne fakty z dziejów parafii biegonickiej. Powstała ona w roku 1269 z fundacji bł. Kingi i stąd klasztor starosądeckich klarysek sprawował patronat nad parafią aż do I rozbioru Polski. Pierwszy kościół, drewniany, spłonął w roku 1646 i wówczas klaryski wybudowały tu kościół murowany, który konsekrował w roku 1668 biskup Mikołaj

¹³⁷ AMK TZał t. 12, s. 32.

¹³⁸ RDT 72, s. 452.

¹³⁹ Wg relacji proboszcza, ks. Stanisława Jasiaka.

Oborski¹⁴⁰. Skoro — jak należy przypuszczać — obraz Matki Boskiej uratował się w pożarze, to zapewne wymagał odnowienia i stąd mamy dziś na nim owe dodatki, o których była mowa.

Ślady kultu tego obrazu napotykaemy w dokumencie wizytacyjnym z roku 1728. Proboszczem był wtedy od roku 1711 ks. Tomasz Majowski, doktor filozofii, dziekan i oficjał sądecki, zapewne też bardzo gorliwy, skoro w dekreście reformacyjnym napisano o nim, że „in nullo reformatione indiget”¹⁴¹. Rzeczywiście, wizytator zastał w kościele trzy dobrze utrzymane ołtarze, tj. główny — patrona parafii św. Wawrzyńca, oraz nowosprawione dwa boczne — Matki Boskiej i SS. Apostołów Szymona i Judy. Notatka o ołtarzu Matki Boskiej brzmi: „2 dum a dextris noviter sculptum, Portatile, B.V. Mariae”¹⁴². W inwentarzu znalazła się wzmianka o kosztownościach. Były tam „Korony dwie z kamykami srebrne”, a nadto wota — tabliczki oraz nici pereł i korali¹⁴³. Wszystko to należało do obrazu Matki Boskiej w ołtarzu bocznym, gdyż innego takiego nie było.

W okresie kiedy powstawały Tabele Załuskiego, tj. w latach 1747—1749, proboszczem był ks. Jan Sitowski, pochodzący z niedalekiego Łącka, a obraz Matki Boskiej znajdował się w ołtarzu bocznym po stronie ewangelii. Dziś zdoła galerię małopolskiego malarstwa gotyckiego w Muzeum Diecezjalnym, zaś w Biegonicach zastępuje go inny, opisany na początku, ale i on nie ma już obecnie większego znaczenia pod względem kultu.

C z c h ó w

OBRAZ MATKI BOSKIEJ ŚNIEŻNEJ

Czchów należy w Małopolsce do miasteczek o bogatej, dawnej przeszłości. Był nie tylko ważnym punktem handlowym na słynnym szlaku węgierskim, ale również dużym ośrodkiem życia religijnego w średniowieczu i w czasach nowożytnych. W wieku XII należał do benedyktynów tynieckich, a w wieku XIV stał się własnością królewską. Prawa miejskie otrzymał od Kazimierza Wielkiego, który w dokumencie z roku 1357 nazwał go „civitas nostra Czchow”¹⁴⁴. Obecny kościół parafialny, którego budowę rozpoczęto w latach 40-tych wieku XIV, jest drugim z kolei, po dawnym romańskim, datowanym — według zachowanych relikwów — na wiek XII¹⁴⁵. Nosi on wezwanie Narodzenia Matki Boskiej i szczyty się zachowaną do dziś w prezbiterium gotycką polichromią z lat około 1368—1380, o tematyce maryjnej¹⁴⁶.

Trudno sobie wyobrazić, aby w takim miejscu i w takim kościele nie było w ambitnym pod tym względem wieku XVII czy XVIII cudownego wizerunku. I rzeczywiście, wizytacja z roku 1748 podaje, że wśród siedmiu tamtejszych ołtarzy, piąty, znajdujący się w kaplicy bocznej, posiada obraz „Beatissimae Virginis, quae a Parochianis tamquam gratiosa colitur”¹⁴⁷. Musiała być jednak jakaś wątpliwość i różnica zdań wśród opiniodawców, gdyż w Tabelach

¹⁴⁰ ADT teczka „Biegonice”, „*Consignatio Documentorum, Jurium, Proventuum Ecclesiae Parochialis Biegonicensis*”, dokument datowany 24 Januarii 1779 a.

¹⁴¹ AMK AVCap 60, s. 182.

¹⁴² Tamże, s. 180.

¹⁴³ Tamże, s. 181.

¹⁴⁴ *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, nr CCXLIX, s. 293.

¹⁴⁵ J. G a d o m s k i, *Malowidła ściennie z XIV wieku w Czchowie*, w: „*Folia Historiae Artium II*”, Kraków 1965, s. 7.

¹⁴⁶ Tamże, s. 41.

¹⁴⁷ AMK AV 33, s. 237.

Załoskiego sporządzonych właśnie na podstawie tej wizytacji, mamy w rubryce „Imago gratiosa” napisane: „non est”¹⁴⁸.

Wspomnianą kaplicę wybudowano z początkiem wieku XVIII. Zresztą akt wcześniejszej wizytacji, z roku 1730, wymienia dwie kaplice boczne — „6tum Altare Portatile in Capella versus meridiem BVM per Admodum Revdum olim Falkowski Parochum hujus loci erecta. 7mum S. Josephi in Capella Antiqua”¹⁴⁹. Obecnie kościół czchowski ma tylko jedną kaplicę boczną, tę z wieku XVIII, przy nawie, od strony północnej, możliwe jednak, że tamta starsza mieściła się przy dzisiejszym wejściu południowym.

Wspomniany, łaskami tu niegdyś słynący obraz Matki Boskiej zachował się do dziś. Jest malowany na płótnie, datowany na wiek XVII i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem, w typie ikonograficznym nawiązującym do rzymskiego wizerunku Matki Boskiej Śnieżnej z bazyliki S. Maria Maggiore. Do roku 1959, tj. do rozpoczęcia konserwacji zabytkowej polichromii w prezbiterium, znajdował się w neogotyckim ołtarzu głównym, a po rozebraniu ołtarza znalazł miejsce na ścianie bocznej tegoż prezbiterium, w płytkiej, nisko położonej niszy. W parafii zachowała się jeszcze pamięć o jego dawnym znaczeniu, ale sam kult ustał do tego stopnia, że nabożeństwa maryjne skupiają się tam teraz wokół gotyckiej Piety z pierwszej połowy wieku XV, przeniesionej z kapliczki na Zapotoczu. Dopiero obecnie, po odkryciu wymienionych wiadomości archiwalnych, przygotowuje się mu na nowo jego dawne miejsce w kaplicy.

G w o ź d z i e c

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

Gdy patrzy się na murowany, neogotycki kościół parafialny w Gwoźdźcu, niewielkiej wiosce w dekanacie zakliczyńskim, nic nie zapowiada zaskoczenia, jakie sprawia jego wnętrze. Nie chodzi nawet o zbyt agresywną polichromię z roku 1958, ale o wspaniałe, późnorennesansowe ołtarze, przeniesione tu ze starego, drewnianego kościoła. Tego dawnego kościoła już nie ma, gdyż ustąpił miejsca obecnemu z lat 1910—1913, lecz i tak z jego belek zbudowano wtedy Dom Parafialny, kryjący do dziś dwa późnogotyckie portale, znakomite dzieła dawnych mistrzów ciesiołki i snycerki.

Ale wróćmy do zabytkowych ołtarzy. Jest ich trzy, wszystkie w nawie jako boczne, ponieważ w prezbiterium dominuje nowy, neogotycki. Poza tym wszystko zgadza się z aktem wizytacji z roku 1730. Dawny ołtarz główny jest poświęcony św. Katarzynie Aleksandryjskiej, patronce kościoła, a dwa boczne św. Józefowi oraz Matce Boskiej. Ten ostatni usytuowano tak, jak był w starym kościele — po lewej stronie. Odnośna notatka wizytacyjna brzmi: „3tium (altare) in eodem Majori Choro a parte sinistra BVM ut fertur gratiosae”¹⁵⁰.

W centrum nastawy tego ołtarza znajduje się obecnie ten sam co i wówczas obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na desce, u góry zaokrąglony, o wymiarach: 123 × 90 cm, żywy w kolorach, zachowany dość dobrze, z wyjątkiem kilku ubytków warstwy malarskiej u dołu. Matka Boska przedstawiona w całej postaci, trzyma na lewej ręce Dzieciątko, które przytula się do niej z czułością, obejmuje Matkę prawą rączką za szyję, a lewą podtrzymuje za podbródek. Z lewej strony widnieje data: „A.D. 1634”, zaś całość kom-

¹⁴⁸ AMK TZał t. 6, s. 6.

¹⁴⁹ AMK AV 23, s. 680.

¹⁵⁰ AMK AVCap 61, s. 929.

pozycji zamyka dołem wielki półksiężyc, zwrócony rogami do góry. Na głowach Madonny i Dzieciątka widnieją malowane korony i nałożone na nie także same ze srebra.

Obecnie wizerunek ten nie ma większego znaczenia dewocyjnego, a jedynym śladem dawnego kultu są nieliczne wota przymocowane do tła i do obramienia. Zresztą dla ścisłości trzeba podać i to, że już w Tabelach Załuskiego powstałych w latach 1717—1749 przy parafii Gwoździec widnieje w rubryce „Imago gratiosa” słowo „Nulla”¹⁵¹.

I w k o w a

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

W Iwkowej są dwa kościoły: sędziwy, drewniany kościółek cmentarny pod wezwaniem Nawiedzenia NMP z drugiej połowy wieku XV, oraz nowy, murywany kościół parafialny, wybudowany po spaleniu się w roku 1952 poprzedniego, drewnianego, pochodzącego z XVI wieku. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalał z tego pożaru obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na desce, u góry zaokrąglony, o wymiarach 135 × 84 cm, pochodzący z wieku XVII, umieszczony obecnie w lewym bocznym ołtarzu.

Bardzo interesująca i nietypowa jest treść tego obrazu. Matka Boska w czerwonej sukni i niebieskim płaszczu, przedstawiona w półpostaci, siedzi, trzymając dużych rozmiarów berło w prawej ręce. Na jej kolanach stoi Dzieciątko ubrane w białą sukienkę w barwne, drobne kwiatki. Prawą rączką obejmuje Matkę za szyję i skłania ku niej główkę, jakby prosząco, zaś w lewej, szeroko wyciągniętej rączce trzyma kulę ziemską, którą zda się pokazywać Matce Boskiej. U góry ponad tymi postaciami widnieje w jasności Duch św. jako gołębica, a w obłokach cztery główki adorujących aniołków. Głowę Matki Boskiej ozdobi korona królewska. Chodzi najprawdopodobniej o to, że Maryja, która z Ducha św. poczęła i porodziła Zbawiciela świata, otrzymała tym samym — niejako z rąk swego Syna — udział we władaniu i opiece nad tym światem. Jest więc Królową nieba i ziemi. Mówią o tym symbole królewskiej władzy, obecność aniołów, a także kuli ziemskiej w wyciągniętej rączce Dzieciątka.

Właśnie ten ostatni szczegół, tj. kula ziemską, pozwala na identyfikowanie obrazu z tym, o którym mówi wizytacja z roku 1773. Znajdował się wtedy w kościółku na cmentarzu i od dawna był czczony jako łaskami słynący. „In hac Parochia Iwkoviensi est Ecclesia Filialis supponitur consecrata in Honorem Visitationis Beatissimae Virginis MARIAE, intus totaliter depicta, cum Altaribus tribus mixtim auratis, in Majori Altari Imagine, ut ab antiquo fertur gratiosa, gaudet”¹⁵². Nieco później ten sam dokument dodaje: „Gwiazdeczek srebrnych na Obrazie Najsświętszey MARYI Panny N° 19. Korony dwie. Berło y świat srebrne”¹⁵³.

Rzeczywiście, na naszym obrazie owo „berło y świat”, czyli kula ziemską, nie tylko się znajdują, ale są w sposób szczególny wyakcentowane, gdyż widocznie stanowiły już w intencji twórcy istotne elementy jego wymowy ideowej.

Zapewne od początku przebywał ten obraz w kościele filialnym Nawiedzenia NMP i stąd w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749, gdy mowa o kościele

¹⁵¹ AMK TZał t. 6, s. 99.

¹⁵² AMK AV 49, s. 20.

¹⁵³ Tamże, s. 23.

parafialnym, podano: „Imago gratiosa — non est”¹⁵⁴. Kiedy przeniesiono go do starego kościoła parafialnego — nie wiadomo. Stało się to gdzieś po roku 1773, i świadczy to o wzrastaniu jego kultu w tym czasie. Uratowany w pożarze, jest teraz piękną ozdobą nowej świątyni, ale o jego dawnym znaczeniu dla życia religijnego parafii, a może i okolicy, nikt już nie pamięta.

Jadowniki Podgórnę OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

Najstarsza wiadomość o parafii w Jadownikach koło Brzeska pochodzi z roku 1433. Obecny kościół, murowany, neogotycki, wzniesiono w latach 1908—1910, ale poprzedni, drewniany, który rozebrano w roku 1910, sięgał roku 1465. Na szczęście zachowano z niego ołtarze późnobarokowe, a przede wszystkim prawdziwy skarb sztuki i dawnej pobożności — gotycki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, z drugiej połowy wieku XV. O tym obrazie mówi akt wizytacji z roku 1730 oraz z roku 1731, że był wówczas uważany za łaskami słynący — „3tium (altare) a parte sinistra BV Mariae ut fertur gratiosae”¹⁵⁵. Wszystkich ołtarzy było cztery, tzn. główny św. Prokopa Opata oraz boczne: wspomniany już ołtarz Matki Boskiej, św. Mikołaja i św. Rozalii.

Interesujący nas obraz Matki Boskiej znajduje się obecnie w ołtarzu kaplicy bocznej, jest malowany temperą na desce o wymiarach: 106 × 76 cm, zachowany dobrze. Przedstawia Matkę Boską w półpostaci, trzymającą na lewej ręce Dziesiątko, lekko ku Niemu pochyloną, ale ze wzrokiem skierowanym na widza. Dzieciątko ubrane w długą sukienkę po kostki, w lewej ręczce trzyma książkę a prawą błogosławi. Scenie tej towarzyszą dwaj aniołowie widoczni z za zaplecka ławy lub niskiej zasłony, znajdującej się za plecami Madonny.

Obraz z Jadownik należy do grupy przedstawień maryjnych, znanej u nas pod nazwą typu Matki Boskiej Piekarskiej, od najbardziej rozpowszechnionego spośród nich wizerunku z Wielkich Piekar, obecnie w katedrze w Opolu¹⁵⁶. Typ ten posiada w Polsce kilka odmian a wywodzi się z malarstwa bizantyńskiego, jednakże poprzez wczesne malarstwo włoskie¹⁵⁷ i zależne od niego czeskie¹⁵⁸. Włoskie wpływy w malarstwie czeskim datują się od połowy wieku XIV, dzięki żywym kontaktom z papieskim Avinionem, przy poparciu znakomitych władców z dynastii luksemburskiej, jak Jan, Karol IV i Wacław IV. Pierwowzorem naszych Madonn typu Piekarskiego był obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z około roku 1420 z czeskiej miejscowości Doudleby, najstarszy spośród tych przedstawień.

W diecezji tarnowskiej mamy ich poza Jadownikami jeszcze kilka. Są to obrazy: z Podola, z lat około 1450—1460, obecnie w Muzeum Diecezjalnym, w Jazowsku i Staszówce (ten ostatni to łaskami słynąca kopia oryginału spalonego w roku 1915) z wieku XV, oraz w Łososinie Dolnej, datowany na wiek XVI. Dodać trzeba, że obraz piekarski też pochodzi dopiero z początku wieku XVI. Wszystkie te wizerunki — mimo tematu zaczerpniętego z życia — cechuje głęboki, uroczysty nastrój nadprzyrodzonego misterium, przy ciepłym i serdecznym stosunku Matki do Dziecka. Wpływa na to abstrakcyjnie po-

¹⁵⁴ AMK TZał t. 6, s. 9.

¹⁵⁵ AMK AVCap 61, s. 907; AV 23, s. 1008.

¹⁵⁶ T. Dobrowolski i E. Szramek ks., *Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w Opolu na tle gotyckich wizerunków podobnego typu*, Katowice 1937.

¹⁵⁷ F. Bologna, *Les origines de la peinture italienne*, Leipzig 1963 (zob. tronuące Madonny, il. 62, 63, 70, 71, 86, 87, wiek XIII—XIV).

¹⁵⁸ A. Kutal, *Gotische Kunst in Böhmen*, Praha 1971.

traktowane tło, pominięcie przestrzeni, łagodny modelunek twarzy, a nadto charakterystyczny, powtarzający się stale podobny układ rąk i dłoni, o niezwykle wydłużonych palcach.

Odmianą typu Piekarskiego jest znany obraz Matki Boskiej na Świętej Górze w Gostyniu Wielkopolskim z roku 1540. Trzeba o tym wspomnieć, ponieważ obraz z Jadownik — jak to wynika z porównania obydwóch — jest jakby wczesnym ogniwem tej odmiany. Poza podobieństwami w ogólnym układzie i nastroju, mamy tu niemal identyczne rozchylenie się narzuconego na głowę płaszcz przy spięciu klamrą na piersiach. Obraz gostyński nosi tytuł „Róży Duchownej”, gdyż uznano za różę kwiat, który Matka Boska trzyma w prawej dłoni. Podobnie i Matka Boska z Jadownik, z niezwykle subtelnym wdziękiem trzyma w prawej dłoni gałązkę różaną z kwiatowymi pąkami. Co więcej — gałązka ta dotyka misternej broszy spinającej płaszcz, która poza tą funkcją pełni tu jeszcze rolę rozwiniętego różanego kwiatu.

Nie wiadomo jak dawny był kult jadownickiej Madonny. Najstarsza o niej wzmianka pochodzi z roku 1664. W dokumencie wizytacyjnym zanotowano wtedy, że w kościele — oprócz głównego ołtarza — są jeszcze „Alia duo (altaria) noviter consecrata, in quorum lmo Imago Beatae Virginis Mariae. In altero S. Nicolai, in tabulis ligneis depictae”¹⁵⁹. Z kolei, po znanych nam już dokumentach z lat 1730 i 1731, kiedy obraz został nazwany łaskami słynącym, mówi o nim jeszcze wizytacja z roku 1748. Zdobiły go wówczas srebrne korony oraz wielka ilość przeróżnych wotów¹⁶⁰. Mimo to w Tabelach Załuskiego sporządzonych na podstawie tej wizytacji zostało podane, że w Jadownikach „Imago gratiosa” — „Nulla”¹⁶¹. Dzisiaj jest zwykłym obrazem ołtarzowym, a w parafii dużym kultem cieszy się św. Anna w wotywnym kościółku na tzw. Bocheńcu.

J a s i e ń

OBRAZ MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ

Parafia Jasień koło Brzeska jest przykładem z jednej strony bardzo żywego do dziś kultu Matki Boskiej, a z drugiej, interesujących przemian wezwań tego nabożeństwa. Zachował się tu gotycki murowany kościół z roku 1436, wzniesiony ku czci Wniebowzięcia NMP. Kult Matki Boskiej Wniebowziętej przetrwał w Jasieniu aż do wieku XVII włącznie, ponieważ jeszcze wizytacja z roku 1664 notuje, że w kościele są trzy ołtarze, a w głównym „tabula primaria Dormitionis Virginis Mariae in ligno depicta”¹⁶².

Zmiany zaszły dopiero w wieku XVIII. Liczba ołtarzy zwiększyła się do sześciu, a wśród nich — według sprawozdania wizytacyjnego z 1730 roku — znalazł się w nawie głównej nowy ołtarz z obrazem Matki Boskiej Bolesnej¹⁶³. Szybko nabrał wyjątkowego znaczenia u wiernych tej parafii, bo już kolejna wizytacja z roku 1748 świadczy, że uchodził wtedy za łaskami słynący — „6tum (altare) Beatissimae Dolorosae, gratiosam Imaginem habens”¹⁶⁴. Szczegółowo opisał też wizytator wota zdobiące ten nie zachowany już wizerunek — „Na Obrazie Dolorosae Virginis korona srebrna pozłocista w promienie z czeskiemi dyamencikami, ale dwóch niedostaie. Item tamże miecz pozłocisty

¹⁵⁹ AMK AVCap 47, s. 46.

¹⁶⁰ AMK AV 47, s. 187.

¹⁶¹ AMK TŻał t. 6, s. 100.

¹⁶² AMK AVCap 47, s. 42.

¹⁶³ AMK AV 23, s. 994: „Altare 6tum in eodem choro a parte sinistra novae structurae BV Mariae Dolorosae”.

¹⁶⁴ AMK AV 47, s. 169.

w sercu pozłocistym z mietlą y dyscypliną". Następuje potem długie wyliczanie wotów, aż 34 pozycji, przy czym ostatnia dopomaga nieco do odtworzenia treści obrazu — „Item Sukienka kuta srebrna, na ktorey Insignia Passionis Dni, dołem pozłocista z mieczem srebrnym, dana od W. Ięymości P. Starościny Krzeczowskiej. Item korona srebrna pozłocista, stara”¹⁶⁵. W Tabelach, które wykonano na podstawie tej wizytacji, również zostało podane: „Imago gratiosa — Dolorosae B. M. Virginis”¹⁶⁶.

Nowe, interesujące szczegóły podaje następna wizytacja, tj. z roku 1754. Wizytator zwrócił wówczas szczególną uwagę na ołtarz i obraz Matki Boskiej Bolesnej oraz na zdobiące go wota — „Altaria sunt 5, inter quae est Altare Dolorosae Virg. Gratosam imaginem continens, ut ipsa vota testantur”¹⁶⁷, a przy wyliczaniu wotów zauważył, że znana nam już „Korona srebrna pstrożocista z promieniami...” znajduje się „nad głową Nayśw. Panny”¹⁶⁸.

Jak już wspomniano, obraz ten nie zachował się i mimo wszczytych obecnie poszukiwań nie zdołano go odnaleźć. Ostatnia o nim wzmianka znajduje się w miejscowym „Liber Memorabilium” pod rokiem 1864. Umieszczono go wtedy, wraz z obrazem Matki Boskiej Szkaplerznej, w odnowionym wówczas i istniejącym do dziś ołtarzu bocznym¹⁶⁹. Obecnie są tam dwa obrazy, tj. Matki Boskiej Szkaplerznej i nowszy, Matki Boskiej Różańcowej. Jedynie na podstawie wspomnianych notatek o wotach można przypuszczać, że przedstawiał Matkę Boską w całej postaci, z promienistą aureolą wokół głowy ozdobionej dwoma koronami — starszą i nowszą. Na jej piersiach widoczne było serce, które przeszywał miecz, a po bokach postaci widniały narzędzia Męki Chrystusa, owe „insignia Passionis”, a więc zapewne krzyż, słup biczowania, może cierniowa korona oraz bicz, czyli „mietła y dyscyplina”, jak się wyraził wizytator z roku 1748.

Kult obrazu Matki Boskiej Bolesnej został w Jasieniu wyparty przez nasilające się w wieku XIX nabożeństwo do Matki Boskiej Szkaplerznej. Zapewne na skutek kasaty wotów zapominano stopniowo o dawnym jego znaczeniu, i to tak dalece, że chociaż obydwa obrazy znajdowały się razem w tym samym ołtarzu, już w roku 1890 nazywano go ołtarzem MB Szkaplerznej¹⁷⁰, tym bardziej, że w trzy lata później, 25 marca 1893 roku, zaprowadzono w parafii kanonicznie bractwo Szkaplerza św.¹⁷¹ a do litanii loretańskiej dodano na własną odpowiedzialność wezwanie: Królowo Szkaplerza św., módl się za nami.

Obecnie nabożeństwo szkaplerzne przygasło tu mocno i Jasień od paru dziesiątków lat, jeszcze z okresu przed II wojną światową, znowu słynie z bardzo uczęszczanych, sierpniowych odpustów ku czci Matki Boskiej Wniebowziętej.

K r ó ł ó w k a

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

Szczególny kult obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem był w Królówce chyba krótkotrwały, ponieważ wspomina o tym tylko wizytacja z roku 1664, będąca

¹⁶⁵ Tamże, s. 172.

¹⁶⁶ AMK TZał t. 6, s. 101.

¹⁶⁷ AMK AVCap 62, s. 110.

¹⁶⁸ Tamże, s. 112—113.

¹⁶⁹ „Eodem Anno 1864 altaria duo Collateralialia S. Josephi et s. Joannis Cantii, secundum altare B. M. Virginis Scapularis et B. M. Dolorosae penitus renovata et deaurata sunt per Antonium Wikar Parochum loci, qui omnia expensa pro istis altaribus ex propriis portavit” (Liber Memorabilium, brak paginacji).

¹⁷⁰ Tamże: „W tym roku (1890) sprawił ks. Proboszcz ze składek kanony przed ołtarz N. Matki Bożej ś. Szkaplerza”.

¹⁷¹ Tamże.

równocześnie jedynym śladem wiadomości o tym obrazie, nie istniejącym już dzisiaj. Przetrwiał za to stary kościół drewniany, gotycki, z końca wieku XV, pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła, przeniesiony na cmentarz grzebalny po wybudowaniu nowego, murowanego kościoła w latach 1937—1943. Wspomniana wizytacja z roku 1664 informuje, że w tym starym kościele parafialnym były wówczas trzy ołtarze, przy czym dwa poświęcone Matce Boskiej. W głównym znajdowała się „Imago antiqua, picta in tabula lignea, Dormitionis Beatae Mariae Virg.”, zaś „In 2do Altari Imago Beatae Mariae Virg. cum Infante Iesu, in tabula lignea bene similiter picta, devotione populi celebris, ut patet ex votis ad imaginem existentibus”¹⁷².

Mógł to być obraz w typie Matki Boskiej Śnieżnej, bardzo w tym czasie w Polsce rozpowszechniony. Można tak sądzić, gdyż wizytator zdaje się przeciwstawiać go pod względem dawności obrazowi Zaśnięcia NMP, który określa jako „imago antiqua”, a więc pochodzącemu prawdopodobnie z czasu budowy kościoła.

W Tabelach Załuskiego z połowy XVIII wieku zanotowano, że w Królówce „Imago gratiosa — non est”¹⁷³. Obecnie odbiera tam szczególny kult obraz Przemienienia Pańskiego, barokowy, z roku 1620, i dlatego pod tym wezwaniem wzniesiono nowy kościół.

Ł a c k o

OBRAZ MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ

Łącko, w Polsce przedrozbiorowej własność klarysek starosądeckich, miało w tych dawnych czasach dwa miejsca szczególnego kultu — Matki Boskiej w kościele parafialnym i św. Antoniego Pustelnika w osobnej kaplicy. Jeśli idzie o ów kult Matki Boskiej, sprawa przedstawia się dość zagadkowo. Po raz pierwszy i jedyny jest o tym mowa tylko w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749: „Imago gratiosa — Beatissimae V. M.”¹⁷⁴. Było to już w obecnym kościele, murowanym, o którym te same Tabele w rubryce „Ecclesia” mówią: „Murata tota ante annos 47. Nunc per Modernum Rectorem picturis et Imaginibus varijs adornata, Facies ejus reparatur”. Proboszczem, o którym tu mowa, że poprawił fasadę i ozdobił wnętrze kościoła malowidłami i obrazami, był ks. Marcin Długoszowski, kanonik kapituły nowosądeckiej i penitencjarz u klarysek w Starym Sączu. Miał już 40 lat, a probostwo w Łącku objął w roku 1740, w czwartym roku kapłaństwa. Obraz Matki Boskiej — „Imago gratiosa” — mieścił się wtedy w bocznym ołtarzu. Wszystkich ołtarzy było osiem: główny, poświęcony patronowi kościoła — „S. Joannis Baptistae et S. Michaelis Archangeli, ligneum, pulchre sculptum et totum deauratum”, oraz siedem bocznych: „S. Crucis, Beatissimae, S. Isidori, S. Joannis Nepom., S. Barbarae, S. Annae, B. Joannis Cantij”¹⁷⁵.

W konfrontacji tych danych ze stanem obecnym nasuwają się wątpliwości dotyczące właśnie owego łaskami słynącego obrazu. Najpierw nie wiadomo jaka była jego treść. Dzisiaj w głównym, późnorenesansowym ołtarzu, rzeczywiście pięknie rzeźbionym i złotym, datowanym na rok 1621, znajduje się obraz Matki Boskiej Szkaplerznej, gdyż trzyma ona w rękach szkaplerz karmelitański, choć jest malowana w typie Śnieżnej. Można by sądzić, że przeniesiono go tam z bocznego ołtarza, ale z dokumentu wizytacyjnego z roku

¹⁷² AMK AVCap 47, s. 23 (Trzeci ołtarz był poświęcony św. Mikołajowi).

¹⁷³ AMK TZał t. 6, s. 10.

¹⁷⁴ AMK TZał t. 12, s. 41.

¹⁷⁵ Tamże.

1728 wynika, że ów boczny ołtarz był poświęcony Niepokalanemu Poczęciu — „(altare) 3tium Immaculatae Conceptionis Beatissimae”¹⁷⁶. I rzeczywiście, jest taki obraz do dziś w zwieńczeniu jednego z bocznych ołtarzy, datowany na rok 1694. Z drugiej strony właśnie ów, Matki Boskiej Szkaplerznej, bardzo okazały, reprezentatywny, nosi do dziś ślady dawnego kultu. I tak Matka Boska i Dzieciątko mają na głowach malowane korony, a pod obrazem wiszą jeszcze nieliczne wota.

Z kolei sprawa głównego ołtarza. Obecny pochodzi z dawnego kościoła franciszkanów ze Starego Sącza, skasowanego tam przez rząd austriacki dopiero w roku 1815. Na jego franciszkańską proveniencję wskazują zresztą figury św. Franciszka i św. Klary po bokach głównej niszy z obrazem. Nie jest on wobec tego tym, o którym mowa w Tabelach Załuskiego z połowy XVIII wieku.

Rzecz nie jest chyba do wyjaśnienia w obecnym stanie badań. Można jedynie postawić hipotezę, że to właśnie ks. Długoszowski po objęciu parafii w roku 1740, w ramach zdobienia wnętrza kościoła, przemieścił w bocznym ołtarzu obraz Niepokalanego Poczęcia do zwieńczenia, a w centrum jego nastawy dał nowy, sprawiony wtedy obraz Matki Boskiej Szkaplerznej. Z kolei rozbudził wokół niego duży kult, tak że już w kilka lat potem można było określić ten obraz jako „imago gratiosa”. Gdy po roku 1815 przybył do kościoła okazały ołtarz od franciszkanów starosądeckich, umieszczono ów obraz w centrum jego nastawy, i tak jest do dziś.

Obraz ten był rzeczywiście przenoszony do głównego ołtarza. Widać to z jego usytuowania i stylu. Jak już wspomniano, obecny ołtarz główny, ten od franciszkanów, jest późnorenesansowy, manierystyczny, z wysmukłą, do 3 m wysoką i półkuliście zakończoną niszą centralną. Natomiast obraz jest raczej mały, o wymiarach: około 100 × 70 cm, barokowy i oprawiony w bogato rzeźbioną, również barokową ramę, z srebrzonymi obłokami i gęstymi, złotymi promieniami, które okalają zewsząd profilowane obramienie samego malowidła. Zajmuje tylko górną część niszy, ponad tabernakulum, a dołem wspiera się na równie obcej dla tego ołtarza konsoli o barokowych kształtach.

Dzisiaj w Łącku kult maryjny skupia się raczej wokół nowszego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Nadto, według opinii proboszcza, gdy parafianie chcą uczcić Matkę Boską Szkaplerzną, to idą do sąsiedniego Jazowska, mimo iż tamtejszy obraz, gotycki, nie ma w swej treści nic wspólnego z szkaplerzem, bo przedstawia Matkę Boską w typie Piekarskiej.

Ł u k o w i c a

FIGURA MATKI BOSKIEJ LORETAŃSKIEJ

W przeciwieństwie do Biecza, gdzie zwykła ikona Matki Boskiej w typie Hodegetrii otrzymała nazwę Loretańskiej, w Łukowicy koło Łącka odbierała dawniej cześć drewniana figura Matki Boskiej pod tym wezwaniem, a więc tak jak to jest w Loreto. Także czas i okoliczności założenia tamtejszego sanktuarium wskazują, że powstało ono w nurcie rozbudzonego wówczas na naszym terenie kultu Domku Nazaretańskiego. Nie skopiowano jednak Domku czczonego w Loreto, lecz tylko samą figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Z włoskim sanktuarium miało łukowickie związok pośredni, poprzez Kraków. Jak wiadomo, w latach 1712—1715 wybudowano w Krakowie przy kościele oo. kapucynów kaplicę na wzór Loretańskiego Domku św. Rodziny. Po-

¹⁷⁶ AMK AVCap 60, s. 196.

święcenie tej kaplicy przez biskupa kijowskiego Jana Tarłę w dniu 5 maja 1719 roku i połączone z tym przeniesienie wykonanej specjalnie kopii figury Matki Boskiej Loretańskiej z kościoła św. Anny do wspomnianej kaplicy u kapucynów, stały się wydarzeniem, które poruszyło cały Kraków i okolice. W uroczystej, barwnej procesji niesiono figurę przy biciu dzwonów, salw armatnich i moździerzy, w asystencji kanoników katedralnych, duchowieństwa zakonnego i diecezjalnego, bractw oraz licznie zebranego mieszczaństwa, szlachty i prostego ludu. Sama figura była ubrana w jedwabną suknię i korony, fundacji kapitanowej krakowskiej, Wielopolskiej¹⁷⁷.

Tymczasem w Łukowicy czekał na konsekrację nowy, istniejący dotąd drewniany kościół parafialny, wzniesiony jeszcze w latach 1693—1697. Otóż tej konsekracji dokonał właśnie Jan Tarło biskup kijowski w roku 1720, dnia 23 czerwca¹⁷⁸, czyli niemal dokładnie w rok po opisanych uroczystościach loretańskich w Krakowie, którym osobiście przewodniczył. Można zatem przypuszczać, że on spowodował wtedy wprowadzenie w Łukowicy do głównego ołtarza figury Matki Boskiej Loretańskiej, mimo iż patronem kościoła był tam i pozostał do dziś św. Andrzej Apostoł. Mówi o tej figurze akt wizytacji z roku 1728 — „Imum (altare) Majus B. V. Mariae Loretanae”¹⁷⁹, zaś w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 spotykamy jeszcze dokładniejszą wiadomość: „Imago gratiosa seu statua lignea Bmae V M. Lauretanae in Majori Altari”¹⁸⁰. Naturalnie, były i wota. Mówi o nich wspomniana wizytacja z roku 1728: „Vota na Wielkim Ołtarzu srebrnych dwadzieścia sześć. Korony dwie srebrne. Łubkow srebrnych y złocistych 30. Obrączek srebrnych złocistych dwie. Szukczka rubinowa w filigranową robotę. Krzyżyczek srebrny ale nie cały (...) Korali nici cztery. Item nici dwie”¹⁸¹.

Dzisiaj w głównym ołtarzu jest również figura Matki Boskiej, ale nowa, Wspomożenia Wiernych, sprawiona w roku 1907, dzieło tamtejszego parafianina, Juliana Kosika, wówczas studenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie¹⁸². O dawnej, Loretańskiej, zupełnie słuch zaginął, a także o tym, by kiedykolwiek było tu sanktuarium. Można tylko sądzić, że odtwarzała ona wiernie figurę krakowską, a ta istnieje do dziś, i jest nawet starsza od figury czczonej w Loreto, ponieważ dawna, oryginalna średniowieczna rzeźba, spłonęła tam w roku 1921, a obecna jest jej rekonstrukcją¹⁸³.

Z przedstawionych faktów wynika, że bezpośrednią okazją powstania sanktuarium loretańskiego w Łukowicy była zbieżność w czasie trzech czynników: uroczystości loretańskich w Krakowie, konsekracji kościoła łukowickiego i osoby konsekratora. Biskup Jan Tarło pochodził z magnackiej, lecz bardzo pobożnej rodziny. Jego rodzice — Jan, wojewoda sandomierski, i matka, Anna Czartoryska — byli znani z pobożności i fundacji kościelnych¹⁸⁴. Z sześciorga dzieci, jedna córka wstąpiła do wizytek, syn Bartłomiej Michał — misjonarz,

¹⁷⁷ *Polski Loret — Historia Domku Najśw. Rodziny przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie*, Kraków 1939, s. 54—57.

¹⁷⁸ Wiadomo o tym „Ex Scheda, sub portatili Altaris Transfigurationis Domini inventa et ibi asservata in qua sequentia legenda conspiciuntur: Anno Domini 1720 die 23 Mensis Iunij Ego Joannes Tarło Epus Kiioviensis consecravi Ecclesiam et Altare hoc”, etc (*Liber Memorabilium Ecclesiae Łukowica ab anno 1836*, s. 1, w Archiwum Parafialnym w Łukowicy).

¹⁷⁹ AMK AVCap 60, s. 208.

¹⁸⁰ AMK TZał t. 12, s. 42.

¹⁸¹ AMK AVCap 60, s. 209.

¹⁸² *Liber Memorabilium*, j.w., s. 29.

¹⁸³ F. Grumaldi, *Loreto — Sanktuarium Świętego Domku*, Loreto 1981, s. 5 nn.

¹⁸⁴ K. Niesiecki, *Herbarz Polski IX*, Lipsk 1842, s. 19—20.

a później biskup poznański — zmarł w roku 1710 w opinii świętobliwości¹⁸⁵, a Jan wstąpił do jezuitów, potem został biskupem kijowskim (i na ten okres przypada jego pobyt w Łukowicy), a w końcu i on objął biskupstwo poznańskie, gdzie zmarł w roku 1732¹⁸⁶. Jest zupełnie zrozumiałe, że tego pokroju człowiek musiał bardzo głęboko przeżywać zakładanie sanktuarium krakowskiego, i dlatego jemu należy przypisać inicjatywę we wprowadzeniu kultu Matki Boskiej Loretańskiej w Łukowicy.

Nabożeństwo zapewne przyjęło się łatwo, gdyż w parafii kult maryjny był bardzo żywy, o czym świadczy bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP, które istniało tam od czasów budowy nowego kościoła. Mówi o nim wspomniana już wielokroć wizytacja z roku 1728: „In hac Ecclesiae est Confraternitas B. V. Mariae sine labe Conceptae ad Altare Majus A^o 1698 Die 23 7bris introducta, habens Indulgentias perpetuas Romae Die 12 Ianuarij A^o 1697 concessas et ab Illmo olim Stanislao Szembek Suffraganeo Crac. admissas et approbatas”¹⁸⁷. Wspomina jeszcze o tym bractwie protokół wizytacyjny z roku 1793¹⁸⁸.

Ł u ż n a

OBRAZ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ

W Łużnej koło Gorlic nic na pierwszy rzut oka nie mówi o dawnej przeszłości tej parafii, która przecież powstała jeszcze w wieku XIV. Na miejscu dokumenty nie zachowały się, a w archiwach kościelnych krakowskim i przemyskim są ale bardzo nieliczne. Obecny kościół neogotycki wybudowano w latach 1865—1872 i wewnątrz ma on wyposażenie nowe, z czasów budowy. Dopiero lapidarna wzmianka w Tabelach Załuskiego, że niegdyś, w starym kościele, znajdował się obraz Matki Boskiej łaskami słynący — „B.M.V. habetur pro gratiosa”¹⁸⁹ — zwróciła uwagę na tę parafię i spowodowała poszukiwania, uwieńczone zidentyfikowaniem tegoż obrazu.

Znajdował się on w bocznym, neogotyckim ołtarzu przy tęczy po stronie epistoły i niczym szczególnym nie zwracał na siebie uwagi. Był nieproporcjonalnie wydłużony, stosownie do kształtu neogotyckiej niszy ołtarzowej, miał jaskrawo niebieskie tło, nabite metalowymi gwiazdkami, a postać Matki Boskiej i Dzieciątka przykrywała blaszana pospolitej roboty sukienka. Wszystko to razem, z nową powierzchnią malarską widoczną w partiach odkrytych, wyglądało na wiek XIX. Dopiero po wyjęciu obrazu z ołtarza okazało się, że deska podobrazia ma wydłużające ją późniejsze dodatki, bez których obraz jest co do proporcji poprawny, o wymiarach: 90 × 59,5 cm. Nadto, po odjęciu sukienek metalowych można było bez trudu stwierdzić, że postacie są przemalowane, zaś ów pospolity błękit tła został położony wprost na desce, po zeskrobananiu nie tylko złocień, ale nawet gruntu. Już wstępne prace konserwatorskie ujawniły, że jest to Matka Boska w typie Śnieżnej, późnorenesansowa, pochodząca prawdopodobnie z końca wieku XVI.

Równocześnie zaczęto sobie w parafii przypominać pewne szczegóły związane z tym obrazem, które dopiero teraz stawały się zrozumiałe. Otóż parafianie

¹⁸⁵ F. Jaroszewicz ks., *Matka świętych Polska*, 1850, s. 333—334.

¹⁸⁶ K. Niesiecki, tamże, s. 20.

¹⁸⁷ AMK AVCap 60, s. 210.

¹⁸⁸ ADT, *Protocollum visitationis ecclesiarum in diocesi Tarnoviensi, decanatu Neoforiensi reperibilium a. 1793*; ks. B. Kumor, *Archidiakoniat sądecki*, ABMK t. 9, s. 96 (38).

¹⁸⁹ AMK TZał t. 5, s. 9.

uporczywie nazywali ten obraz Matką Boską Różańcową, i rzeczywiście, jeszcze nie tak dawno obchodzono tu odpust na tę uroczystość, skasowany dopiero w latach 60-tych. Ponadto do dziś zachował się zwyczaj, że w każdą sobotę przed tym obrazem odmawia kapłan z ludem po Mszy św. litanie loretańską. Gdy czasem księdzu zdarzało się opuścić tę litanie, ludzie odmawiali ją sami. Podobno śpiewano też niegdyś lokalną pieśń maryjną, związaną z tym obrazem. Pozostałością dawnego odpustu jest urządzana nadal procesja różańcowa w pierwszą niedzielę października, i parafianie bardzo dbają, by była uroczysta — do pięciu ołtarzy i z orkiestrą.

Kto i kiedy obudził ten kult i zaprowadził wspomniane nabożeństwa — nie wiadomo. W połowie XVIII wieku, tj. w czasach biskupa Załuskiego, kiedy obraz został uznany za łaskami słynący, był tu proboszczem ks. Stanisław Mamczyński, lecz nie wiadomo czy jemu należy to przypisać. Oprócz Łużnej miał bowiem jeszcze probostwo w Królówce, był także kanonikiem kolegiaty nowosądeckiej, a przede wszystkich piastował godność dziekana kapituły kolegiackiej przy kościele św. Michała na wzgórzu Wawelskim i zapewne tam mieszkał, gdyż nawet pochodził z Krakowa. Obowiązki duszpasterskie pełnił za niego w Łużnej „vicarius provisus”, ks. Piotr Przybyłowicz, urodzony w Libuszy, i chyba on dbał o kult maryjny w parafii. Można tak sądzić, ponieważ w Królówce — gdzie również proboszczował ks. Mamczyński — Tabele Załuskiego mówią: „Imago gratiosa — non est”¹⁹⁰, chociaż wiadomo, że wcześniej, w wieku XVII, uchodził tam za taki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, i można było zadbać o podtrzymanie jego kultu.

Jakkolwiek było, przykład Łużnej jest jeszcze jednym świadectwem więcej na niezwykłą trwałość tradycji i niezniszczalność owoców duszpasterskiego trudu.

Moszczenica OBRAZ MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ

Wszystko wskazuje na to, że kult obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej w Moszczenicy koło Gorlic datuje się od roku 1666, a na jego powstanie i rozwój wywarło wpływ dwóch tamtejszych proboszczów: ks. Marcin Szufnarowicz w wieku XVII i ks. Wojciech Madeński w wieku XVIII. Rok 1666 zaznaczył się w parafii dwoma wydarzeniami. Miała wtedy miejsce konsekracja nowego kościoła, drewnianego, który wzniesiono pod wezwaniem Św. Trójcy. Poprzedni, także drewniany, noszący wezwanie SS. Apostołów Szymona i Judy, pochodzący z czasów założenia parafii w wieku XIV, był już bardzo stary i zapewne zbyt szczupły¹⁹¹. Drugim wydarzeniem było powstanie przy tym nowym kościele bractwa Szkaplerza św. Założył je dnia 2 lipca tegoż roku wspomniany już ks. Szufnarowicz. Wiadomo o tym wszystkim z Księgi tegoż bractwa, którą zaprowadził w roku 1744 gorliwy jego odnowiciel, ks. Madeński¹⁹².

Nowowynbudowany kościół otrzymał zapewne już na konsekrację nowe wyposażenie w stylu barokowym, w tym także obraz Matki Boskiej Szkaplerz-

¹⁹⁰ AMK TZał t. 6, s. 10.

¹⁹¹ RDT 72, s. 203.

¹⁹² Archiwum Parafialne w Moszczenicy, *Liber inscriptorum, et in futurum inscribendorum, de Nomine ac Cognomine Fratrum et Sororum Confraternitatis SS. Scapularis B. V. MARIAE in Ecclesia Parochiali Moszczenicensi per Rndum Dnum Martinum Szufnarowicz protunc Plebanum Moszczenicensem Introductae Anno Dni 1666. Die 2-da Iulij. Anno vero 1744-to Die 16 Iulij Per Rndum Adalbertum Madenski eiusdem Ecclesiae Pastorem, necnon huius Confraternitatis Zelum ac Diligentissimum Promotorem COMPARATUS.*

nej w głównym ołtarzu, skoro w tym samym roku zawiązało się przy nim wspomniane bractwo. Ten właśnie obraz został później, w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749, uznany za łaskami słynący. W rubryce „Imago gratiosa” znajdujemy tam notatkę: „in Majori Altari B.V.M. habetur pro gratiosa”¹⁹³.

Obraz istnieje do dziś, przeniesiony do obecnego, trzeciego już kościoła, wraz z ołtarzem, bez zmian. Datowany był dotąd ogólnie na wiek XVII. Jest wykonany na desce o wymiarach: 145 × 100 cm, z półkolistym dodatkiem tła u góry. Przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem, w więcej niż półpostaci, zwróconą do widza. Jedynie twarze i dłonie są malowane, natomiast reszta postaci wykonana w drewnie i złocena, z delikatnym ornamentem w kwiatki i łądźki. Matka Boska trzyma w prawej dłoni szkaplerz, rzeźbiony wraz z sukienką. Wszystko to mieści się na srebrnym tle, grawerowanym w wić roślinną z ozdobnymi nacięciami na całej powierzchni. Głowę Madonny i Dzieciątka zdobią złoczone, koliste aureole, wypełnione ornamentem płomienistym, oraz korony, drewniane i złoczone. Wszystkie złocenia wykonano goldlakiem na srebrze. Obraz dotrwał do dziś bez zniekształceń, zapewne nigdy nie konserwowany.

Jeśli idzie o kult, to obraz obecnie nie wzbudza większego zainteresowania, natomiast w dawnych czasach otaczano go rzeczywiście wielką czcią. Świadczy o tym zaprowadzona w roku 1744 Księga bractwa Szkaplerza św., zachowana do dziś w Archiwum Parafialnym, oraz wydana wkrótce potem opinia o jego cudowności. Księga zawiera sprawozdania z corocznych wyborów do różnych funkcji pełnionych przez członków bractwa. Byli tam więc: „Promotores, Protectores, Consultores, Thesaurarii, Notarii, Servitores Confraternitatis, Cruciferi, Vexilliferi, Eleemosinarii, Marschalci, Portatores Imaginis, Visitatores Infirmorum”, a nadto osobno „Protetorki, Infirmary, Do noszenia Obrazu, Vitrici Ecclesiae, Kalkancistrowie, Dobosz” oraz jeszcze ktoś osobny „Do Puszek”, która zapewne służyła do zbierania składek, Widać z samego wykazu jak bardzo ożywiona i szeroka była działalność tego bractwa. Ponadto Księga zawiera jeszcze długie kolumny corocznych wpisów nowych członków, z podaniem miejsca pochodzenia. Są tam miejscowości zarówno z bliskiej okolicy, jak i bardzo nawet odległe. Pod rokiem 1757 znalazł się obszerny wpis wizytującego parafię dziekana bieckiego, ks. Antoniego Bętkowskiego. Chwali on, że księgi brackie są „diligenter conscripti per modernum ejusdem Confraternitatis Promotorem, ex quibus patet clientalis Cultus et Amor Magnae Matris Mariae”.

Jeszcze w wieku XIX kult łaskami słynącego obrazu i żywotność bractwa musiały być bardzo wielkie, skoro kolejny, trzeci już i obecny kościół, wzniesiony w latach 1818—1820, poświęcono wyłącznie Matce Bożej Szkaplerznej. Do dzisiaj pozostał z tego jedynie odpust parafialny w niedzielę po 16 lipca i wpisywanie się do szkaplerza karmelitańskiego, zaś o obrazie nikt już nie, że kiedyś był łaskami słynącym. Miała na to wpływ między innymi także i austriacka konfiskata wotów i innych kosztowności kościelnych. Pozostała po nich jedynie smutna notatka w dokumentach parafialnych: „Za zabrane srebra kościelne wydał Rząd austr. 3⁰/₁₀ oblig. Kamery Nadwornej Nr 8971 na 60 fl. i Nr 9029 na 260 fl., lecz po wojnie Rząd austr. za te obligacje nic nie dał; przeto Państwo Polskie ich nie wymieniło. Znajdują się w aktach parafialnych w Moszczenicy”¹⁹⁴.

¹⁹³ AMK TZał t. 5, s. 39.

¹⁹⁴ Archiwum Parafialne w Moszczenicy, *Konspekt fundacyj, zapisów pobożnych i obowiązków z niemi złączonych przy kościele parafialnym w Moszczenicy*.

Nowe Rybie OBRAZ MATKI BOSKIEJ WNIEBOWZIĘTEJ

Skąpe wiadomości zachowały się o słynącym łaskami w wieku XVIII obrazie Matki Boskiej w Nowym Rybiu koło Tymbarku. Miejscowość nosiła wówczas nazwę Rybie i posiadała ten sam co i dzisiaj gotycki kościół murywany, z drugiej połowy wieku XIV. Akt wizytacji z roku 1730 podaje, że wewnątrz były wtedy cztery ołtarze, przy czym główny, dopiero co wykonany, bo jeszcze nie poświęcony, zawierał obraz Matki Boskiej łaskami słynącej¹⁹⁵. Bliższych szczegółów dowiadujemy się z następnej wizytacji z roku 1748, a więc 18 lat później, kiedy zanotowano co następuje: „Altaria quattuor: Imum majus, cujus structura noviter a moderno Parocho ejus cura et sumptu erecta, operis sculptorii elegans et decenter partim deaurata, partim depicta, cum Imagine nova Assumptionis Beatissimae, et mensa lapidea, consecrata”¹⁹⁶.

Może powstać wątpliwość czy w obydwu relacjach, tj. z roku 1730 i 1748, jest mowa o tym samym obrazie w głównym ołtarzu, czy o dwóch różnych, skoro wizytator z roku 1748 zaznacza, że obraz Wniebowzięcia jest nowy i nic nie wspomina, jakoby był łaskami słynący. Najprawdopodobniej chodzi o ten sam obraz, a trudność da się wyjaśnić po dokładniejszym przeanalizowaniu obydwu dokumentów.

Akt wizytacji z roku 1730 nosi podpis: „Datum in Rybie die 28 Mensis novembris A.D. 1730” Proboszczem był wtedy ks. Józef Budziński, młody jeszcze, 39 lat liczący, wyświęcony w roku 1722, instytuowany na probostwo w Rybiu w roku 1728. Był chyba energiczny, skoro z miejsca zabrał się do sprawiania głównego ołtarza i potrafił go ukończyć w tzw. surowym stanie — bez polichromii i złocen — na wizytację w listopadzie roku 1730. Proboszczował krótko, bo tylko do roku 1733. Prawdopodobnie zmarł wtedy, bo chyba tylko choroba nie pozwoliła mu dokończyć prac przy wielkim ołtarzu¹⁹⁷. Następcą po nim został ks. Stanisław Pilwiecki, starszy wiekiem i święceniami. On właśnie przyjmował wizytatora w roku 1748 i jak się okazuje z cytowanego już dokumentu, który chyba był wynikiem jego sprawozdania, całą zasługę sprawienia głównego ołtarza przypisał sobie, i to łącznie z poniesieniem kosztów, chociaż za 15 lat kierowania parafią zdążył jedynie pomalować go i pozłocić. Można wobec tego przypuszczać, że i obraz Matki Boskiej — zapewne wtedy odnowiony — przedstawił jako nowy, zamilczając, że jest dawny i otoczony miejscowym kultem. Stąd pewnie i w Tabelach sporządzonych na podstawie tej wizytacji zostało zanotowane: „Imago gratiosa — non est”¹⁹⁸. Dobrze, że określono go wówczas co do treści. Niestety, nie ma dziś w kościele w Nowym Rybiu takiego obrazu i nie pozostał nawet w pamięci miejscowej tradycji.

Nowy Wiśnicz OBRAZ MATKI BOSKIEJ NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

Nowy Wiśnicz zawdzięcza swoje powstanie Stanisławowi Lubomirskiemu wojewodzie krakowskiemu, który w roku 1616 założył go jako miasto, a w la-

¹⁹⁵ AMK AVCap 61, s. 810: „Villa continens in se Ecclesiam Parochialem muratam tituli SSmae Trinitatis, consecratam (...) Altaria quattuor. Imum Majus arte sculptoria noviter extractum non deauratum, BVM ut fertur gratiosae”. Inne ołtarze to: Św. Trójcy, Ukrzyżowanego i św. Antoniego.

¹⁹⁶ AMK AV 33, s. 121.

¹⁹⁷ AMK AVCap 61, s. 811.

¹⁹⁸ AMK TZał t. 6, s. 47.

tach 1619—1620 wybudował kościół, uposażając równocześnie parafię, którą erygował biskup Marcin Szyszkowski. W jej skład weszła część Starego Wiśnicza i sąsiednia Olchawa, przy czym dotychczasowy drewniany kościół parafialny w Olchawie został filialnym, pomocniczym.

Akt wizytacji z roku 1664, a więc 44 roku istnienia parafii, ukazuje nam kościół w pełni i bogato wyposażony, nie zniszczony wcale podczas najazdu szwedzkiego, „nam iniuria belli hostilis non attigit Ecclesiam” Za wielkim ołtarzem znajdowała się kaplica pod wezwaniem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, prawdopodobnie w obecnym tzw. obejściu, a w niej obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, określony przez wizytatora jako „devotione populi insignis, prout testantur ornamenta”¹⁹⁹. Owe „ornamenta” czyli wota, musiały zwracać uwagę, ponieważ były rzeczywiście bardzo liczne i różnorodne, a także kosztowne, co zostało zaznaczone w inwentarzu wizytacyjnym. Niektóre mają znaczenie dla identyfikacji obrazu, a więc np. „Luna argentea sub pedibus Beatissimae, iustae magnitudinis cum Stellis doodecim Maioribus et Sexaginta Minoribus”²⁰⁰.

Dalsze niezmiernie istotne szczegóły podaje akt wizytacji z roku 1730: „Altaria (...) 5tum post Majus Altare in Capella murata in honorem Annuntiationis B.V.M. tenentis Jesum in manu sinistra, ut fertur gratiosa, vestem habet argenteam”²⁰¹. Następują potem szczegóły dotyczące samej kaplicy a nieco później, w spisie inwentarza, notatka: „Sukienka srebrna in Imagine Beatissimae w kaplicy, także koron srebrnych pozłocistych 2”²⁰². Kolejna wizytacja z roku 1748 uzupełnia to informacją, że kaplica Zwiastowania NMP znajduje się „in porticu Ecclesiae” oraz dokładnie wymienia ozdoby na postaciach obrazu — „Vestis argentea magna in Capella in Imagine Beatissimae. Corona argentea secunda in Capite Salvatoris. Coralliorum fila sexdecem”²⁰³.

Wszystkie te szczegóły pozwalają stwierdzić, że wymieniony w cytowanych dokumentach obraz istnieje do dziś i stoi sobie samotnie w obejściu za absydą, czyli w przedsionku zakrystii, oparty o ścianę. Jest bardzo duży. Wymiary samego tła, bez ram, wynoszą: 224 × 116 cm. Tło jest drewniane, pokryte aksamitem, a dopiero w pośrodku tego tła przymocowano płótno o wykroju symetrycznym zbliżonym do kontrabasu, pokryte olejnym malowidłem. Skrajne wymiary płótna wynoszą: 204 × 83 cm.

Obraz przedstawia Matkę Boską w całej postaci, stojącą, z Dzieciątkiem na lewej ręce i berłem w prawej oraz dużym, „iustae magnitudinis” półksiężycem pod stopami. Dzieciątko trzyma w lewej ręce kulę ziemską a w prawej gałązkę różaną z trzema białymi kwiatuśkami oraz dodany później, plastyczny różaniec. Wokół głowy Matki Boskiej i Dzieciątka uformowano plastycznie aureole, a na głowach także korony. Suknia Madonny jest czerwona, welon na głowie biały, a płaszcz spadający z ramion niebieski. Dzieciątko ma na sobie białą sukienkę, a od kolan jest nadto osłonięte czerwonym materiałem. Płótno z malowidłem wyodrębnia od reszty tła sznur wykonany z blachy, a poza nim wyczuwa się pod aksamitem jeszcze około 2 cm płóciennego podobrazia. Wszystko to zachowało się stosunkowo dobrze, jedynie aksamit wypłowiał i przetarł się w paru miejscach. Samo malowidło wymaga oczysz-

¹⁹⁹ AMK AVCap 47, s. 20: „Eidem Ecclesiae adhibet Capella Beatae Virg. Mariae cum Puero Iesu, devotione populi insignis, prout testantur ornamenta de quibus infra”.

²⁰⁰ Tamże, s. 21.

²⁰¹ AMK AV 23, s. 643—644.

²⁰² Tamże, s. 648.

²⁰³ AMK AV 33, s. 327 i 335.

czenia i niewielkich uzupełnień. Nawet teraz, przed konserwacją, prezentuje się okazale, a postać Matki Boskiej wygląda dostojnie i łaskawie zarazem.

O szczególnym dawniej kulcie tego wizerunku nikt już obecnie nawet nie słyszał, ale zachowała się tradycja, że pochodzi z dawnego kościoła w Olchawie. Datowany był dotąd ogólnie na drugą połowę wieku XVII, co musi ulec przesunięciu przynajmniej na połowę lub drugą ćwierć tego stulecia, skoro w roku 1664 był już otoczony wielką czcią. Jeśliby przyjąć jego olchawskie pochodzenie, to należy stwierdzić, że przeniesiono go do Wiśnicza nie równocześnie z przeniesieniem parafii, lecz później, gdyż w pierwszym wypadku znalazłby się chyba w głównym ołtarzu, jako że kościół ten otrzymał wezwanie maryjne, Wniebowzięcia NMP. Można przyjąć, że został wykonany dla Olchawy później, przed połową wieku XVII, a dopiero wypadki związane z „potopem” szwedzkim 1655—1660 stały się powodem sprowadzenia go do kościoła parafialnego i założenia tam maryjnego sanktuarium, na co wskazywałoby przeznaczenie dla tego obrazu osobnej kaplicy.

Chwila była sprzyjająca, w atmosferze religijnego uniesienia po obronie Jasnej Góry, która bohatercko wytrzymała 40-dniowe oblężenie od 19 listopada do 27 grudnia 1655 roku. W samym zresztą Wiśniczu doszło wówczas do wydarzenia, które z pewnością wstrząsnęło okolicą i mogło mieć wpływ na szczególne ożywienie się tutaj kultu Matki Boskiej. Opisuje to wydarzenie Pruszcz w wydanej wnet potem książce o cudownych obrazach, w opowiadaniu o dziejach obrazu Matki Boskiej w niedalekich od Wiśnicza Okulicach²⁰⁴. Mianowicie ks. Aleksander Kownacki proboszcz z Cerekwi, do której należały wtedy Okulice, na wieść o zbliżaniu się Szwedów, wywiózł cudowny obraz okulicki do warownego zamku Lubomirskich w Wiśniczu. Tam w kaplicy zamkowej, w czasie odmawiania różańca, w obecności dominikanina o. Błażeja Dereja, obraz pokrył się perlistym potem, na oczach zgromadzonego ludu. Świadkiem tego był również przywołany szybko do kaplicy ks. Kownacki. Gdy zjawisko ustało, przemówił do wzruszonego ludu o. Derej²⁰⁵, oświadczając, że jest to zapowiedź rychłego załamania się nawały szwedzkiej. Jest bardzo prawdopodobne, że gdy później rzeczywiście obroniła się Jasna Góra i Szwedzi zaczęli się stopniowo z Polski wycofywać, postanowiono w Wiśniczu dla upamiętnienia tych wydarzeń posłużyć się obrazem z Olchawy, gdyż Pan Jezus podaje tam swej Matce trzy kwiatki róży. Wzięto to za symbol tajemnic różańcowych: radosnych, bolesnych i chwalebnych, które odmawiano w czasie zjawiska z obrazem okulickim. Dla jasności dodano do rączki Dzieciątka plastycznie uformowany różaniec, a także korony i berło. Nie było to chyba bez wpływu dominikanów, pod których opieką znajdował się w sąsiedniej Bochni łaskami słynący obraz Matki Boskiej, zwanej właśnie Różańcową.

Hipoteza ta nie jest bezpodstawna, gdyż w podobny sposób, też przez ufundowanie specjalnego obrazu, upamiętniono jeszcze wcześniej w pobliskich Biesiadkach podobne wydarzenie, które miało miejsce w Bochni. Mianowicie, kiedy dwa razy, tj. w roku 1637 i 1638 pojawiły się łzy na twarzy Matki Boskiej

²⁰⁴ P. H. Pruszcz, *Morze Łaski Bożej ktore Pan Bog w Koronie Polskiej po rożnych mieyscach przy Obrazach Chrystusa Pana y Matki iego Przenayświętszey na serca ludzi pobożnych y w potrzebach ratunku żądaiących z głębokości Miłosierdzia swego nieprzebranego co dzień obficie wylewa*, W Krakowie Roku 1662, s. 55—56.

²⁰⁵ O. Błażej Derej († 1666), dominikanin w Krakowie, utalentowany malarz, miniaturzysta, kompozytor i poeta, autor dziełka: „*Nabożne pieśni ktore przy gromadnym odprawowaniu różańcow tak błogostawionej Panny Maryey iak też Nayświętszego Imienia Iezus śpiewane być mogą*”, W Krakowie 1645 (Bibl. Jag. Sygn. 311155 I St. Druki).

w tamtejszym cudownym obrazie, na tę pamiątkę niejaki Stanisław Chwalibóg sprawił w roku 1644 piękną, istniejącą do dziś kopię tego obrazu do kościoła w Biesiadkach, z odpowiednim napisem u dołu, wyjaśniającym okoliczności fundacji.

Porąbka Uszewska OBRAZ MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA

Do rzędu licznych miejscowości maryjnych rozsianych w okolicy Brzeska i Bochni należy również Porąbka Uszewska. Dziś jest tam sanktuarium Matki Boskiej Niepokalanej, znana grota lurdska, ale i dawniej był w tej parafii kult maryjny bardzo żywy. Właśnie obok tej grotty znajduje się miejsce, gdzie do roku 1918 stał poprzedni, drewniany kościół parafialny, a w nim jeden z obrazów miał w wieku XVIII opinię łaskami słynącego. Wspominają o tym akta trzech wizytacji: z roku 1730, 1731 i 1748, a nadto jeden z dokumentów w tamtejszym archiwum parafialnym.

Dokument wizytacyjny z roku 1730 mówi najpierw krótko przy wyliczaniu ołtarzy, że w nawie głównej znajduje się ołtarz boczny, „5tum in Majori Choro a parte sinistra B. V. Mariae ut fertur gratiosae”²⁰⁶. Mimo iż określenie „gratiosae” odnosi się tu gramatycznie do „Mariae”, to jednak wyrażenie „ut fertur” (jak wieść niesie, jak ludzie twierdzą) oznacza, że nie ma w tym wypadku mowy o ikonograficznym typie Matki Boskiej Łaskawej, tzn. w całej postaci, bez Dzieciątka, i ze złamanymi strzałami Bożego gniewu w rękach, lecz o obrazie, który według opinii ludzi, uchodzi za łaskami słynący. Z późniejszych dokumentów okaże się, że nazywano go obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, zaś z omawianej wizytacji dowiadujemy się jeszcze o licznych ozdobach i wotach, które go pokrywały. „Na obrazie N. Panny Pocieszny sukienka drewniana posrebrzana pstro złocista, korony 2 srebrne pstro złociste z kamykami czeskiemy, jedna na Panu Jezusie, Druga na N. Pannie. Wotow srebrnych N. 11. Perełek drobnych nitek 5. Koralikow nitek N° 38, przy których metallik srebrny. Detekniłek 2, obrazek obwiedziony srebrną koroną”²⁰⁷.

Wizytacja z roku 1731 powtarza znaną nam już wiadomość o obrazie „BV Mariae, ut fertur gratiosae”²⁰⁸, a spisany w tym samym roku inwentarz kościoła i probostwa notuje, że obraz „Najświęstzey Panny Pocieszny (...) zasuwają się tabulaturą drewnianą, na niey malowany S. Antoni”²⁰⁹. Dalszych nowych szczegółów dowiadujemy się dopiero z wizytacji z roku 1748. Przede wszystkim świadczy ona o wzroście czci tego obrazu w parafii, i to do tego stopnia, że przeniesiono go już do głównego ołtarza — „in Majori Altari est Imago, quae a Parochianis intitatur Gratiiosa, colitur et veneratur”²¹⁰, a kilka zdań później — „Na Obrazie N. M. Panny Pocieszney, który iest za zasuwają S. Jędrzeja w wielkim ołtarzu, sukienka srebrna, korony dwie srebrne pozłociste z kamykami czeskiemi”²¹¹. Trzeba jeszcze dodać, że w Tabelach związanych z tą wizytacją, w rubryce „Imago gratiosa” podano: „est in Majori Altari gratiosa, vocant a Consolatione populi”²¹².

²⁰⁶ AMK AVCap 61, s. 917.

²⁰⁷ Tamże, s. 68 (odrębna numeracja przy końcu kodeksu).

²⁰⁸ AMK AV 23, s. 1018.

²⁰⁹ Archiwum Parafialne w Porąbce Uszewskiej, rkp. „Iura et Privilegia Ecclesiarum in villis Porąbka et Biesiadki clavis uszviensis”, s. 64 i 67.

²¹⁰ AMK AV 47, s. 198.

²¹¹ Tamże, s. 200 verso, nadto: *Iura et Privilegia...* j.w., s. 96, Inwentarz z 23 II 1748 r.

²¹² AMK TZał t. 6, s. 104.

Skoro w inwentarzu jest mowa o dwóch koronach, nie może być wątpliwości, że był to obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Przybrany był w sukienkę drewnianą posrebrzaną, z dwoma koronami srebrnymi złożonymi, uroczyscie wtedy odsłaniany i zasłaniany obrazem patrona parafii, św. Andrzeja Apostoła. Taki właśnie obraz, pochodzący ze starego kościoła, zachował się w Porąbce Uszewskiej do dziś, i rzecz charakterystyczna, w nowym kościele umieszczono go również w głównym ołtarzu, mimo iż dawny ołtarz główny pełni obecnie rolę bocznego. Znalazł się jednak nie w centrum, lecz wysoko, w zwieńczeniu tego ołtarza. Bez wątpienia jest to ów obraz zwany w wieku XVIII „imago gratiosa”, gdyż w parafialnej nomenklaturze zachowała się nawet jego nazwa — Matka Boska Pocieszenia. Nie jest dostępny i dlatego trudno podać jego wymiary i technikę wykonania. Malowany jest chyba na desce, ponieważ tło zdobi złocista, ukośna, regencyjna kratka ze stylizowanymi liliami.

Nie wiadomo dlaczego i kiedy ustał jego kult. Ostatnią o nim wzmiankę znajdujemy w inwentarzu z roku 1814: „In Altari magno intus Imago B.V.M. Gaudiosae (sic!) cum Infante Jesu, falso argento adornata”²¹³. Rzecz charakterystyczna, mimo iż dokument ten wylicza dokładnie całe wyposażenie kościoła z podaniem wartości w ówczesnej walucie, to jednak w ogóle nie wspomina o wotach. Widocznie zostały już zabrane na konto tzw. funduszu religijnego, a zapobiegliwa uwaga proboszcza, ks. Jana Koczniowskiego o fałszywym srebrze miała zapewne uspokoić zachłanność austriackich urzędników. Także określenie „Gaudiosae” nie koniecznie musi być przypadkową pomyłką piszącego. Mogło być użyte celowo, dla uniknięcia słowa „gratiosae”, ponieważ w systemie józefińskim cudowne obrazy nie były mile widziane.

Ryglice

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

W odróżnieniu od sporej liczby obrazów Matki Boskiej uznanych w aktach wizytacyjnych wieku XVII i XVIII za „imagines gratiosae”, obraz Matki Boskiej w kościele parafialnym w Ryglicach koło Tuchowa został już w wieku XVII określony jako „imago miraculosa”. Chodzi w tym wypadku o wizytację, którą odbył w Ryglicach w roku 1664 ks. Jan Morawiecki scholastyk tarnowski, „auctoritate Perillris ac Reverend. Dni Dni Nicolai Oborski Eppli Laodicensis Suffraganei Cracoviensis”. W dokumencie wizytacyjnym zanotował on, że w kościele znajduje się 5 ołtarzy, z których drugi, a więc boczny, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego posiada cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem — „In hoc Altari est Imago Beatissimae V. miraculosa de qua infra”, a nieco później: „Imago Miraculosae Deiparae Virginis Infantem baiulantis, in theca ad hoc comparata servatur et clauditur, apposita est in Altari secundo, graecae picturae ad instar Socalensi, longa ad misuram cubiti unius, lata vero ad misuram medii cubiti, cum votis argenteis appensis, cuius aliquot miracula sunt descripta in tabella ad latus eiusdem Altaris appensa. Tam Parochiani quam alii extranei suam habent ad eam devotionem”²¹⁴.

Tenże sam wizytator w datowanym rok później dekrete reformacyjnym „pro Ecclesia Ryglicensi Anno 1665”, wśród różnych zaleceń położył też na sercu proboszcza szczególną troskę o ów cudowny obraz Matki Boskiej — „Imaginem Deiparae Virginis ad instar Socalensi depictam, et in theca lignea

²¹³ Archiwum Parafialne, akt luźny — *Inventarium Ecclesiae Parochialis Porębcensis (...) signatum in Bochnia 21 Iulij 1814.*

²¹⁴ AMK AVCap 47, s. 535.

clausam, in Altari Transfigurationis Dni depositam, non carentem Divinis consolationibus, quas experti fideles ad eam recurrentes cum devotione, prout ex Tabellis pro voto affixis ac descriptae Visitationis quoque manifestatis constat, eam in viridi obserwatione semper habeat”²¹⁵.

Przytoczone relacje świadczą o dużym zainteresowaniu się wizytatora ryglickim obrazem i może dzięki temu, mimo zwięzłości urzędowej formy, zawierają sporo istotnych i ważnych szczegółów. Obraz przedstawiał Matkę Boską z Dzieciątkiem, wymalowaną na wzór znanego obrazu z Sokala nad Bugiem, posiadał bardzo małe wymiary i był przechowywany w umieszczonej na ołtarzu specjalnej szkatułce drewnianej, zapewne ozdobnej, z drzwiczkami do uroczystego otwierania i zamykania. Warto zwrócić uwagę na słowa dotyczące rozmiarów kultu Matki Boskiej Ryglickiej, a to dlatego, że w tym samym roku i ten sam wizytator w zupełnie podobny sposób charakteryzował kult znanego dziś i koronowanego obrazu w pobliskim Tuchowie. W jednym i drugim wypadku obraz nazywany jest „miraculosa” i kult obydwóch przekraczał granice parafii²¹⁶.

Kult obrazu Matki Boskiej Ryglickiej trwał dość długo. Kolejną obszerną o nim wzmiankę spotykamy w akcie wizytacji z roku 1748 — „Imago una tantum gratiosa Mariae Socaliensis, in Majori Altari suum locum habet”²¹⁷ — zaś w Tabelach sporządzonych na podstawie tej wizytacji, powiedziano krótko: „Imago gratiosa — est Beatissimae Socalensis”²¹⁸. Obraz, jak widać, przeniesiono już do ołtarza głównego, co świadczy o wzroście jego kultu. Wizytacja ta podaje także pierwszy szczegółowy opis ozdób i wotów, które były przymocowane do samego obrazu, mimo jego małych rozmiarów. „Na Obrazie Beatissimae Sokaliensis w Wielkim Ołtarzu Sukienka srebrna pstro złocista. Na tym Obrazie koron dwie in parte pozłocistych. Item krzyżykow srebrnych pozłocistych dwa z kamykami. Item sztuczka blachmalowa, w niey dwie Perły y Rubinek. Item Ratas czeski. Item zauszniczek dyamentowych czeskich dwie. Item Ratas srebrny na koronie wiszący in Forma krzyżyka, z dyamentami czeskiemi”²¹⁹.

Wszystko to razem świadczy o dużym znaczeniu i zasięgu oddziaływania sanktuarium ryglickiego, i dlatego trudno wprost uwierzyć dokumentowi z roku 1814, w którym jest sprawozdanie z ówczesnego stanu parafii w Ryglicach. Ma on formę tabel z kwestionariuszem wymagającym zwięzłych informacji. Otóż na pytanie: „an gratiosa imago?”, znajdujemy tu krótką odpowiedź: „Imago gratiosa non est” A jest to dokument zapewne wiarygodny, gdyż podpisał go własnoręcznie ówczesny proboszcz ks. Franciszek Sabiński oraz kościelny Michał, o nazwisku trudnym do odczytania²²⁰.

Nie wiadomo, co mogło spowodować tę zdecydowanie negatywną odpowiedź. Od wizytacji w roku 1748 upływało wtedy dopiero 66 lat. W tym okresie miały miejsce rozbiory Polski a potem słynne porządki józefińskie i przejęcie przez zaborczy rząd austriacki kosztowności kościelnych. Z pewnością nie zabrakło też zaniedbania ze strony proboszczów (mimo napomnień z roku 1665), ponieważ kult równorzędnego obrazu tuchowskiego, będącego wtedy pod opieką benedyktynów, przetrwał jednak te kataklizmy i rozwija się do dziś.

²¹⁵ Tamże, s. 491.

²¹⁶ Tamże, s. 540.

²¹⁷ AMK AV, s. 90 verso.

²¹⁸ AMK TZał t. 6, s. 85.

²¹⁹ Tamże, s. 93 verso.

²²⁰ ADT teczka „Ryglice”, akt luźny: *Tabella Beneficii Parochiae Ryglicensis tituli Sae Catharinae V. et M. Decanatus Pilznensis Circuli Tarnoviensis Dioecesis Premysliensis.*

Nie wiadomo też co stało się z samym cudownym obrazem Matki Boskiej Ryglickiej. W roku 1947 dawny, XVII-wieczny drewniany kościół parafialny przeniesiono do sąsiedniej Kowalowej, po wybudowaniu obecnego, murowanego kościoła, ale bez ołtarzy i obrazów, które pozostały na miejscu. Można by sądzić, że pewną pomoc w jego odnalezieniu będzie stanowić wzmianka z roku 1664 o jego wymiarach: miał mieć jeden łokieć wysokości i pół łokcia szerokości. W wieku XVII łokieć zarówno tzw. polski jak i warszawski mierzył nieco więcej niż 57,5 cm²²¹, ale trzeba zapewne brać te wymiary w przybliżeniu, a do tego trudno powiedzieć czy dotyczą samego malowidła, czy też całego obrazu w ramach, bo takie z pewnością posiadał.

Nie na wiele przydaje się również wzmianka o podobieństwie naszego obrazu do sokalskiego. Sławne dawniej sanktuarium maryjne w Sokalu, sięgające początkami końca wieku XIV, pozostawało od roku 1599 pod opieką oo. bernardynów. Tamtejszy, łaskami słynący obraz został pierwotnie namalowany na cyprysowej desce, na wzór częstochowskiego, ale potem spłonął dwukrotnie i dwa razy był odtwarzany na nowo: raz po pożarze w roku 1843, a po raz drugi wnet potem, po pożarze w roku 1870. Ta druga jego replika znajduje się obecnie w krakowskim klasztorze bernardynów. Znana jest również drzeworytnicza rycina, przedstawiająca obraz sokalski, wydana w roku 1724 z okazji jego koronacji²²². Niestety, ani w kościele w Ryglicach, ani w Kowalowej nie ma obecnie obrazu, który by przypominał te wizerunki i odpowiadał informacjom o wymiarach. Zachowało się natomiast przypuszczalnie jedno wotum, należące prawdopodobnie do cudownego obrazu Matki Boskiej Ryglickiej. Jest to niewielkich rozmiarów, haftowany obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, datowany na wiek XVIII, wiszący obecnie na ścianie prezbiterium tamtejszego kościoła.

S ę d z i s z ó w OBRAZ MATKI BOSKIEJ

W niniejszym opracowaniu było już wspomniane, że w kościele parafialnym w Sędziszowie Małopolskim, oprócz łaskami słynącego wizerunku Pana Jezusa Ukrzyżowanego, odbierał również w wieku XVIII wyjątkową cześć nieznaną bliżej obraz Matki Boskiej. O obydwóch tych wizerunkach razem mówią Tabele Załuskiego z lat 1747—1749: „Imago gratiosa — Crucifixi Dni et Beatissimae, non approbatae”²²³. Jeśli idzie o Pana Jezusa Ukrzyżowanego, to określenie „imago” w wymienionych Tabelach może oznaczać wizerunek rzeźbiony, jak to jest z całą pewnością w Wielogłowach. Natomiast w wypadku Matki Boskiej, „imago” z reguły oznacza obraz, a jeśli jest mowa o figurze, to zawsze bywa dodane dokładniejsze wyjaśnienie, jak np.: „Imago gratiosa seu statua lignea Beatissimae V.M.” (Łukowica), lub „Sculpta B.V.M.” (Lipinki). Wynika z tego, że w notatce o Sędziszowie będzie chodziło nie o figurę, lecz o obraz Matki Boskiej malowany na desce lub na płótnie. Poza Tabelami wspomina o nim jeszcze wizytacja z roku 1721 — „Altaria sunt Nro 8. 1mum Altare Maius opere sculpto nondum deauratum, nec coloribus depictum (...) In quo est Imago B.M. Virginis”²²⁴.

Nie jest wykluczone, że przedstawiał on Narodzenie Matki Najświętszej,

²²¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska I*, Warszawa 1958, s. 163.

²²² A. Fridrich TJ, *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce II*, Kraków 1904, s. 293.

²²³ AMK TZał t. 7, s. 43.

²²⁴ AMK AV 6, s. 153 verso.

zgodnie z tytułem kościoła. Można tak sądzić, gdyż w tymże samym dokumencie z roku 1721 zanotowano o kościele, że jest „Tituli Nativitatis B. Mariae Virginis Gratosae”²²⁵, a inwentarz z roku 1788 podaje, że w głównym ołtarzu jest „wyobrażenie Narodzenia Chrystusowego”²²⁶. Bardzo możliwe, że zaszła tu pomyłka co do rozpoznania treści i obraz przedstawiał narodzenie Matki Boskiej. Jeżeli tak, i jeśliby istniał on już w roku 1721, to w takim wypadku wyrażenie „Gratosae” oznaczałoby, że uważano go wtedy za łaskami słynący.

Są to wszystko przypuszczenia mniej lub więcej prawdopodobne. Zresztą obecnie w kościele jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z wieku XVIII, a także pochodząca z tego samego czasu figura Matki Boskiej w głównym ołtarzu. Jeśli jednak idzie o jakiś szczególny kult, nic tu na ten temat nie wiadomo i wymienione wyżej dane archiwalne są już tylko wspomnieniem z dalekiej przeszłości.

Siedlce

OBRAZ MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA

W kościele parafialnym w Siedlcach koło Nowego Sącza, w barokowym ołtarzu bocznym pochodzącym z dawnego kościoła, który został rozebrany na początku obecnego stulecia, znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, datowany dotąd ogólnie na połowę wieku XVII. Jest to niemal wierna kopia znanego i koronowanego obrazu z kościoła p.w. Św. Ducha w Nowym Sączu, zwana do dziś — podobnie jak i oryginał — Matką Boską Pocieszenia. Obraz nowosądecki pochodzi z wieku XVI. Opiekują się nim obecnie oo. jezuici, ale wcześniej pieczę nad nim sprawowali norbertanie aż do roku 1782, czyli do kasaty klasztoru za Józefa II. Oni właśnie dla wzmożenia kultu tego obrazu założyli w Nowym Sączu w roku 1633 bractwo Matki Boskiej Pocieszenia²²⁷, i chyba z tym wydarzeniem można łączyć sprawienie interesującej nas kopii tego obrazu w niedalekich Siedlcach. Długie dziesiątki lat pełnił on tam rolę zwykłego obrazu ołtarzowego. Jeszcze wizytacja z roku 1728 wymienia ołtarz Matki Boskiej jako zwyczajny, a wota znajdowały się wtedy przy drugim ołtarzu bocznym, tj. Anioła Stróża, gdyż w parafii istniało bractwo pod takim wezwaniem, zapoczątkowane w roku 1636²²⁸. Również Tabele Załuskiego z lat 1747—1749 podają, że w Siedlcach „imago gratiosa — nulla”²²⁹.

Dopiero wizytacja z roku 1766 przynosi pod tym względem zaskakującą zmianę. Zachowały się dwa prawie identyczne dokumenty z tej wizytacji, tj. akt wizytacyjny w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie²³⁰ oraz spisany wówczas „Status Ecclesiae et Beneficii in Villa Siedlce”, zachowany w Tarnowskim Archiwum Diecezjalnym²³¹. Obydwa notują, że w kościele w Siedlcach znajduje się w ołtarzu bocznym obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, łaskami słynący, ozdobiony koronami, sukienką i wotami, zasłaniany obrazem bł. Kingi — „Secundum Altare Beatissimae Virginis Mariae Puerum Iesum in manibus gestantis, Imaginem gratijs fulgentem, satis elegantem, veste, ex ligno deargentata in modum argenteae Vestis bene accomodata, cum coronis deauratis decoratam, velo uno de tenuissimis filis et altero duplici

²²⁵ Tamże, s. 153.

²²⁶ Cytuję za: Ks. J. Wołek - Wacławski, dz. c., s. 341.

²²⁷ J. Preisner ks., *Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu*, w: *Currenta* 1980, nr 10—12, s. 307—310.

²²⁸ AMK AVCap 60, s. 225.

²²⁹ AMK TZał t. 12, s. 12.

²³⁰ AMK AV 49, s. 148 i 153.

²³¹ ADT teczka „Siedlce”, akt luźny: *Status Ecclesiae Parochialis et Beneficii in Villa Siedlce*.

de holo serico opertam, altera Imagine Divae Cunegundis (...) vulgo zasuwa clausam (...) habens”.

Warto również przytoczyć relację o wotach, ponieważ jest nie tylko oryginalna w określeniach, ale świadczy również o dużym zasięgu kultu naszego obrazu: „Vota in Altari Beatissimae gratiis clarae srebrne kwadratowe dawne trzy, dwa z wołem y koniem od IMCI Pana Roguyskiego, czwarte piąte y szóste małe w serca, siódme z tych największe od W Ichmościow Państwa Gostkowskich Stolnikow Żytomierskich na podziękowanie otrzymanego już zdesperowanego życia corki Swoiey Salomei. Korona srebrna od tegoż Obrazu z Głowy Najsświętszey Panny, druga z Głowy Pana Iezusa wyzłocona. Berło, świat z krzyżem wszystko srebrne. Pereł nitek pięć, krzyżyk z czeskimi kamieniami mały, item drugi większy, oba mało warte. Korali nici dwanaście. Dętka nici dziesięć. Paciorkow seu koralikow przewdziewanych sieczką nici cztery. Łubek srebrny pozłocisty ieden. Item srebrny niepozłocisty ieden. Obrączek srebrnych pozłocistych dwie. Kulczykow cynowych z czerwonymi kamykami para iedna. Item kulczykow malenkich para iedna”²³².

Nie wiadomo co spowodowało nagły wzrost kultu tego obrazu w owych kilkunastu latach między Tabelami Załuskiego a rokiem 1766. Nie wiadomo też jak długo uchodził za „imago gratijs fulgens” czy „gratiis clara”. Dziś nie ma już tego znaczenia, ale nadal przedstawia się pięknie („satis elegans”), chociaż wymaga już konserwacji. Jest malowany na desce o wymiarach: 120 × 70 cm, u góry zakończony półkoliście, ma złote tło zdobione w romby i stylizowane kwiaty, a na głowach Matki Boskiej i Dzieciątka malowane i złożone korony.

Słopnice

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM ORAZ ŚWIĘTYMI ANDRZEJEM APOSTOŁEM I MIKOŁAJEM

W głównym ołtarzu XVIII-wiecznego drewnianego kościoła parafialnego w Słopnicach koło Limanowej znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w typie zwanym „Santa Conversazione”, czyli przedstawiający ją niejako w rozmowie ze stojącymi obok świętymi. Są to: św. Andrzej Apostoł patron parafii i św. Mikołaj. Obraz jest malowany na desce ma kształt stojącego prostokąta o wymiarach: 165 × 109 cm, jest datowany na początek wieku XVI, lecz przemalowano go w roku 1637. Z tego czasu pochodzi dopisana u dołu wymieniona data oraz postać duchownego z inicjałami: S Z P S (Stanislaus Zieliński Parochus Słopnicensis; był on proboszczem w latach 1630—1659)²³³.

Najstarsza wzmianka o tym obrazie pochodzi z roku 1655, z aktu wizytacyjnego parafii słopnickiej: „Altaria tria murata tabulas habentia integras, et tribus mappis tectas, quibus unum maius solum consecratum, sustinens structuram eleganter pictam et deauratam, cum imagine B.M.V. et SS. Nicolai et Andreae Apli”²³⁴. Jak się okazuje, większą uwagę zwrócił na siebie sam ołtarz, ale za to podczas następnej wizytacji, która miała miejsce 10 lat później, w roku 1665, również i obraz zasłużył sobie na pochwałę: „Altaria stabilia murata sunt tria (...) quorum Primum Maius (...) in eius medio est imago Virginis gloriosae perpulchra, vivis adumbrata coloribus, et SS. Andreae

²³² Tamże.

²³³ S. Wojcieszak ks., *Obraz „Santa Conversazione” w kościele parafialnym w Słopnicach*, w: *Currenda* 1976, nr 1—7, s. 80—85.

²³⁴ AMK AVCap 46, s. 57.

Apli et Nicolai Pontificis et Confessoris”²³⁵. Wzmianka o pięknie i żywych kolorach wcale nie grzeszy przesadą, ponieważ do dzisiaj przedstawia się on okazale i dostojnie w treści, kompozycji i kolorystyce.

Widocznie i parafianie mieli do niego specjalne przywiązanie i nabożeństwo, skoro kolejny wizytator z roku 1730 nie tylko zanotował, że ołtarz główny jest poświęcony Matce Boskiej, ale dodał, że obraz jest łaskami słynący — „Altaria: Imum majus sparsim deauratum sparsim depictum, consecratum, BVM ut fertur gratiosae”²³⁶. Podobnie jak i inne obrazy w kościele, był on wtedy ozdobiony sukienkami i wotami²³⁷.

Chociaż wnet potem, w Tabelach Załuskiego, zostało napisane, że „imago gratiosa — non est”²³⁸, to jednak o wyjątkowym kulcie tego obrazu i łaskach przy nim otrzymywanych wspomina także Kronika Parafialna, i to jeszcze stosunkowo niedawno, bo pod rokiem 1873. Pamięć o tym zachowała też miejscowa tradycja, która notuje nadto, że nosił on dawniej miano Matki Boskiej Łaskawej²³⁹.

S z c z u c i n

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM



Żywy w wieku XVII kult obrazu Matki Boskiej w Szczucinie, miejscowości położonej nad Wisłą przy północnym krańcu diecezji tarnowskiej, jest typowym przykładem owocności gorliwej i długoletniej pracy duszpasterskiej dwóch kolejnych ówczesnych proboszczów. Parafia była stara, z drugiej połowy wieku XIII, i bardzo rozległa, rozciągająca się wówczas po obydwu stronach Wisły. Drewniany kościół parafialny pod wezwaniem św. Marii Magdaleny pochodził sprzed wizytacji Radziwiłłowskiej.

W roku 1618, po śmierci ks. Jana Mościckiego, objął tę parafię ks. Adam Miklaszewski²⁴⁰. Jako proboszcz zadbał nie tylko o kościół parafialny („Ecclesiam hanc notabiliter reformat suis proprijs sumptibus”), ale wystawił też drugi kościół w dość znacznej odległości od parafialnego, „za wsią pod lasem”

Opisuje go dokładnie akt wizytacji z roku 1663, a więc z czasu już po śmierci fundatora: „Extra Villam sub sylva est Ecclesia lignea sumptibus Rndi olim Miklaszewski aedificata sub titulo Nati-

²³⁵ AMK AVCap 47, s. 301.

²³⁶ AMK AVCap 61, s. 816.

²³⁷ AMK AVCap 61, s. 7: „Na wielkim ołtarzu koron srebrnych dwie. Sukienka srebrna na P. Jezusie. Roży srebrnych dwie. Infuła srebrna na głowie S. Mikołaja, korona srebrna w promienie na głowie S. Jędrzeja. Dziecię srebrne, konik srebrny. Tarciczek srebrnych trzy, korali nici dwie, u nich krzyżyk srebrny pozłocisty”. Identyfikacyjny wykaz wotów zawiera AV 23, s. 1462 (r. 1731).

²³⁸ AMK TZał t. 6, s. 50.

²³⁹ S. Wojcieszak ks., dz. c., s. 84.

²⁴⁰ AMK AVCap 40, s. 112 verso.

vitatis BMV. per Rndum olim Albertum Lipnicki Suffraganeum Cracovien' in anno Dni millesimo sexcentesimo quadragesimo septimo die vigesima septima Iunij consecrata, anniversarium dedicationis peragitur prima dominica post festum Nativitatis S. Ioannis Baptistae, tota intus depicta ac per eundem qui supra Parochum dotata. In ea extracta altaria numero quinque quorum tria sunt consecrata per eundem qui est supra positus Suffraganeum. In maiori altari effigies BMV gestantis puerulum IESUM”²⁴¹.

Kościół był więc konsekrowany w roku 1647, a rok wcześniej ks. Adam Miklaszewski ufundował przy nim — również własnym kosztem — bractwo Szkaplerza św. i związał je z wymienionym obrazem Matki Boskiej w głównym ołtarzu. „In praefata Ecclesia ad imaginem Virginis Beatissimae altaris maioris est introducta Confraternitas Sacri Scapularis anno Domini millesimo sexcentesimo quadragesimo sexto cura et impensis Rndi olim Adami Miklaszewski Parochi loci huius. Devotio ipsius promoventur per Rndum Plebanum cum suis vicarijs, et omnia Confraternitatis officia his licet calamitatis temporibus exacte per sodales et confratres expediuntur, modis consuetis”²⁴²

Zapewne tak działalność bracka jak i opieka duszpasterska przy tym kościele musiała być bardzo żywa, skoro wspomniany obraz Matki Boskiej w głównym ołtarzu zasłynął łaskami, przyciągając do siebie licznych czcicieli, którzy w dowód otrzymywanych łask przynosili tu liczne wota. Wprawdzie wiadomość o tym mamy dopiero z roku 1663, lecz było to zaledwie trzy lata po śmierci ks. Adama Miklaszewskiego, a zatem są to wyniki jeszcze jego pracy. Parafią kierował już następca i prawdopodobnie krewniak, ks. Seweryn Miklaszewski, i chyba on spowodował, że w sprawozdaniu przeprowadzonej wtedy wizytacji raz po raz czytamy o zasługach poprzednika. O obrazie zanotowano tam co następuje: „In maiori altari effigies Virginis Beatissimae est inclarescens gratijs, multi undique in suis necessitatibus confluentes referunt solatium, et propterea multa votorum tabellae argenteae offerunt in memoriam donorum et gratiarum divinarum. Sunt ad praesens ultra octoginta, omnes notatae et specificatae in inventario”²⁴³.

Ks. Seweryn Miklaszewski rozpoczął w roku 1680 budowę nowego, muranego kościoła parafialnego, który stoi do dziś. O intensywności życia religijnego parafii w tamtym czasie świadczy ponadto stały rozwój kultu obrazu Matki Boskiej w kościółku „sub sylva” Z kolejnego dokumentu wizytacyjnego, z roku 1711, dowiadujemy się, że było tam już sześć ołtarzy, nadal działało bractwo Szkaplerza św., kościół był odpowiednio zaopatrzony w naczynia liturgiczne (8 kielichów), a obok kościoła mieszkał na stałe jeden z miejscowych wikariuszy. Nic dziwnego, że łaskami słynący obraz zdobiły bogate korony i sukienki oraz liczne, przeróżne wota — „In Capella in Imagine Beatissimae Virginis Mariae coronae duae argenteae deauratae, cor argenteum cum Nomine IESU, votum ad instar pedis parvuli argenteum. Tabulae parvulae 2, circuli argentei 5, item crux parvula argentea (...) Vestis argentea sparsim deaurata pro imagine BVM (...) Vota argentea N. 35” i wiele innych, których długą listę zawiera inwentarz sporządzony przy okazji tej wizytacji.²⁴⁴

Nasuwa się pytanie, co z tego wszystkiego przetrwało do dzisiaj? Pozostała pamięć o dawnym kościele na skraju osady. Tradycja lokalizuje go w odległości około 1200 m od kościoła parafialnego, pod lasem zwanym lubaskim (od wsi Lubasz), na terenie nie używanego już obecnie starego cmentarza.

²⁴¹ AMK AV 8, s. 326.

²⁴² Tamże, s. 326 verso.

²⁴³ Tamże, s. 326.

²⁴⁴ AMK AV 17, s. 143 verso.

Nie wiadomo tylko, kiedy i dlaczego rozebrano ów kościół. Prawdopodobnie stało się to przed połową XVIII wieku, ponieważ w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 w rubryce: „Capellae”, co oznacza tak kaplice jak i kościółki filialne, widnieje jedynie pozioma kreska. Prawdopodobnie istniał jeszcze wtedy dom wikarego, gdyż w rubryce: „Domus vicariorum”, stoi — „Duae, reparatione indigent et restauratione”. W parafii rządził już inny proboszcz, imieniem Franciszek, który chyba na miejscu nie mieszkał, ponieważ był nadto kanonikiem kapituły krakowskiej i prepozytem w Bochni, a probostwo szczucińskie uzyskał w roku 1747 na trzy lata, za dyspensą papieską. Istniało nadal bractwo Szkaplerza św., a także dawniejsze bractwa — św. Anny i Różańcowe. Opiekunem ich wszystkich razem był niejaki ks. Ignacy Podczaj, który spełniał też pewnie obowiązki duszpasterskie w parafii. Jeśli idzie o kult omawianego obrazu, to w rubryce „Imago gratiosa” mamy tam już tylko jedno słowo: „Nulla”.²⁴⁵

Obraz jednak zachował się. Mieści się obecnie w głównym ołtarzu kościoła parafialnego, a tradycja miejscowa podaje, że pochodzi z kościółka Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Jest malowany olejno na płótnie napiętym na deskę o wymiarach: 110 × 82 cm w świetle ram i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem w typie rozpowszechnionych u nas od końca wieku XVI transpozycji znanego rzymskiego wizerunku Matki Boskiej Śnieżnej. Prawdopodobnie sprawił go sam proboszcz, ks. Adam Miklaszewski, na konsekrację ufundowanego przez siebie kościółka w roku 1647.

W wyniku przeprowadzonych obecnie badań archiwalnych okazało się, że bardzo miłą pozostałością po kościółku i łaskami słynącym obrazie Matki Boskiej jest dodatkowy, tzw. mały odpust parafialny, obchodzony nie wiadomo dlaczego w ostatnią niedzielę czerwca. Próbowano to tłumaczyć uroczystością Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (27. VI.), gdy tymczasem jest to dawne anniversarium kościółka „extra Villam sub sylva”, które w wieku XVII i później obchodzono „prima dominica post festum Nativitatis S. Joannis Baptistae”.

Jest także w tej parafii powszechny i niepamiętny zwyczaj wpisywania się do Szkaplerza karmelitańskiego. Przechodzi z pokolenia na pokolenie, mimo iż dawno wygasła już pamięć o bractwie Szkaplerza św., które założył tutaj ks. Adam Miklaszewski w roku 1646.

S z c z u r o w a

OBRAZ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ

Obecny, murowany kościół w Szczurowej, wzniesiony w roku 1893, jest już trzecim z kolei w tej parafii. Dwa poprzednie były drewniane i spłonęły w pożarach — w roku 1683 pierwszy, a w roku 1886 drugi. Parafię założył i uposażył w pierwszej połowie wieku XIV świątobliwy biskup krakowski Jan Grot. Patronem był tu zawsze św. Bartłomiej, ale w wyposażeniu wnętrza kościoła schodził zawsze na plan dalszy, ustępując miejsca Matce Boskiej. Już w pierwszym kościele miał jedynie ołtarz boczny, natomiast główny był poświęcony Matce Boskiej Śnieżnej.²⁴⁶ W drugim kościele w ogóle nie było ołtarza św. Bartłomieja, lecz tylko jego obraz „w drugim kondygnamencie” ołtarza głównego. Zaczęło natomiast przybywać ołtarzy Matki Boskiej.

²⁴⁵ AMK TZał t. 3, s. 93.

²⁴⁶ AMK AVCap 47, s. 72. Dalsze ołtarze boczne były poświęcone Matce Boskiej i św. Annie (tamże).

Interesujący nas ołtarz z obrazem Matki Boskiej Różańcowej wzmiankuje akt wizytacji przeprowadzonej dnia 31 X 1731 roku,²⁴⁷ jednakże znalazł się on w kościele zapewne około roku 1721, ponieważ wtedy powstało w parafii bractwo Różańca św. oraz altaria, wraz z uposażeniem czyli prebendą. Wynika to z zachowanego do dziś dokumentu: „Kopia Przywileiu na Prebendę Różańcową Szczurowską”²⁴⁸, wydanego w Radłowie dnia 1 X 1721 roku przez biskupa Konstantego Szaniawskiego. Wyraził on wtedy zgodę na ufundowanie przez niejakiego Jana Cieślika prebendy dla nowozałożonego bractwa, na gruncie zwanym „Dulembińskie”. Do zrealizowania tej fundacji doszło dopiero w trzy lata później, jak o tym świadczy inny dokument, zaczynający się od słów: „Prebenda Różańcowa w Szczurowy Fundowana przez Jana Cieślika z Wsi Relowy snycerza w roku 1724”. Zawiera on bardzo szczegółowy opis budynków i gruntu prebendy oraz ołtarza i przedmiotów będących własnością bractwa²⁴⁹.

Ołtarz mógł być nawet dziełem samego Cieślika, który z zawodu był snycerzem. „W Kościele w kaplicy pod północ Różańcowey — mówi wspomniany dokument — iest ołtarz na menzie drzewianey stolarską robotą wystawiony, czerwono malowany, pod wschod słońca, z kolumnami czterema na których dwoch Aniołów, rześwą (sic!) snycerską y dwiema osobami po iedney Świętego Oycy Dominika po drugiey Sgo Jacka przyozdobiony, na wierzchu także tego ołtarza osoba z Serafinami N. M. Panny w niebowziętej z promieniami, po niżej pięciu aniołów. Tak rześwa tego ołtarza iak też y osoby po części wysrebrzane malowane. W tym ołtarzu iest Obraz tabulatą zamykany N. M. Panny piastującej Pana Iezusa na lewey ręce. Cały obraz srebrną sukienką pokryty z koronami dwiema srebrnemi pozłocistemi, w większey koronie iest kamieni 4, w mniejszey 5”. Z kolei następuje bardzo długie wyliczanie wotów należących do tego obrazu. Wymienione są również dokładnie przedmioty służące bractwu do uświetniania nabożeństw, przechowywane w osobnej szafie. Brakowało tylko uposażenia na światło do ołtarza — „to bractwo żadney fundacyi nie ma na światło, tylko ex Providencia Dei” — ale i temu wnet zaradzono, o czym świadczy późniejszy dopisek: „Są krowy na światło y czynsze od Stanisława Kołodzieja na groncie Cepaka, od Pypcia na groncie...” itd., lecz tekst nie całkiem jest czytelny.

Wymieniony obraz Matki Boskiej w ołtarzu bractwa Różańcowego był uważany za łaskami słynący. Po raz pierwszy wiadomość o tym mamy w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749, gdzie w rubryce: „Imago gratiosa” napisano: „fertur esse gratiosa Beatissimae sed non approbata”²⁵⁰, a precyzuje ją akt wizytacji z roku 1754 podając, że w kościele znajduje się „Imago gratiosa SSmi Rosarij”²⁵¹. Warto zauważyć, że wówczas, w roku 1754, w kościele szczurowskim na siedem ołtarzy aż trzy były poświęcone Matce Boskiej, wszystkie błyszczały od wotów, znajdujące się w nich obrazy zasłaniano firankami, a nadto jeszcze od roku 1660 istniało drugie, bardzo żywotne bractwo, pod wezwaniem św. Anny. Mimo to jedynie obraz Matki Boskiej Różańcowej został określony jako „imago gratiosa”.

²⁴⁷ AMK AV 23, s. 1070: „Altaria 4. 1mum Majus in minori choro B V Mariae portatile, 2dum in eodem minori choro simplex ad cornu Evangelij maioris altaris B V Mariae absque portatili, 3tium in maiori choro a parte dextra S. Annae, Portatile. 4tum in eod/em/ maiori choro a parte sinistra B V Mariae Rosarianae, portatile”.

²⁴⁸ ADT teczka „Szczurowa”, akt luźny.

²⁴⁹ Tamże, inny akt luźny, bez dokładnej daty.

²⁵⁰ AMK TZaI t. 6, s. 108.

²⁵¹ AMK AVCap 62, s. 49.

Oczywiście, decydującym czynnikiem był kult, ale można się domyślać, że zadbał o to również ówczesny proboszcz, ks. Wawrzyniec Sulkowski, pochodzący z miejscowej, parafialnej wsi Niedzieliska. Z Dekretu Reformacyjnego tej wizytacji wynika, że oprócz niego było parafii jeszcze trzech kapłanów: wikariusz, ks. Mateusz Leddecki, oraz dwóch prebendarzy: bractwa św. Anny — ks. Błażej Zdunkiewicz i bractwa Różańcowego — ks. Wawrzyniec Wróblewski. Była chyba niezgoda między nimi a proboszczem, bo tylko on jeden otrzymał pochwały, zaś wikary i prebendarze same upomnienia. Ponadto — jak się okazuje — właśnie proboszcz był przez długi czas, bo od samych święceń w roku 1725, promotorem bractwa Różańcowego — „ordinatus ad titulum Praebendae Szczuroviensis tituli SSmi Rosarij pro Subdiaconatu A^o Dni 1725¹⁰ (...) etiam pro Presbyteratu” — a opuścił ten urząd dopiero przy objęciu probostwa w roku 1745²⁵². Był zatem związany uczuciowo z tym bractwem, a więc i z obrazem Matki Boskiej Różańcowej. Tutaj też trzeba pewnie szukać przyczyny decyzji wizytatora z roku 1754 dotyczącej obydwu prebendarzy. Jak notuje wspomniany już Dekret Reformacyjny, prowadzili oni ze sobą spór o precedencję podczas procesji, i wizytator rozstrzygnął, że prebendarz św. Anny ma zawsze ustępować miejsca prebendarzowi Matki Boskiej Różańcowej, „quia ista Confraternitas alias omnes Confraternitates ubique terrarum praecedit”²⁵³.

Nie wiadomo jakie były dalsze losy interesującego nas obrazu. Z dokumentów zachowały się jeszcze „Decretum Reformationis pro Ecclesia Parochiali in Szczurowa” z roku 1792. Wizytację tę odbył w dniu 27 lipca biskup tarnowski Florian Janowski, a dekret został wystawiony 2 maja 1793 roku. Nie ma tam jednak żadnej wzmianki ani o bractwach, ani o prebendach. Proboszcz, ks. Stefan Kwiatkowski, miał tylko jednego wikarego i biskup polecił, aby utrzymywał dwóch, bo parafia duża. Nie było także szkoły, stąd też nakaz, by organista uczył dzieci — „... in Scriptione et lectione instruat (...) Parochus vero per Se vel Suum Vicarium Scholam hujusmodi saltim bis in Hebdomada visitet, rudimenta Fidei edoceat”²⁵⁴. Jak się więc okazuje, na skutek zniesienia bractwa przez rząd austriacki i przy ogólnym zaniedbaniu pracy duszpasterskiej, żywy dawniej kult obrazu Matki Boskiej Różańcowej stopniowo wygasł, a sam obraz spłonął zapewne w roku 1886, i dziś, w trzecim już kościele, nawet tradycja po nim się nie zachowała.

Trzciana k. Bochni

OBRAZ MATKI BOSKIEJ NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

O łaskami słynącym obrazie Matki Boskiej w Trzcianie koło Bochni wspominają jedynie akta wizytacji z roku 1748. Było tam wówczas w kościele osiem ołtarzy, przy czym dwa mieściły się w kaplicy bocznej przy nawie. Właśnie jeden z nich posiadał ów interesujący nas wizerunek — „7mum (altare) in Capella a cornu Epistolae in choro majori murata cum Imagine Beatissimae quae a Parochianis pro Gratiōsa colitur”²⁵⁵. Świadcstwo jest wyraźne i dlatego nie wiadomo, kto spowodował, że w Tabelach powstałych na podstawie tej wizytacji napisano; „Imago gratiosa — non est”²⁵⁶.

Wezwanie tego obrazu da się łatwo ustalić na podstawie dokumentu z po-

²⁵² AMK AV 47, s. 158 verso.

²⁵³ AMK AVCap 62, s. 49.

²⁵⁴ AMK AV 60, s. 4.

²⁵⁵ AMK AV 33, s. 384.

²⁵⁶ AMK TZał t. 6, s. 18.

przedniej wizytacji, tj. z roku 1730. Wymienia on wezwania tych samych ~~dokładnie~~ ośmiu ołtarzy, chociaż w innym porządku. Nasz obraz znajdował się wówczas w ołtarzu trzecim z kolei, obok ołtarza św. Anny, i jak się okazuje, przedstawiał Matkę Boską Niepokalanie Poczętą — 3tium penes Altare S. Annae, Immaculatae Conceptionis B. V. Mariae”²⁵⁷. Widocznie na skutek wzrastającego kultu przeniesiono potem ten obraz do specjalnej kaplicy, i tu zastał go wizytator z roku 1748.

Dziś tak o obrazie jak i o jego kulcie nawet pamięć się nie zachowała. Nie wiadomo także jak do tego doszło.

Od samego początku, tj. od drugiej połowy wieku XIII, aż do roku 1817 parafia trzciańska pozostawała w administracji zakonników, których pełna nazwa brzmiała: Ordo Beatae Mariae de Metri Canonice Regularium Beatorum Martyrum de Poenitentia²⁵⁸. W Polsce byli nazywani Markami od swego pierwszego klasztoru przy kościele św. Marka w Krakowie, dokąd w roku 1257 sprowadził ich z Czech książę Bolesław Wstydlivy. Nosili biały habit i szkaplerz z naszytym nań czerwonym sercem i krzyżem. Zajmowali się opieką nad ubogimi pielgrzymami do miejsc świętych, a w Polsce prowadzili życie ciche, wypełnione modlitwą, pokutą za grzeszników i pracą parafialną²⁵⁹. Trzciana była po Krakowie ich drugim klasztorem w Polsce. Na terenie obecnej diecezji tarnowskiej mieli poza tym klasztor w Tęgorborzu na Górze św. Justa od około roku 1400 do reformacji w wieku XVI, oraz w Limanowej w latach 1528—1602²⁶⁰. W roku 1748 było ich w Trzcianie ośmiu, tj. prepozyt, czterej inni kapłani i trzej „nondum Prezbiteri”, mieszkali w trzech sąsiadujących z sobą budynkach i zbierali się razem na wspólne ćwiczenia duchowne i posiłki²⁶¹.

Kasacie józefińskiej uległ klasztor w Trzcianie dopiero w roku 1817, po czym parafia przeszła w ręce księży diecezjalnych²⁶². Można przypuszczać, że właśnie ta zmiana administracji wpłynęła na stopniowy zanik kultu łaskami słynącego obrazu Niepokalanego Poczęcia, a sam obraz mógł przepaść podczas prac prowadzonych potem przy kościele, tj. odnawianiu w roku 1857 lub przy powiększaniu go w latach 1905—1907.

T y m o w a

OBRAZ MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ

Najdawniejsza wiadomość o tym, że w kościele parafialnym w Tymowej — starej, XIII-wiecznej jeszcze parafii, położonej niedaleko Czchowa — był łaskami słynący obraz Matki Boskiej, znajduje się w aktach wizytacji z roku 1730. Wizytator zanotował wtedy, że Tymowa to „Villa habens in se Ecclesiam Parochialem ligneam antiquae structurae, iam in parte collabentem, S. Nicolao

²⁵⁷ AMK AV 23, s. 712. Warto porównać wykaz ołtarzy wg obydwóch wizytacji. Rok 1730: PJ Ukrzyżowany, św. Anna, Niepokalane Poczęcie, św. Antoni, MB Bolesna, św. Mikołaj, Wszyscy Święci, św. Małgorzata. Rok 1748: PJ Ukrzyżowany, św. Małgorzata, Wszyscy Święci, MB Bolesna, św. Anna, św. Mikołaj, MB w kaplicy łaskami słynąca, św. Antoni.

²⁵⁸ „De Metri” bywa również pisane „Demetri”, prawdopodobnie od senatora Demetriusza, który sprowadził tych zakonników z Benewentu do Rzymu i osadził przy kościele S. Maria de Urbe (por.: Nowodworski: Encyklopedia kościelna IX, Warszawa 1876, s. 456—457).

²⁵⁹ J. Szablowski, *Kościół św. Marka w Krakowie*, RK XXII, 1929, s. 80 nn.

²⁶⁰ Nowodworski, *j.w.*, s. 477—478.

²⁶¹ AMK AV 33, s. 385.

²⁶² W. Chotkowski ks., *Grabieże kościelne w Galicyi*, Kraków 1919, s. 45; Nowodworski, *j.w.* podaje rok 1816.

dicatam, consecratam”²⁶³, a potem przy opisywaniu trzech tamtejszych ołtarzy podał, że drugi z kolei ołtarz jest poświęcony Matce Boskiej łaskami słynącej — „2dum (altare) in Majori Choro a parte sinistra BVM ut fertur gratiosae”²⁶⁴.

Uzupełnia tę wiadomość akt kolejnej wizytacji, tj. z roku 1748. Dowiadujemy się więc, że kościół popadał w coraz większą ruinę, chyba dlatego, że miał wielu kolatorów, a interesujący nas obraz przedstawiał Matkę Boską Bolesną. Oto owe świadectwa: „Ecclesia Parochialis in Villa Tymowa multorum Nobilium, lignea, in parietibus et fundamentis vetustate corrozis desolata”²⁶⁵, a gdy idzie o ołtarz — „2dum in Choro majori a cornu Evangelii Beatissimae Virginis Mariae Dolorosae”²⁶⁶. Warto zwrócić uwagę, że słowa te mówią jedynie o istnieniu ołtarza i obrazu, a całkowicie milczą o szczególnym kulcie. Nadto Tabele sporządzone na podstawie tej wizytacji dodają: „Imago gratiosa — non est”²⁶⁷. Możliwe, że jest to jakimś sygnałem osłabienia kultu w tym czasie, bo jednak całkowicie nie wygaś, jak o tym świadczą następne dokumenty.

Mianowicie, nieocenioną wprost wartość dla interesującej nas sprawy ma akt dalszej wizytacji, z roku 1773. Na miejscu starego kościoła stał już wtedy nowy, czyli obecny, wybudowany w roku 1764, ołtarze i obrazy sprawione również nowe, chociaż rozmieszczone identycznie jak w starym kościele, ale obraz Matki Boskiej Bolesnej pozostał bez zmian, ten sam. „Habet haec Villa in medio sui Ecclesiam ligneam de novo a fundamentis aedificatam et constructam super fundamenta lapidea, in Anno 1764, stante Possessione Admodum Reverendi Francisci Kossakowski protunc Parochi Ejusdem Ecclesiae (...) Altaria quoque Collateralia Ecclesia haec habet duo exeundo ex Ecclesia. Et quidem ad latus dextrum Altare Dolorosissimae Virginis MARIAE. Altare hoc quoque novum et auro argentoque y inszemi lasserunkami adornatum (...) Altari Imago set Dolorosissimae Virginis MARIAE in tela depicta, et veste argentea, quae vestis constat Florenis Nongentis, cum votis argenteis in Inventario descriptis. Et lampas ante Altare hoc pendet de lamina”²⁶⁸.

Dalsze słowa cytowanego dokumentu posiadają wartość szczególną, ponieważ zawierają nie spotykane dotąd osobiste i gorące wyznanie wiary tymowskiego proboszcza, wspomnianego już ks. Franciszka Kossakowskiego, w cudowność tegoż obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Zeznaje on co następuje: „Haec Imago Beatissimae Virginis Dolorosae, uti constat iam pridem ex effectibus quod sit Gratiiosa, uti et ego praesens Parochus in infirmitatibus meis maximis tum in variis angustiis et tribulationibus ab hac Matre Misericordiarum saepe saepius multas agnovi gratias”²⁶⁹. Zaczny i pobożny kapłan zamilczał dyskretnie w jakich to utrapieniach uciekał się o pomoc do Matki Boskiej Bolesnej, ale można przypuszczać, że wiązało się to z budową kościoła, a potem tragedią narodową pierwszego rozbioru Polski.

Duże znaczenie ma również notatka o ozdobach i wotach należących do tego wizerunku: „Na Obrazie Nayświętszey Panny MARYI Bolesney iest sukienka srebrna sprawiona roku 1762, quae constat florenis nongentis y z mieczem. Na tymże Obrazie Matki Nayświętszey Bolesney iest korona srebrna w ktorey kamyki czeskie. Iest y druga pod tą koroną także srebrna w promienie. Wotow srebrnych variae formae na tym Obrazie jedynaście, dwunasty Portu-

²⁶³ AMK AVCap 61, s. 655.

²⁶⁴ Tamże, s. 656. Nadto: AV 33, s. 271—272.

²⁶⁵ AMK AV 33, s. 271.

²⁶⁶ Tamże, s. 272.

²⁶⁷ AMK TZał t. 6, s. 19.

²⁶⁸ AMK AV 49, s. 213—214.

²⁶⁹ Tamże, s. 214.

kalig”²⁷⁰. Ważna jest wzmianka o roku 1762, dacie sprawienia sukienki srebrnej, na dwa lata przed budową kościoła. Wskazuje ona na ciągłość kultu naszego obrazu, począwszy od pierwszej o nim wiadomości w roku 1730, poprzez dalsze, tj. 1748, 1762 do 1773. Wynika z tego, że do nowego kościoła wniesiono ten sam obraz, czczony tu zapewne od początku tego stulecia, a zatem nie jest słuszne datowanie go na drugą połowę wieku XVIII²⁷¹.

Czas dodać, że ów obraz Matki Boskiej Bolesnej istnieje w kościele w Tymowej do dziś, na dawnym miejscu w bocznym ołtarzu „a parte sinistra”, zaś „exeundo ex Ecclesia, ad latus dextrum”. Rzeczywiście jest malowany na płótnie — „in tela” — napiętym na deskę, ma wymiary: 117 × 68 cm i przedstawia Matkę Boską Bolesną w całej postaci, w pozycji siedzącej, z mieczem utkwionym w sercu. Wotów już nie ma, sukienka na nim drewniana, posrebrzana tylko, nałożona zapewne po zrabowaniu srebrnej przez rząd austriacki. Także pamięć o tym, że obraz był czczony dawniej jako łaskami słynący, zatarła się już dziś zupełnie.

U s z e w

OBRAZ MATKI BOSKIEJ Z DZIECIĄTKIEM

Skromne, ale przekonujące świadectwa mówią o tym, że w tym samym czasie, w niedalekiej od Tymowej Uszwi, był czczony obraz Matki Boskiej, również uważany za łaskami słynący. Kościół był tam drewniany, gotycki, z wieku XV, a wspomniany obraz, jak podaje akt wizytacji z roku 1730, mieścił się w ołtarzu głównym — „Altaria. Imum Majus per antecessorem Moderni Parochi decenter extractum, cujus Imago Principalis Beatissimae V. M. ut fertur Gratosae”²⁷². Były także wota: „Wot srebrnych z Nay. Panny z koronami srebrnymi dwiema. Pereł Francuskich nici cztery. Łubkow srebrnych dwa. Obrączka złota. Piniądz srebrny pozłocisty. Lampa srebrna”²⁷³. Wzmianka o dwóch koronach świadczy, że był to obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Drugim dokumentem mówiącym o tym obrazie jest akt wizytacji z roku 1748. Notatka o ołtarzu głównym brzmi: „Altaria quattuor: Imum majus cum mensa lapidea excurata et Portatili consecrato, structuram ligneam operis sculptorii elegantis, partim auro partim coloribus sumptuose ex variis collectis nec non sumptu moderni Parochi adornatam, cum Imagine principali Beatissimae Virginis Mariae veste argentea decorata, quae pro Gratosae a Populo colitur, et alia Imagine clauditur, sustinet”²⁷⁴. O wotach nie ma żadnej wzmianki. Także i w tym wypadku, mimo tak wyraźnego świadectwa, w Tabelach sporządzonych na podstawie tej wizytacji podano, że w Uszwi „Imago gratosae — non est”²⁷⁵.

Wszystko na to wskazuje, że i ten obraz zachował się do dziś. W obecnym, nowym kościele, wybudowanym w roku 1806, umieszczono dawny ołtarz główny w nawie, jako boczny, a w nim znajduje się ten sam co i dawniej obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Ma kształt elipsy o wymiarach: 90 × 70 cm, wykonany jest na desce, przy czym tylko twarze i dłonie są malowane, a poza tym obie postacie i korony wykonane reliefowo w drewnie. Tło wypełnia ukośna kratka z rozetami na przecięciu listewek, zaś pola powstałych w ten

²⁷⁰ Tamże, s. 220—221.

²⁷¹ RDT 72, s. 155.

²⁷² AMK AVCap 61, s. 778, oraz AV 23, s. 792.

²⁷³ AMK AVCap 61, s. 781; AV 23, s. 795.

²⁷⁴ AMK AV 33, s. 296—297.

²⁷⁵ AMK TZał t. 6, s. 20.

sposób rombów są srebrzone, imitujące lustra. Obraz ma więc charakter regen- cyjny, właściwy dla pierwszej ćwierci wieku XVIII. Jest dziś jedynie zwy- kłym obrazem ołtarzowym.

Z a g ó r z a n y OBRAZ MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA

Z dwóch dokumentów dowiadujemy się, że w Zagórzanych koło Gorlic był czczony w sposób szczególny obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Pierwszy dokument to Tabele Załuskiego z lat 1747—1749. W rubryce „Imago gratiosa” napisano tam: „Consolationis B.M.V. habetur pro gratiosa”²⁷⁶, zaś drugi to akt wizytacji z roku 1767”²⁷⁷. Kościół w Zagórzanych był wówczas drewniany, kryty gontem, konsekrowany w roku 1628 pod wezwaniem św. Wawrzyńca i posiadał cztery ołtarze. Główny był poświęcony Panu Jezusowi Ukrzyżowa- nemu, a z bocznych pierwsze dwa Matce Boskiej — Szkaplerznej i Pociesz- nia, zaś ostatni św. Mikołajowi. O ołtarzu Matki Boskiej Pocieszenia wizy- tator napisał: „Consolationis Beatissimae Virginis Mariae sculptum auro argen- toque decoratum”²⁷⁸, dodając również informację o obrazie i jego ozdobach — „Sukienka na Obrazie Najswiętszej Panny Pocieszenia z berłem wyzłoconym. Koron wyzłoconych dwie z czeskimi kamykami. Bukieciok srebrnych trzy, ale jeden czwarty dawno na poł odłamany. Obrączek wyzłoconych trzy. Łub- kow trzy. Łańcuszek drutowy cienki jeden. Łańcuszkow srebrnych trzy. Wo- tow w serce y tabliczki różnych siedemnaście. Koron na Obrazie Brackim wyzłoconych dwie. Obrazkow Częstochowskich blaszanych dwa. Korali z srebr- nym malenkim sercem jednym większych nici pięć. Korali mniejszych nici 34”²⁷⁹. Wzmianka o obrazie brackim dotyczy zapewne feretronu noszonego na procesjach. Rzeczywiście było w Zagórzanych takie bractwo i nosiło nazwę właśnie Matki Boskiej Pocieszenia — „Confraternitas Consolationis Beatissimae Virginis Mariae est introducta ab Annis triginta. De cuius nulla docuit funda- tione”²⁸⁰.

Dzisiaj w Zagórzanych, w nowym, murowanym kościele, wzniesionym w roku 1814²⁸¹, jest w ołtarzu bocznym obraz nazywany Matki Boskiej Po- cieszenia, jednakże z datą 1865 r., wzorowany na turyńskiej figurze Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Dawny, łaskami słynący, obecnie już nie istnieje. W tradycji miejscowej zachowała się pamięć o zagrabieniu wotów ze starego kościoła przez władze austriackie, można więc sądzić, że wtedy osłabł jego kult, a potem i sam obraz zaginął. Jest natomiast bardzo prawdo- podobne, że odnaleziona obecnie przez Proboszcza dawna chorągiew bracka z dwustronnie malowanym obrazem, zawiera jego kopię, może tylko przy- bliżoną, gdyż malowidło to ma charakter ludowy²⁸². Obraz ma tam wymiary:

²⁷⁶ AMK TZał t. 5, s. 79.

²⁷⁷ Zachował się w dwóch identycznych egzemplarzach, w Krakowie i Prze- myślu: AMK AV 49, s. 92 nn., oraz ADP 293, s. 81 nn.

²⁷⁸ AMK AV 49, s. 92.

²⁷⁹ Tamże, s. 94.

²⁸⁰ Tamże, s. 93.

²⁸¹ ADP 351, s. 159 (r. 1814, 17 7bris): „Ecclesia nova fundatur”.

²⁸² Zwraca uwagę duże podobieństwo w nastroju, kolorystyce i wielu detalach pomiędzy obrazem z chorągwi z Zagórzan a łaskami dziś słynącym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia w Pasierbcu koło Limanowej, o którym mówi tamtejsza tra- dycja, że jest dziełem nieznanego bliżej malarza z Gorlic. Zatem dzięki odnalezie- niu chorągwi brackiej w Zagórzanych, tamta tradycja, pasierbiecka, otrzymała potwierdzenie, gdyż prawdopodobnie obydwie obrazy są dziełem tego samego ludo- wego malarza, działającego w Gorlicach lub w tamtejszej okolicy.

88,5 × 71 cm. Z jednej strony przedstawia św. Wawrzyńca, patrona parafii, z drugiej zaś właśnie Matkę Boską Pocieszenia — w całej postaci, z Dzieciątkiem na rękę, stojącą na obłokach, adorowaną przez św. Augustyna i św. Monikę. Obydwoje święci znajdują się na ziemi i otrzymują od Madonny i Dzieciątka rzemienne paski do opasywania się. Wiadomo, że owe paski, specjalnie poświęcone, nosili członkowie bractwa i nawet z tego powodu nazywano je „bractwem paska”. Do Polski przybyło z augustianami, których osadził w Krakowie Kazimierz Wielki przy kościele św. Katarzyny²⁸³. Byli oni opiekunami tego bractwa i stąd na obrazie z Zagórzan znaleźli się patronowie ich zakonu.

O szerokim zasięgu kultu zagórzańskiego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, i to nawet jeszcze w wieku XIX, świadczy notatka w Księdze Bractwa Wstrzemięźliwości w Zagórzanach. Książka była założona w roku 1844, a ostatnia jej kartka zawiera na obydwu stronach wykaz: „Wpisujących się do Paska Matki Boskiej pocieszenia” do roku 1865. Przy nazwiskach dodawano tam również miejsce zamieszkania, i okazuje się, że były to miejscowości bardzo nawet dalekie od Zagórzan. Jest tam np. wiele osób z Borku koło Bochni, z Jadownik, Bucza, Borzęcina, Mokrzysk, Porąbki Uszewskiej, Szczepanowa, Siedlisk, Ropicy, Rozembarku i Klęczan²⁸⁴.

Z a s ó w

OBRAZ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ

O wiele więcej można powiedzieć o innym, zachowanym do dziś obrazie Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który odbierał dawniej wielką cześć w kościele parafialnym w Zasowie koło Dębicy, a to dzięki zachowanym na szczęście dokumentom. Najstarsza i bardzo obszerna o nim wzmianka pochodzi z roku 1665. Jest to akt wizytacji, który podaje, że Zasów to „Villa Illmorum Ducum in Ostrog et Zasław. Ius patronatus eorumque. In qua est Ecclesia lignea tituli S. Clementis Papae et Mart. ac S. Stanislai Eppi et Mart. dedicata (...) Altaria 4 sunt murata. Imum maius tituli S. Clementis. 2dum BMV in Capella SSmi Rosarii, ad quod Fraternitas eiusdem est introducta, versus Meridiem, cum structura depicta deaurataque, Imaginem habens elegantissimam Deiparae infantem baiulantis, votis argenteis diversaeque materiae plurimis adornatam, ad quam Christifideles habent suas devotiones et in variis necessitatibus consolationem percipientes, vota sua deponunt. Clauditurque haec Imago dupplici ostiolo et aperitur temporibus divinorum”²⁸⁵. Jest tam jeszcze mowa o spisie licznych wotów, ale inwentarz ten nie zachował się²⁸⁶.

Równie piękne świadectwo o kulcie tego obrazu w parafii zasowskiej daje akt wizytacji z roku 1749: „Imagine gratiosa haec Ecclesia gaudet, scilicet Beatissimae Consolatricis, quae a Parochianis summe colitur et obserwatur”²⁸⁷. Warto zauważyć, że nosił on wtedy miano Matki Boskiej Pocieszenia.

²⁸³ Por.: *Zródło łask nieprzebranych odpustów od św. Stolicy Apostolskiej nadanych arcybractwu Pocieszenia NMP*, Kraków 1766; Nowodworski: *Encyklopedia...*, t. 2, Warszawa 1873, s. 568.

²⁸⁴ Archiwum Parafialne w Zagórzanach, *Księga Wstrzemięźliwości Parafii Zagórzańskiej Roku 1844 dnia 17 Listopada*. Księga ma 53 kartki o wymiarach 39 × 12,5 cm, oprawna w sztywne, marmurkowe okładki. Na 10 kartkach są wpisy członków bractwa wstrzemięźliwości, 6 kart jest wyciętych, a ostatnia zawiera notatkę dotyczącą bractwa Paska MB Pocieszenia.

²⁸⁵ AMK AVCap 47, s. 521.

²⁸⁶ Tamże, s. 522: „Vota argentea, aurea, diversaue alia singula in thecis, descripta in Inventario”.

²⁸⁷ AMK AV 47, s. 18 verso.

Ten ostatni dokument przytacza również dokładny wykaz wotów, bardzo charakterystyczny w określeniach, i dlatego warto go przytoczyć w całości: „Korona srebrna pozłocista na Głowie NMP Różańcowey. Korona druga srebrna in Capite Iesuli. Sukienka srebrna pstro złocista na tymże obrazie Beatissimae. Serce srebrne większe z promieniami w górę się wybijającemi. Serce mniejsze z Imieniem NM Panny drugie. Serce większe także z Imieniem NM Panny trzecie. Serce srebrne, na którym effigies BM Virginis wyrysowana, pod którą szlachcic klęczy, czwarte. Votum srebrne z kraiami wyłancanemi w kwadrat. Votum srebrne także w kwadrat, na którym wymalowana NM Panna Zasowska z Panem Iezusem, drugie. Votum srebrne w quadrat na którym bydłeta, trzecie. Tabliczka srebrna malenka w quadrat cum effigie Imie Iezus. Wotum srebrne na którym Beatissima cum Iesulo y szlachcic klęczący. Wotum srebrne Assumptae Beatissimae, szlachcionka klęcząca. Wotum srebrne cum Beatissima y trzema aniołkami. Pierścionkow srebrnych małych dwa. Krzyżyk malenki szczerozłoty w dętkach wiszący, w którym znayduie sie Rubinkow 24. Łancuszek pozłacany mosiężny ieden”²⁸⁸. Poza opisem samych wotów, mamy tu podane dwa nowe tytuły dawane wówczas obrazowi, a mianowicie: Matka Boska Różańcowa i Matka Boska Zasowska. Trzeba też dodać, że znane nam już Tabele sporządzone w Konsystorzu krakowskim po tej wizytacji z czasów biskupa Załuskiego i bardzo, jak wiadomo, oszczędne w przyznawaniu obrazom tytułu „gratiosa”, w wypadku Zasowa podają bardzo charakterystyczne świadectwo: „Nulla, fertur tamen esse Consolatricis Beatissimae”²⁸⁹. Nie dało się jak widać zaprzeczyć tego kultu, mimo wprowadzonych rygorów co do oceny.

Trzeba koniecznie wymienić jeszcze jedno archiwaliu, zachowane w kopiarzu dokumentów. Jest to uroczyste oświadczenie (protestatio) spisane dnia 31 lipca 1745 roku w Sądzie Biskupim w Krakowie przez notariusza Józefa Mikołaja Jaworskiego. Złożył je proboszcz zasowski ks. Jan Warmcki wobec trzech świadków, którzy również dołączyli swoje zeznania na piśmie. Sprawa dotyczyła legatów uczynionych dawniej na rzecz kościoła w Zasowie przez dziedziców tamtejszych włości, tj. książąt Lubomirskich, a kwestionowanych co jakiś czas przez dzierżawców dóbr w Zasowie. Między innymi chodziło o „Foralia alias Targowe”, czyli opłaty pobierane przez kościół od towarów sprzedawanych na targu w Zasowie, które to prawo zostało przyznane „de mandato Illmi olim Ducis Sandomiriae die 23-tia Mensis 7bris A^o Dni 1677”²⁹⁰. Jak się okazuje z zeznań świadków, opłaty te były przeznaczone na światło przed Najśw. Sakrament i przed obraz Matki Boskiej Różańcowej. Świadków było trzech, przy czym dwóch z nich określiło ów obraz jako cudowny.

Oto owe świadectwa: Zeznaje Andrzej Kosacki, lat 66, urodzony i zamieszkały w Zasowie: „... Targowe także z dawna od Książąt Imciow Kościołowi temu nadane na Światło przed Nayświętt. Sakrament y Obraz Cudowny Nayświętt. Maryi Panny Różancowey, wybieraią to targowe sami Kościelni y ia z niemi, kładąc do skrzyneczki zamczystey na to umyślnie sprawioney”²⁹¹. Zeznaje również (jako trzeci) Stanisław Wałęga „Advocatus Iudicialis de Villa Dąbie, Annorum 60” — „Targowe od lat na pamięć Ludzką kościołowi Zasowskiemu na światło przed Nayświętt. Sakrament y Obraz Cudowny Nayświętt. Maryi Panny Różancowey przez Imciow Dziedzicow tutejszych Dobr dotąd zostaię spokojnie przy kościele Zasowskim. Iest na to Targowe zrobiona

²⁸⁸ Tamże, s. 23.

²⁸⁹ AMK TZał t. 6, s. 91.

²⁹⁰ ADT teczka „Zasów”, *Liber Documentorum Ecclesiae in Zasow*, s. 30.

²⁹¹ Tamże, s. 33.

umyślnie skrzyneczka, do ktorej sie każdy szeląg włoży, kościelnym Targowym zawiadują y to wybierają na wosk toy wino do Mszy S. y gonty wydaia. Począł się do tego Targowego interessować przed Lat kilkunastą Dzierżawca niejaki P. Szwenderski, ale skoro się dowiedział Xiążę Imć Dimitr wielce go o to strofował y kazał nazad kościołowi przywrócić tak Prawo iako y to cokolwiek tego Targowego wybrał, oddał do rąk kościelnych wszystko y nikt sie dotąd nie interessował ani przeszkadzał kościołowi tego Targowego. Dopiero teraz JP Paszkowski wdziera sie y przeszkadza, bo co przedtym na Targu wolno było kupować, przedawać, poddanym Xiężny Ieymci co chcieli, gdyż się też tym żywili drudzy, to teraz JP Paszkowski zakazuje przedawać cudzych śledzi, soli, tylko Dworskie przedaia, targowego nie chcą dawać”²⁹².

Pozostaje tylko dodać, że obraz — podobnie jak w starym kościele tak i w nowym, zbudowanym w roku 1885 — mieści się w kaplicy bocznej, obecnie w pseudogotyckim ołtarzu. Jest malowany na desce o wymiarach 126 × 94 cm i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem w typie Śnieżnej. Przykrywają go drewniane sukienki: Matki Boskiej posrebrzana a Dzieciątko złocona. Do dziś przedstawia się pięknie, chociaż do odzyskania dawnej świetności (*Imago elegantissima*, rok 1665) wymaga rychłej konserwacji i usunięcia zeszpeceń wykonanych popoliłą pozłótką. W tradycji miejscowej zachował się jego tytuł: Matka Boska Różańcowa, lecz o tym, że kiedyś był czczony jako łaskami słynący, nikomu już nie wiadomo.

SANKTUARIA ŚWIĘTYCH

Bruśnik

OBRAZ ŚW. JÓZEFA OBLUBIENCA

Nie tylko Biecz czy Łącko miały ambicję posiadania więcej niż jednego cudownego obrazu. Podobne sytuacje zdarzały się nawet w parafiach wiejskich, np. w Bruśniku koło Bobowej. Począwszy od wieku XVII jest tam czczony obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w ołtarzu głównym, a równocześnie dokument wizytacyjny z roku 1766 podaje, że w ołtarzu bocznym jest także łaskami słynący obraz św. Józefa — „*3tium (altare) ex opposito ad meridiem Beatissimi Ioseph Nutricis Iesu, haec Imago papyrea, ut fertur gratiosa, cum Visum oculorum Cuidam Domino, dum adhuc pendeat in Cubiculo Domi praestiti, exindeque ad Ecclesiam translata et in Altari collocata est*”²⁹³.

Dużą zagadkę stanowi wiadomość, że obraz ów był „papyrea”, lub — jak notuje późniejszy dokument — „papyrata”. Jeżeli ma to oznaczać, że był namalowany na papierze, to byłby to bardzo wczesny i sporadyczny przypadek użycia w malarstwie tego rodzaju materiału, bo już przynajmniej około połowy wieku XVIII. Wiadomo, że dopiero wiek XIX wprowadził do malarstwa papier (tekturę), stosowany jako podobrazie. Średniowieczne malarstwo książkowe było wykonywane na kartach pergaminowych, a na papierze wykonywano odbitki graficzne. Chyba, że ów obraz był właśnie wykonany techniką graficzną (drzeworyt, miedzioryt, kwasoryt). Nie można tego wykluczyć, skoro do kościoła dostał się z rąk prywatnych, zapewne dworskich, ponieważ użyto wyrażenia „*dominus*” na oznaczenie właściciela.

²⁹² Tamże, s. 39.

²⁹³ AMK AV 49, s. 44.

Bardzo cenną jest wzmianka o tej właśnie „translacji” obrazu z domu prywatnego do kościoła i jego „kolokacji” w ołtarzu, gdy rozeszła się wieść, że ktoś odzyskał przy nim wzrok. Jest to wymowna ilustracja jednego z procesów tworzenia się cudownego miejsca.

Istnieje jeszcze jedna wzmianka o interesującym nas obrazie, a mianowicie w inwentarzu kościoła bruśnickiego z roku 1774. O ołtarzu św. Józefa zanotowano tam co następuje: „3tium (altare) S. Josephi Sponsi BVM (...) Imago S. Josephi papyrata reperitur”²⁹⁴. Są wymienione również wota, ale bez zaznaczenia, do którego ołtarza należą. Okazuje się więc, że bardzo krótki był żywot owego sanktuarium św. Józefa w Bruśniku, skoro autor inwentarza — nowy proboszcz, który właśnie w tym roku 1774 objął parafię — nic już o tym nie wiedział. W jakiś czas potem musiał zagać i sam obraz — „imago papyrea”. Nie jest wykluczone, że obecny, XIX-wieczny obraz św. Rodziny w bocznym ołtarzu tego kościoła jest odległym echem dawnego tutaj szczególnego kultu św. Józefa.

G r y b ó w

OBRAZ SW. BERNARDYNA ZE SIENY

Wieczorem 17 stycznia 1945 roku, w wyniku działań wojennych, spłonął w Grybowie doszczętnie drewniany kościółek pod wezwaniem św. Bernardyna ze Sieny, będący przez długie wieki znanym w tamtejszej okolicy i uczęszczanym licznie sanktuarium tego świętego. Stał ten kościółek nad rzeką Siołkówką obok drogi prowadzącej z kościoła parafialnego na plebanię. Miejsce to upamiętnia dzisiaj kamienna podmurówka biegnąca obrysem jego ścian, wybudowana po spaleniu, sam bowiem kościółek nie miał fundamentów.

Znana jest data jego fundacji: „Anno dni miles^o CCCCL quinto die lune XXVIII mensis marcij” (28 III 1455 r.). Była wypisana wraz z dłuższym tekstem na węgarze odrzwi tzw. bliźnich w wejściu głównym²⁹⁵. Odrzwia te, a także deski z XV-wiecznym patronowym malarstwem ściennym — użyte do stropu późniejszej kruchty — pochodziły z pierwotnej budowli, kościółek był bowiem kilkakrotnie odnawiany²⁹⁶.

Wspomniana data fundacji (1455) oraz wezwanie imieniem św. Bernardyna (1380—1444) wskazują, że powstanie tego kościółka trzeba wiązać z pobytem w Polsce wielkiego odnowiciela zakonu franciszkańskiego, św. Jana Kapistrana, który w swej podróży po Europie przybył w roku 1453 również do Krakowa, zaproszony przez kardynała Oleśnickiego i króla Kazimierza Jagiellończyka, witany z najwyższymi honorami przez dwór królewski, duchowieństwo i całe miasto. Przebywał w Krakowie od 28 VIII 1453 do 14 V 1454, wywołując swym umartwionym trybem życia, sławą cudów i płomiennymi kazaniami niezwykle poruszenie i wielkie ożywienie religijności. Założył też pod Wawelem pierwszy w Polsce klasztor reformowanej gałęzi Braci Mniejszych czyli

²⁹⁴ ADT teczka „Bruśnik”, akt luźny: *Status et Inventarium Ecclesiae Parochialis et Beneficii Bruśnicensis conscriptus per Admodum Reverendum Antonium Bonaventuram Smoleński Curatum Ejusdem Ecclesiae Ab Anno Dni 1774 Ab ipsa Introductionis Suae Die, quae fuit Septima Mensis Februarij ejusdem Anni 1774.*

²⁹⁵ Teka GKGZ I, Kraków 1900, s. 115—116, fig. 5 przedstawia rysunek tych odrzwi, wykonany w roku 1888 przez Stanisława Wyspiańskiego, albo raczej przez Józefa Mehoffera. Por.: Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce V, s. XLVI i s. LX. Tamże, s. LXI, próba odczytania całego napisu przez historyka Franciszka Ksawerego Piekosińskiego († 1906).

²⁹⁶ Teka GKGZ, j.w. s. 114.

obserwantów, zwanych u nas bernardynami. Dość wspomnieć, że w czasie jego pobytu w Krakowie aż 130 nowicjuszy zgłosiło się do tego klasztoru. Działo się to wszystko zaledwie trzy lata po kanonizacji św. Bernardyna (1450), sztandarowej postaci tego zakonu i niestrudzonego zwolennika reformy. Nic dziwnego zatem, że św. Jan Kapistran, jego uczeń i przyjaciel, wybrał swojego mistrza na patrona zarówno całej odnowy jak i krakowskiego konwentu²⁹⁷.

Do krakowskich słuchaczy św. Jana Kapistrana należał też przyszły fundator kościółka grybowskiego, niejaki Branirius, którego imię znajdowało się we wspomnianym już tekście na odrzwiach w wejściu głównym. Tradycja miejscowa głosi, że sam Jan Kapistran zachęcił go do tej fundacji i że w drodze powrotnej z Krakowa miał nawet przebywać w Grybowie oraz polecił swym współbraciom sprowadzić z Italii obraz św. Bernardyna do budującego się kościółka²⁹⁸. Trudno dziś potwierdzić to dowodami. Wiadomo, że z Krakowa udał się Kapistran do Wrocławia, ale drogą okrężną przez Ołomuniec. Opuścił Kraków 14 maja 1454 roku, w Ołomuńcu zaś był 24 maja a we Wrocławiu stanął 29 tegoż miesiąca²⁹⁹. Droga przez Grybów nie wydaje się prawdopodobna, byłaby zbyt daleka, chociaż — obok ustnego przekazu — był prawdopodobnie rzeczowy dowód tego pobytu. Mianowicie w kościele św. Bernardyna obok głównego ołtarza znajdował się pniak modrzewiowy, na którym — jak wieść głosiła — miał siedzieć św. Bernardyn³⁰⁰. Bardzo możliwe, że chodziło tu o św. Jana Kapistrana, a dopiero z biegiem czasu doszło w tym wypadku do zamiany imion obydwu świętych obserwantów.

W aktach wizytacji zachowały się dokładne informacje o tym kościółku, ale dopiero z wieku XVII i XVIII. Warto przytoczyć je w całości choćby dlatego, że kościół już nie istnieje, a także z tego powodu, że jest tam wiele wiadomości o przejawach i zasięgu kultu św. Bernardyna na tym miejscu.

Rok 1608, wizytacja biskupa Tylickiego: „Ecclesia tertia tit: S. Bernardini. In eodem Cemiterio tit: S. Bernardini, consecrata, tota lignea, scandulis tecta, multo amplia quam Capella S. Annae (...) Altaria. Unum Maius tit: S. Bernardini, lapideum cum mensa lapidea, apparet non esse violatum, ad quod duobus gradibus ascenditur lapideis (...) Structuram habet planam, cum Imagine S. Nicolai et Sanctae Catharinae, et historia illorum (...) Haec Ecclesia provisionem nullam habet, sed in ipso festo S. Bernardini et pro voto cuiuslibet et diebus Rogationum peraguntur processiones”³⁰¹. Oprócz głównego ołtarza były jeszcze dwa boczne, a mianowicie św. Zofii oraz trzeci, „Tituli nescitur cuius”.

Następna wizytacja, z roku 1728, podaje pierwszą wyraźną wzmiankę o kultowym obrazie św. Bernardyna — „Ad Domum Residentialem Praepositi eundo est Ecclesia lignea scandulis tecta, sumptu moderni Praepositi reparata, in honorem S. Bernardini consecrata. Dedicacionis illius dies Anniversaria celebratur Dominica 6ta post Pentecosten. Altaria in eadem sunt tria. Imum Majus decenter sculptum, sparsim deauratum, S. Bernardini, ad quam Imaginem singularem Devotionem homines habent et gratias ac beneficia recipiunt”³⁰². Wyliczone są również wota: „Srebro na Obrazie S. Bernardyna. 1. Infuła z Pastorałem srebrna mieyscami złocista. 2. Imie Iesus srebrne złociste

²⁹⁷ K. Kantak ks., *Bernardyni polscy I*, Lwów 1933, s. 2 nn.

²⁹⁸ Sz. Słowik ks., *Dzieje Grybowa*, Kraków 1949, maszynopis w Archiwum Parafialnym w Grybowie.

²⁹⁹ Cz. Bogdalski ks., *Bernardyni w Polsce I*, Kraków 1933, s. 106.

³⁰⁰ Teka GKGZ j.w., s. 119.

³⁰¹ AMK AV 5, s. 139.

³⁰² AMK AVCap 60, s. 277.

które w rękę trzyma. 3. Promienie złociste na głowie, treпки, pas y sztuki pięć. 5. Item serce pozłociste..." itd., wszystkich pozycji dziewięć³⁰³.

Najwięcej wiadomości o kościele i obrazie przynosi wizytacja z roku 1766, która opisuje również sposób odprawiania uroczystości odpustowej ku czci św. Bernardyna: „Kościół Świętego Bernardyna senenskiego łaskami natym mieyscu wsławionego, zszedszy od kościoła Farniego Grybowskiego nadół za rzeczkę Siołkowkę nazwaną iest ten kościół S. Bernardyna drewniany, w ścianach dobry, niedawno sporządzony w przyciesiach, od zachodu słońca mający dzwoniczkę w facyacie nad drzwiami wielkimi podwoyniami nad Chorem, na ktorey wieżyczce iest dzwon pomierny, drugi w kopułce nad dachem pomnieyszy na środku kościołka wystawioney, dach na tym kościele iest dobry. Drzwi do tego kościoła iedne wielkie podwoynie od Zachodu słońca, drugie od południowey strony, trzecie od wschodu słońca od Probostwa Grybowskiego y z przysianeczkiem małym z tarcic, te wszystkie drzwi dobrze sie zamykaią. Posadzka w kościele S^o Bernardyna z tarcic mieyscami przetłala. Powala także z tarcic. Okien z południa sześć. Siodme od wschodu słońca za Wielkim Ołtarzem. Osme okrągłe zabite. Ołtarzow w tym kościele iest trzy. Pierwszy S. Bernardyna łaskami z dawna słynącego, ten Ołtarz staroświeckiey roboty. Obraz przednio malowany, iakoby żywy był ten Święty, mensa konsekrowana. Ten obraz zamyka się zasuwą, to jest powtornim Obrazem tegoż Świętego. Na wierzchu obraz Świętego Józefa, y gradusy dwa drewniane. Drugi ołtarzyk mały Nayś. Panny od pułnocney (sic!) strony, od południowey S. Antoniego Padewskiego, mensy ich potyrane y niekonsekrowane, o iednym gradusie drewnianym każdy z tych. Przy ołtarzu Nayś. Panny w Chorze Wielkim iest ambona malowana w gwiazdę zrobiona. Chor prostą robotą odmalowany, na tym iest pozytew o głosach siedmiu reparaacyi potrzebuaiący. Ławki wielkie przed Wielkim Ołtarzem koło ścian stoiące stroświeckie, także ku drzwiom podwoynim wielkim z obidwoch stron stoią ławki prostey roboty. Zakrystya z pułnocney (sic!) strony w mnieyszym chorze w ścianach zdrowa o jednym malenkim oknie z kratą żelazną. Prasy dwie z szufladami w tey zakrystyi”³⁰⁴.

O wielkiej żywotności kultu św. Bernardyna świadczą też różnorodne wota, które zdobiły jego obraz. Zachowany ich wykaz ma nadto wielkie znaczenie dla wyobrażenia sobie wyglądu tego nieistniejącego już obrazu. Oto one: „Na obrazie Świętego Bernardyna łaskami słynącego sukienka srebrna, promienie wyzłocone koło głowy, sandały na nogach srebrne. Infuła srebrna wielka troista y z kawałkiem Pastorału, Imie Iezus w promienie wyzłocone, wota srebrne, dwa, wotum w serce duże iedno, wotow w serca mnieyszych y większych iedenastać, nożek srebrnych sześć. Wota kwadratowe srebrne z różnemi expressyami według łask odebranych N^o 32, zęb srebrny ieden. Krzyżyków srebrnych dwa, obrączka szczerozłota, portrecik w srebro oprawny na łańcuszkach srebrnych 1. Notandum. Było daleko więcey tych wotow, tylko że onęż blisko sztuk 100 wzięto na argenterę kościelną Farnią, gdy onęż sporządzono de novo, iako wyżey w Inwentarzu Farnim nowe srebro iest opisane. W tym kościele iest kielich srebrny staroświecki, wszystek z pateną wyzłocony. Krzyż staroświecki srebrny mały od połowy do wierzchu wyzłocony z pasyjką srebrną”³⁰⁵.

Cudowny obraz św. Bernardyna spalił się wraz z całym kościołem w roku 1945. Zachowała się tylko jego fotografia, mała amatorska, z postacią świętego w sukience srebrnej, a także barwny obrazek samego malowidła, wydany

³⁰³ Tamże, s. 278.

³⁰⁴ AMK AV 49, s. 89—90.

³⁰⁵ Tamże, s. 90—91.

w roku 1877, jako pamiątka misji parafialnych w Grybowie. Jak można z tego sądzić, był to obraz barokowy z wieku XVII. Miał kształt stojącego prostokąta ze świętymi narożnikami u góry. Święty był przedstawiony w całej postaci, o żywym wyrazie twarzy, w habicie, z książką w prawej i monogramem IHS w lewej ręce, w sandałach na nogach oraz trzema wysokimi mitrami biskupimi u stóp, jako że odmówił przyjęcia godności biskupiej w diecezjach: Siena, Ferrara i Urbino. W tle obrazu widać daleki pejzaż z zieloną doliną, ścieżką, rzeczką, dwoma kościołami i parterowym budynkiem na bliższym planie, szczytami górskimi w głębi i obłokami na niebie. Wszystko to odpowiada na ogół dokładnie relacji wizytacyjnej z roku 1728, a w pejzażu miało pewnie nawiązywać do tamtejszej okolicy.

Datowanie spalonego obrazu na wiek XVII nie sprzeciwia się miejscowej tradycji, jakoby był on sprowadzony z Italii po ufundowaniu kościółka, a więc w wieku XV, ponieważ odnosi się ona do obrazu pierwotnego, który uległ zniszczeniu ze starości. Jeszcze Józef Łepkowski wspominając w roku 1851 o XV-wiecznych obrazach św. Zofii i św. Rodziny wiszących wtedy w kościółku na ścianie obok tęczy, dodaje, że w kruchcie wisi „takiż trzeci”, lecz zniszczony, z życia św. Bernardyna³⁰⁶. Zrozumiałe staje się teraz milczenie o obrazie św. Bernardyna w akcie wizytacyjnym z roku 1608, mimo że jest tam mowa o innych, które były w głównym ołtarzu. Już wtedy musiał być mocno zniszczony, więc go nie wymieniano, i dopiero po tej wizytacji sprawiono nowy, który dotrwał do roku 1945. W akcie wizytacji z roku 1766 jest jeszcze mowa o „powtornim Obrazie tegoż Świętego”, który pełnił wtedy rolę zasuw. Bardzo możliwe, że jest to ten sam, który do dziś znajduje się w kościele parafialnym, barokowy, z roku 1716.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że tuż obok kościółka św. Bernardyna stał jeszcze drugi kościółek pod wezwaniem św. Anny, w którym podczas odpustów odprawiali nabożeństwa księża grekokatolicki³⁰⁷. Obecnie, jak już była mowa, po obrazie i kulcie św. Bernardyna w Grybowie pozostało tylko wspomnienie.

J o d ł ó w k a (obecnie Szczepanowice) OBRAZ ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA I WYZNAWCY

Dzisiaj w Szczepanowicach, położonych w malowniczej kotlinie na prawym brzegu Dunajca, na północny wschód od Zakliczyna, nic już nie mówi o bardzo dawnej i bogatej przeszłości tej parafii. Wszystko tu uległo zmianie. W latach 1939—1948 wzniesiono nowy kościół, murowany, na nowym miejscu i pod nowym wezwaniem Niepokalanego Serca NMP, a jeszcze wcześniej, bo wnet po I wojnie światowej zmieniono nawet nazwę parafii. Dawniej nazywała się Jodłówka, a drewniany kościół miał za patrona św. Mikołaja.

O parafii w Jodłówce mówi po raz pierwszy dopiero ks. Jan Długosz około

³⁰⁶ Teka GKGZ j.w., s. 118—119.

³⁰⁷ AMK AV 49, s. 91—92: „Kościołek S. Anny na tymże cmentarzu Świętego Bernardyna, ieden od drugiego kościół ledwie na łokci 10. Ten kościółek S. Anny maleńki, opustoszały tak w ścianach iako y Dachy, przyciesi zetlałe poniekaąd, w którym niemasz nic oprócz ołtarzyka małego z obrazem S. Anny staroświeckiego malowania, menza konsekrowana, et prout fertur, kościółek ma być tenże konsekrowany. Notandum. Pod czas Dewocyi S. Bernardyna y konkurow Ludzi różnych wielkiego na tęż Dewocyą zesłego, Graeci Ritus Presbyteri zwykli swoim celebrować Rusiom w tym kościółku S. Anny, a Latini Ritus Ludziom w kościele S. Bernardyna noster clerus, a to propter majorem Commoditatem”.

roku 1470³⁰⁸, ale powstała ona prawdopodobnie jeszcze w drugiej połowie wieku XIV. Wskazuje na to najstarsza historyczna wzmianka o tej wsi z roku 1398, dotycząca rozprawy sądowej, w której występuje m. inn. Mikołaj z Jodłówki³⁰⁹. Właśnie na podstawie tego imienia można go uważać za fundatora parafii i pierwszego kościoła. W każdym razie za Długosza był ten kościół „starodawny, drewniany, konsekrowany, rozpadający się ze wszystkich stron”³¹⁰. Kiedy w drugiej połowie wieku XVI niektórzy członkowie rodziny miejscowych dziedziców Chrzastowskich przeszli na kalwinizm i stąd kościół w latach 1570—1595 znalazł się w rękach innowierców, zaniedbany przez nich, rozpadł się zupełnie. W roku 1596 wybudowano nowy, drewniany, który dotrwał do początku wieku XIX³¹¹. Już w roku 1785 napisano o nim, że „haec Ecclesia propter vetustatem suam et humiditatem loci ita est cum suis Fundamentis, tectis et sacellis integre ruinosa, ut potius diruenda quam reparanda esset, obviando proximi periculoso lapsu”³¹². Rzeczywiście, w roku 1805 musiano go rozebrać, gdyż groził zawaleniem, a wilgotny teren, „humiditas loci”, nie gwarantował skuteczności ewentualnego remontu.

W tym to kościele, w połowie wieku XVIII znajdował się obraz św. Mikołaja, który w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 został uznany za „imago gratiosa”³¹³. Jest to właściwie jedyne świadectwo o szczególnym kulcie św. Mikołaja w tym kościele, tym dziwniejsze, że w akcie wizytacji z roku 1748, na podstawie której Tabele były wykonywane, wizytator napisał wyraźnie: „Imago gratiosa nulla”³¹⁴. Widocznie nastąpiła potem korekta i w Tabelach, w rubryce: „Imago gratiosa” znalazło się stwierdzenie: „S. Nicolai”.

Niczego na ten temat nie zawierają dokumenty innych wizytacji, ani wcześniejsze, ani późniejsze. Po raz pierwszy o obrazie św. Mikołaja jest mowa w wizytacji z roku 1665 — „Altaria 3. Imum maius muratum (...) cum Imagine in medio S. Nicolai Patroni”³¹⁵, ale już w cztery lata potem, w roku 1669 wizytator napisał tylko ogólnie: „Jodłówka, In qua est Ecclesia lignea Tituli S. Nicolai Episcopi et Confessoris”³¹⁶. Nieco więcej podano w roku 1785 — „Altare Majus (...) in hoc altari extat Ciborium pro asservando Sanctissimo, totum depictum. Sanctus Nicolaus E. C. alteram hujus altaris contignationem possidet, Patronus I. E.” (istius Ecclesiae)³¹⁷.

Wytłumaczenia trzeba chyba szukać w osobach tutejszych duszpasterzy. Otóż w roku 1665 proboszczem w Jodłówce był niejaki ks. Mikołaj Budroński, względnie Budyński, jak nazwano go w roku 1669. Bardzo możliwe, że on zapoczątkował tu szczególne nabożeństwo do swojego patrona. Przede wszystkim jednak należy wskazać na proboszcza, który kierował tą parafią właśnie w połowie wieku XVIII i zapewne spowodował ową korzystną notatkę w Tabelach Załuskiego. Był nim ks. Stanisław Witkowski, wtedy już 67-letni i człowiek światły, skoro w rubryce „Libri” wizytator napisał o nim: „habet et legit”³¹⁸. Dbał również o kościół, gdyż wiadomo, że przeprowadził na wizytację

³⁰⁸ J. Długosz ks., *Liber beneficiorum*, II, s. 15: „Yodlowska, villa in qua ecclesia parochialis, cuius haeres Paulus Swyrczkowski”.

³⁰⁹ *Starodawne prawa polskiego pomnika*, wyd. B. Ulanowski, t. 8, s. 490.

³¹⁰ J. Długosz ks., *j.w.*

³¹¹ R. Darowski ks., TJ, *Dzieje kościelne Szczepanowic*, Warszawa 1961, s. 20 (maszynopis w Arch. Paraf. w Szczepanowicach).

³¹² Archiwum Parafialne w Szczepanowicach *Descriptio Ecclesiae Matricis consecratae sub Titulo Sancti Nicolai* (dodatek do Inwentarza z roku 1785).

³¹³ AMK TZał t. 6, s. 76.

³¹⁴ AMK AV 47, s. 70.

³¹⁵ AMK AVCap 47, s. 544—545.

³¹⁶ AMK AVCap 49, s. 27 verso.

³¹⁷ Por. przypis nr 312.

³¹⁸ TZał, *j.w.*

jego gruntowny remont — „Ecclesia Parochialis lignea nunc restaurata”³¹⁹. Jest jeszcze pewien szczegół w jego życiorysie, na podstawie którego można wnosić, że miał również nabożeństwo do św. Mikołaja. Mianowicie pochodził z parafii Jurków koło Tarnowa, obecnie Łęg Tarnowski, ze wsi Biała, a jak wiadomo — patronem tej parafii był i jest do dziś również św. Mikołaj. Jeśli zatem weźmie się pod uwagę, czym były w owych czasach odpusty parafialne i cześć świętych, a św. Mikołaja w szczególności, to nie trzeba się dziwić, że ks. Witkowski, który od dziecka wzrastał w kulcie tego świętego w rodzinnej parafii, szerzył również ten kult w Jodłówce, gdzie został proboszczem. Jest też zrozumiałe, że zadbał także o szczególne, urzędowe wyróżnienie dla obrazu tego świętego przez nazwanie go łaskami słynącym.

Jak już wspomniano, w następnych dokumentach nic nie słyhać o tym sanktuarium. Parafia miała zresztą inne problemy. Rozebrany w roku 1805 kościół zaczęto wznosić dopiero około roku 1816 w innym miejscu, na wzgórzu, ale teren zaczął się osuwać, rysowały się ściany i trzeba było budowlę rozebrać. Wrócono więc na dawne miejsce i prace ukończono dopiero w roku 1845³²⁰. W tym wszystkim zaginął pewnie dawny obraz św. Mikołaja, a jego kult osłabł do tego stopnia, że obecny murowany kościół otrzymał już zupełnie inne wezwanie, chociaż św. Mikołaj pozostał nadal patronem parafii i poświęca mu się dodatkową uroczystość odpustową.

Lim a n o w a

OBRAZ ŚW. WALENTEGO KAPŁANA I MĘCZENNIKA

Dziś Limanowa znana jest z Cudownej Figury Matki Boskiej Bolesnej, gotyckiej, koronowanej w roku 1966. Jednakże Figura ta przybyła do kościoła parafialnego później, gdyż pierwotnie była czczona w kaplicy na tzw. Mordarce. Natomiast w dawnym kościele parafialnym, drewnianym, odbierał szczególną cześć w wieku XVII a zwłaszcza XVIII św. Walenty. Stwierdzają ten kult Tabele Załuskiego z lat 1747—1749, gdzie w rubryce „Imago gratiosa” napisano: „In Majori Altari S. Valentini M.”³²¹

Rzecz ciekawa, tę wyjątkową pozycję zdobył tu sobie św. Walenty z dużym trudem i to tylko na pewien czas. Parafia w Limanowej powstała około roku 1513 i pierwotny kościół drewniany konsekrował w roku 1558 biskup Andrzej z Pilzna sufragan krakowski pod bardzo długim wezwaniem, mianowicie: „ad honorem Dei Omnipotentis, eiusque Matris gloriosae Virginis Mariae, SS. Apostolorum, S. Valentini, S. Nicolai, S. Zophiae, Undecim millia virginum, S. Laurentij, Christophori, Ceciliae”³²². Mimo to już wtedy, w tym długim szeregu patronów, św. Walenty zajął pierwsze miejsce po Apostołach, a ten sam dokument podaje dalej, że biskup konsekратор „Et reliquias S. Laurentij in maiori altari (...) inclusit, ad honorem Dei Omnipotentis, S. Valentini patroni huius Ecclesiae...” etc.³²³ Mimo to ołtarz główny poświęcono wówczas Matce Boskiej Różańcowej, zaś św. Walentemu boczny, po prawej stronie — „Ad tertium a parte dextra e regione secundi ascenditur uno gradu. Habet structuram S. Valentini Martyris et praesbyteri non inelegantem cum Historia eiusdem Sancti depicta”³²⁴. Był to więc tryptyk z obrazem lub figurą św.

³¹⁹ Tamże.

³²⁰ R. D a r o w s k i, ks. dz. c., s. 69.

³²¹ AMK TZał t. 12, s. 37.

³²² AMK AVCap 25, s. 93.

³²³ Tamże.

³²⁴ Tamże, s. 94.

Walentego w pośrodku oraz scenami z jego życia na kwaterach skrzydeł bocznych. Wśród licznych uroczystości odpustowych obchodzono wtedy odpust także w dniu św. Walentego, z procesją³²⁵. Mimo to jego kult nie wyróżniał się tu jeszcze wśród czci innych świętych, a wizytacja z roku 1618 podaje nawet, że kościół w Limanowej jest wzniesiony pod wezwaniem „S. Nicolai et Valentini”³²⁶, stawiając na pierwszym miejscu św. Mikołaja.

Wnet jednak sytuacja zmieniła się znacznie. W roku 1639 podano już, że Limanowa „Habet Parochialem Ecclesiam ligneam Tituli S. Valentini”, i chociaż w ołtarzu głównym wciąż jeszcze znajdował się obraz Matki Boskiej Różańcowej, to jednak ołtarz św. Walentego wymieniono już na drugim miejscu, a wszystkich było wtedy cztery³²⁷. W sto lat potem, w roku 1727, św. Walenty znajduje się już w ołtarzu głównym, nowow wykonanym, a kościół nosi wyłącznie jego wezwanie. W dokumencie wizytacyjnym czytamy tam o ołtarzach: „Imum Majus noviter extractum S. Valentini, consecratum”³²⁸. Nie trzeba się więc dziwić, gdy w kilkanaście lat później dowiemy się z Tabel Załuskiego o tym, że jego obraz w głównym ołtarzu jest już łaskami słynący.

Tę wyjątkową pozycję zdobył sobie św. Walenty zapewne dzięki swojemu patronatowi. Jego opiece polecali się nawet zakochani, a szczególnie bywał ceniony jako obrońca przed epilepsją³²⁹. Znalazło to wyraz w ikonografii, gdyż zwykle przedstawia się go w szatach kapłańskich — w albie i ornacie, z palmą męczeńską w ręce oraz małym chłopczykiem u stóp, którego uzdrowił z tej właśnie choroby. Oprócz palmy męczeńskiej miewa także miecz, którym został ścięty w Rzymie w roku 273.

Wnet jednak św. Walenty musiał w Limanowej ustąpić miejsca wzrastającemu kultowi Matki Boskiej Bolesnej. Jej figurę, czczoną dotąd w kaplicy na Mordarce, przeniesiono w roku 1753 do kościoła, zapewne do głównego ołtarza. Niedługo potem, gdy w roku 1787 wybudowano nowy kościół — wciąż jeszcze drewniany — dano mu wezwanie Matki Boskiej Bolesnej. Dziś w nowym kościele, murowanym wzniesionym w latach 1911—1918 również pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, nic już nie przypomina pierwotnego patrona tej parafii i jego wielkiej tutaj czci w dawnych czasach. Za to w okolicy Limanowej, skąd ściągali niegdyś pielgrzymi na odpust w jego święto w dniu 14 lutego, zachowało się dawne porzekadło ludowe — „Na świętego Walentego ptak się napije w koleinie”³³⁰. Widać, nastawały wtedy pierwsze odwilże i roztopy na drogach poprzerzynanych koleinami od kół. W ten sposób św. Walenty stał się tam jednym ze zwiastunów wiosny.

Natomiast w Diecezji ma jeszcze św. Walenty kilka dawnych ołtarzy i obrazów — w Bobowej, Bochni, Chełmie, Jastrzębi, Lubczy, Paszynie, Porębie Spytkowskiej, Rajbrocie i w Starym Sączu w kościele parafialnym. Obraz w Paszynie pochodzi ze starego kościoła w Limanowej i najprawdopodobniej jest właśnie owym, łaskami słynącym. O kulcie św. Walentego w Lubczy będzie jeszcze mowa, zaś w Porębie Spytkowskiej, w lesie opodal kościoła, jest także poświęcone mu cudowne źródło, a miejsce to od niepamiętnych czasów nazywa się „Święty Walenty” lub „Walentynówka”. Również w Tarnowie, obok Starego Cmentarza, znajduje się kapliczka św. Walentego ufundowana przez Sanguszków w roku 1798. Jest ona obecnie pamiątką powstania

³²⁵ Tamże, s. 97.

³²⁶ AMK AVCap 39, s. 128.

³²⁷ AMK AVCap 43, s. 364.

³²⁸ AMK AVCap 60, s. 81.

³²⁹ L. Réa u, *Iconographie de l'art chrétien*, t. 3, s. 1303.

³³⁰ Wg relacji ks. E. Limanówki, pochodzącego z Wilkowiska koło Limanowej.

styczniowego 1863 roku, gdyż stąd wyruszyła wówczas gromadka tarnowskiej młodzieży, aby nieść pomoc powstańcom w Królestwie, a gdy to się nie udało, schodzono się tutaj codziennie na modlitwę w intencji rodaków walczących o wolność³³¹.

L u b c z a

OBRAZY ŚW. MIKOŁAJA, ŚW. WALENTEGO I ŚW. TEKLI

Swoisty urodzaj na kult świętych objawił się w wieku XVII i XVIII w Lubczy koło Pilzna. Szczególną cześć odbierał tu św. Mikołaj, pod którego wezwaniem był wzniesiony dawny, drewniany kościół parafialny, następnie św. Walenty w nieistniejącej już kaplicy, wzmiankowanej po raz pierwszy w roku 1595³³², a nadto jeszcze św. Tekla. Kult św. Walentego, otoczony tu legendą³³³, przetrwał do dziś. Do tego doszła jeszcze wielka cześć dla bł. Bronisławy, zapewne w związku z rozszerzaniem się jej kultu po beatyfikacji w roku 1839, nie mówiąc już o tym, że i św. Zofia ma tu swój kościółek „na starym cmentarzu”, obecny z roku 1679, poprzedni jednak istniał już w roku 1595³³⁴.

Wymienieni święci: Mikołaj, Walenty i Tekla, mieli obrazy uważane za łaskami słynące. Tak przynajmniej stwierdził w roku 1781 tutejszy proboszcz i dziekan pilzneński, ks. Kazimierz Szalicki, w napisanym przez siebie sprawozdaniu dla wizytacji dziekańskiej. Warto przytoczyć to świadectwo, ponieważ mówi zarówno o gorliwości owego kapłana, jak i informuje o ówczesnych metodach duszpasterskich rozkrzewiania tego rodzaju nabożeństw.

Oto jego słowa: „Haec Ecclesia habet de recenti procuratas a me Roma, et admissas per Illustrissimum Officium Generale Cracoviense una cum permissione Expositionis SSmi Sacramenti, Indulgentias ad decennium duraturas, idque pro Festis S. Nicolai Pontificis Conf., Conceptionis B. V. Mariae, S. Valentini Praesbyteri et M. Habet dicta Ecclesia Gratosas Imagines ab antiquo S. Nicolai atque S. Valentini, de recenti vero S. Theclae, ubi Populus suus, et ex vicinis numerosissime in dictis Festis confluens magnas Gratias experiebat, et ad praesens se experiri non destitetque, appensis multis argenteis Anathematibus, nulla tamen hujusque earundem Gratosarum Imaginum officiosa recognitio facta est, nec in vulgus ut talis divulgat, sed dumtaxat piis recurribus desideriiis et devotionibus Populi indulgetur”³³⁵.

Były oczywiście i wota, w tym także pewna ilość srebra topionego, z którego dbały o cześć świętych proboszcz zamierzał sprawić sukienki na obraz św. Mikołaja — „Srebra 2 kawałki znajdują się topionego, które waży Łutow 28., toby się zdało obrócić na Sukienkę S. Mikołaja do Wielkiego Ołtarza wprowadzonego, jako Pryncypalnego Patrona”³³⁶.

Obecnie te dawne obrazy i wota nie istnieją, a zachował się jedynie — jak wspomniano — żywy wciąż kult św. Walentego, związany jednak z nowszym już jego wizerunkiem.

³³¹ A. Piszowa, *600-lecie Tarnowa*, Tarnów 1930, s. 62.

³³² AMK AVCap 4, s. 11 verso: „Est etiam in cimiterio capella tt. S. Valentini verum magna ex parte desolata”.

³³³ J. Fierich, *Przeszłość wsi powiatu ropczyckiego w ustach ich mieszkańców*, Ropczyce 1936, s. 16.

³³⁴ AMK AVCap 4, s. 11 verso: „Est et alia capella in eadem villa tt. S. Zophiae consecrata, habens altaria tria”.

³³⁵ ADP 328, s. 77: *Coscriptio Status Ecclesiae Parochialis et totius Beneficii siti in Villa seu Oppido Lubcza*.

³³⁶ Tamże, s. 83.



Św. Antoni Pustelnik, żyjący w latach 251—356, współczesny św. Pawłowi Tebańskiemu († ok. 347), to nie tylko znany anachoreta, który na pustyni egipskiej założył wiele osad eremickich i kierował nimi, dając niejako początki życiu zakonnemu, ale równocześnie postać niezwykle barwna, opromieniona legendą, i temu chyba zawdzięcza on swoją niezwykłą popularność tak w wiekach średnich jak i czasach nowożytnych. W diecezji tarnowskiej do dziś jest patronem parafii Męcina, a w Łącku miał niegdyś kaplicę, która stała na terenie dawnego folwarku klarysek starosądeckich, właścicielek miasteczka i parafii³³⁷.

Najdawniejszy opis tej kaplicy znajdujemy w akcie wizytacji Radziwiłłowskiej z roku 1596: „Est et Capella in eadem villa tt. S. Antonii prope locum in quo antea quondam fuit Ecclesia parochialis, sed propter fluvium Dunaiec rippas lacerantem translata est. Est (...) haec capella consecrata. Lacunar in corpore nullum habet, tantum in corotectum malum. Altaria tria ex quibus duo apparent consecrata, ad unum est tabula testis consecrations affixa. Tertium non consecratum. Habet unum paracandelabrorum de ligno. Antependia tria de tela picta. Mappas tres. Dotem nullam et reliquum apparatus nullum. Sed officialia per praesbyteros parochialis Ecclesiae ex qua et apparatus pro celebratione afferuntur”³³⁸. Równie dokładny jej opis w akcie wizytacji z lat 1607—1608 dodaje, że została wzniesiona dla upamiętnienia po wsze czasy miejsca, gdzie dawniej stał kościół parafialny: „...Loco vero illius antiquae Ecclesiae, ob memoriam aeternam, extructa est haec capella S. Antonii”³³⁹.

Nowe szczegóły zawiera dokument wizytacyjny z roku 1641. Dowiadujemy się tam po raz pierwszy, że chodzi tu o św. Antoniego Pustelnika oraz że kaplica była drewniana i stała „in Praedio Łączensi Monialium antiquae Sandecz...”³⁴⁰ Jak już wspomniano, Łącko było własnością klasztoru starosądeckiego od czasów jego fundacji w roku 1280, i tutejsze „praedium”, czyli folwark klasztorny, bywał nawet dla klarysek miejscem schronienia, gdy uciekały czasem ze Starego Sącza przed morowym powietrzem³⁴¹. Uciekały zaś do Łącka zapewne dlatego, ponieważ św. Antoni Pustelnik, który był patronem wielu zawodów i w różnych potrzebach, chronił także przed zarazą³⁴².

Fakt ten, a także wiadomość z aktu wizytacji z roku 1728, że w kaplicy św.

³³⁷ F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundiów starosądeckiego*, w: „Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku, Kraków 1979, s. 129.

³³⁸ AMK AVCap 5, s. 46.

³³⁹ AMK AVCap 25, s. 75.

³⁴⁰ AMK AVCap 43, s. 357 verso.

³⁴¹ F. Kiryk, dz. c., s. 129.

³⁴² L. Réau, dz. c., t. III, cz. 1, s. 104.

Antoniego znajdują się już nie trzy, jak dotąd, lecz cztery ołtarze, świadczy o stałym wzroście kultu tego świętego w tym miejscu. Dokument notuje: „In Curia Villae Łącko est capella lignea scandulis tecta, intus depicta, tituli S. Antonij Abbatis, consecrata. Dedicacionis illius dies Dominica 1ma post Festum ejusdem Sancti. Altaria in eadem sunt 4. 1mum Majus S. Antonij Abbatis consecratum. 2dum a cornu Evagelij S. Annae. 3tium a cornu Epistolae S. Antonij Padvani. 4tum S. Cunegundis...”³⁴³

Dopiero jednak Tabele Zułuskiego z lat 1747—1749 podają wprost, że obraz św. Antoniego Pustelnika w tej kaplicy był w Łącku uważany za łaskami słynący. W rubryce: „Capellae” znajdujemy tam notatkę — „S. Antonij Abbatis una, in qua Imago Gratiosa”³⁴⁴. Proboszczem był wtedy ks. Marcin Długoszowski, kanonik kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu, i on zapewne załatwił się o nazwanie obrazu św. Antoniego łaskami słynącym. Bardzo możliwe, że miały też w tym udział i klaryski, jako że kaplica znajdowała się na terenie folwarku.

Niestety, właśnie ta ostatnia okoliczność stała się przyczyną smutnego końca kaplicy. Wiadomo, że w parędziesiąt lat potem przyszedł rozbiór Polski, dominium starosądeckie znalazło się pod zaborem austriackim, a w roku 1781 wyszedł znany dekret cesarza Józefa II nakazujący kasatę zakonów i klasztorów kontemplacyjnych. Klasztor starosądecki skasowano 11 II 1782 roku. Rozległe jego dobra stały się własnością tzw. funduszu religijnego, ale część ich sprzedano prywatnym właścicielom. Taki właśnie los spotkał i kaplicę św. Antoniego w Łącku. Przed rokiem 1793 cyrkuł sądecki nakazał rozebrać ją i sprzedał żydowi³⁴⁵.

A co się stało z łaskami słynącym obrazem? Otóż wiele wskazuje na to, że zachował się do dziś i jest nim obraz przejęty z Łącka do Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie w roku 1947 przez ówczesnego dyrektora, ks. Stanisława Bulandę³⁴⁶. Jest malowany na desce o wymiarach: 180×140 cm. Przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych: Antoniego Pustelnika i Rocha, w układzie zwanym Santa Conversazione. Wszystkie postacie stoją zwrócone do widza, na tle złotym, grawerowanym w duże sploty liści i kwiatów. Św. Antoni znajduje się po prawej ręce Matki Boskiej. Jest ubrany w biały habit z szkaplerzem i czarny płaszcz z kapturem nasuniętym na głowę. Twarz ma kościstą, długą siwą brodę, w prawej ręce opuszczonej w dół trzyma książkę, a w lewej krótką laskę do podpierania się. Ma też atrybuty, tzn. znak „T” (tau), naszyty na lewym ramieniu płaszcza i małą świnkę u bosych stóp. Matka Boska z księżyce pod stopami, w białej sukni i niebieskim płaszczu, w koronie i z berłem, trzyma na prawej ręce Dzieciątko, które podaje jej kwiat różany. Św. Roch z psem u nóg i odłoniętą raną na kolanie, towarzyszy Madonnie z lewej strony. Ma na sobie brązową suknię, czerwoną oponczę, na głowie kapelusz a w ręce wysoką laskę.

Nie jest wykluczone, że można by wiązać autorstwo tego obrazu z osobą malarza Grzegorza Czarnica, który pracował dla klasztoru starosądeckiego w drugiej połowie XVII wieku. W roku 1676 ksieni Sierakowska zezwoliła mu na kupno domu i kawałka pola w Łącku, z zastrzeżeniem, że na każde wezwanie zjawi się w klasztorze i będzie służył swoją sztuką. Z pewnością był często potrzebny, bo 10 lat później kupił sobie dom w Starym Sączu

³⁴³ AMK AVCap 60, s. 199.

³⁴⁴ AMK TZał t. 12, s. 41.

³⁴⁵ B. Kumor ks., *Archidiakoniat sądecki, j.w.*, s. 95(37).

³⁴⁶ Nr inw. 953 — „Madonna w otocz. św. Antoniego i św. Rocha. Obraz na desce”. W rubryce: Pochodzenie — „Łącko, kościół par.”, Rok. nabycia — 1947”.

i mieszkał tam aż do śmierci w roku 1691³⁴⁷. Chociaż żaden obraz nie jest przezeń sygnowany, to jednak z okresu jego służby dla klasztoru pozostało wiele wzmianek archiwalnych o czynionych przez klaryski zamówieniach malarskich. Na tej podstawie próbuje się przypisywać mu autorstwo ołtarzowych obrazów bł. Kingi i św. Klary w kościele klasztornym w Starym Sączu³⁴⁸, przy czym obraz św. Klary ma wypisaną datę 1686. W każdym razie obraz św. Antoniego Pustelnika z Łącka wykazuje z tymi dwoma wiele wspólnego w sposobie traktowania powierzchni malarskiej, modelowaniu postaci i w grawerunku złotego tła. Jest też oczywiste, że klaryski pragnąc sprawić obraz do kaplicy leżącej na terenie własnego folwarku, złożyły zamówienie u malarza klasztornego, i to pracującego na miejscu w Łącku.

Może wyłonić się trudność, czy ten właśnie obraz znajdował się w kaplicy w połowie wieku XVIII i czy do niego odnosi się notatka w Tabelach Załuskiego w rubryce „Imago gratiosa”, skoro są na nim także inne postacie. Wydaje się, że nie powinno to budzić wątpliwości. Podobnie przecież sanktuarijny obraz św. Józefa w Kaliszu przedstawia całą św. Rodzinę. Zresztą takich przypadków jest więcej, jak np. Matka Boska w Studziannie czy Dzikowska w Tarnobrzegu. Ponadto obecność św. Rocha można także tłumaczyć tym, że swego rodzaju specjalnością sanktuarium w Łącku była — jak się wydaje — opieka przed zarazą. W takim zaś wypadku wypraszały u Boga ratunek trzej święci: Antoni Pustelnik, Roch i Sebastian. Dość wspomnieć, że dwaj ostatni mają nawet w Starym Sączu osobny kościółek na cmentarzu, zbudowany w latach 1643—1644, co jest dowodem ich popularności w tym czasie i w latach następnych. Jeśli idzie o św. Antoniego, oznaką jego patronatu przeciw zarazie jest właśnie wspomniany już znak „T” Ma to związek z wizją proroka Ezechiela (9, 4—6), że w Jerozolimie dotkniętej karą Bożą ocaleją ci, których naznaczył tym znakiem na czołach tajemniczy mąż odziany w szatę lnianą³⁴⁹. Obecność więc tego znaku na płaszczu św. Antoniego w obrazie z Łącka świadczy, że tamtejsi mieszkańcy cieszyli się jego opieką pod tym zwłaszcza względem i dlatego to klaryski chroniły się tam w okresach grasującej wtedy co jakiś czas „czarnej śmierci”

Dzisiaj w Łącku nikt już nie pamięta o dawnym sanktuarium św. Antoniego Pustelnika. W ołtarzu bocznym, skąd w roku 1947 przekazano jego obraz do Muzeum, znajdują się dwa inne. Dopiero w wyniku niniejszych badań archiwalnych wyjaśniło się, dlaczego w dniu tego świętego (17 I) bardzo licznie, ku zdziwieniu kapłanów, przystępują w Łącku mężczyźni do spowiedzi, a gdy przy chrzcie nadaje się dziecku imię Antoni, to często rodzice zaznaczają, że chodzi o tego z miesiąca stycznia. Zachowało się jeszcze coś w rodzaju bractwa tego świętego — rzecz bardzo interesująca, gdyż istnieje ono samorzutnie wśród ludzi, bez żadnego udziału duszpasterzy. Zresztą działalność tego, jak się w Łącku mówi — „cechu św. Antoniego”, ogranicza się obecnie do palenia dużej ilości świec przez uczestników pogrzebu członków „cechu”, i na to światło zbierają oni wśród siebie składki.

Ł o w c z ó w

OBRAZY ŚW. JANA CHRZCICIELA I ŚW. JANA EWANGELISTY

Warto przypomnieć dzieje drewnianego kościółka pod wezwaniem świętych Janów — Chrzciciela i Ewangelisty, który stał ongiś na brzegu rzeki Białej

³⁴⁷ W. Bazielić, *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza w XVII wieku*, w: *Rocznik Sądecki* I, 1939, s. 71—72, 79, 93.

³⁴⁸ Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza*, w: „*Historia Starego Sącza*”... j.w. (przyp. 337), s. 326.

³⁴⁹ L. Réau, dz. c., tamże.

w Łowczowie, na terenie parafii Piotrkowice. Nie tylko dlatego, że mieszczące się w nim obrazy owych dwóch świętych uchodziły w wieku XVII za łaskami słynące, ale i z tego powodu, że odsłaniają one jaskrawo pewien mechanizm zarówno rozkwitania jak i późniejszego zaprzepaszczania się tego rodzaju miejsc kultu.

Kościółek wzmiankowany po raz pierwszy w roku 1596³⁵⁰, dochodzi w dokumentach do głosu szczególnie w drugiej połowie wieku XVII, gdy parafią w Piotrkowicach przez 16 lat kierował bardzo gorliwy proboszcz, ks. Bartłomiej Rusinowski, w latach 1662—1678. Z akt wizytacji, która miała miejsce w roku 1665 dowiadujemy się że kościół parafialny ma murowane prezbiterium i zakrystię a nawę drewnianą, zaś parafia liczy 453 osoby obowiązane do Komunii św. wielkanocnej, przy czym interesujący nas Łowczów liczył takich osób 132. Była to zatem wieś stosunkowo duża, skoro w samych Piotrkowicach było ich tylko 75.

Notatka o łowczowskim kościółku brzmi tu następująco: „Capellam in Villa Łowczów maiore Gnosor' Czerminskich habet eidem Par(ochia)li incorporatam, ligneam, tt. SS. Ioannis Baptistae et Evangelistae didicatam, cuius dedicationis Festum celebratur prima Dominica post Festum S. Iacobi Apli. Suntque in ea Altaria murata tria, unum tantum maius consecratum. In cuius structura sunt due Imagines, una S. Ioannis Baptistae altera S. Ioannis Evangelistae. Dicunturque esse miraculosae, vota diversa plurima, argentea tantum duo, tam in Altari quam in parietibus sunt Capellae affixa. Ad eandem Capellam exhibuit (parochus) Indulgentias plenarias Romanas ad dicinnium valituras cum admissione Illmi Dni D. Loci ordinarij ad exponendum V. Sacramentum pro istis Festis. Frequenterque in dicta Capella Missae peragi solent ex devotione populi ad has Imagines confluentis. Caemiterium bene septum habet, Tectum quoque cum Campanili bonum in quo Campana una maior appensa est”³⁵¹.

Dokument wizytacyjny bywa w dużej mierze wynikiem sprawozdania proboszczowskiego, stąd widać jak dokładnie zapoznał się ks. Rusinowski ze stanem parafii już w trzy lata po jej objęciu. Było pewnie dużo zaległości do odrobienia, proboszczowi brakowało chyba chwilami cierpliwości i stąd — podczas następnej wizytacji w roku 1669 — przy pochwałach za gorliwość, utrzymał też i napomnienie. „Zelus Adm. Rndi Parochi Piotrkowicensis in promovendo cultu Divino ac in Vindicandis iuribus Ecclesiae et alijs ad imitationem proponi, hunc tamen nimium zelum studeat A. R. Parochus moderari omni affabilitate, benevolentia debita, charitate et patientia, ne in aliquam versus impatientiam et furorem magis Ecclesiae et sibi noceat”³⁵².

Pewnie wziął sobie to do serca i zaczął więcej przez palce patrzeć na ludzkie niedociągnięcia, ale też przy kolejnej wizytacji w roku 1678 okazały się braki. Było to na krótko przed jego śmiercią, więc możliwe, że i choroba stała się tego przyczyną. W każdym razie wizytator, archidiakon Andrzej Pągowski, w poleceniach dekretu reformacyjnego, wystawionego „in residentia plebanali Piotrkowicensi die 6^{ta} 7bris 1678 a.” napisał o kościółku w Łowczowie, że „Ecclesia S. Ioannis in villa Łowczow et tecti eiusdem ut reparetur curam habeat, claves ad eandem apud se habeat et servet, sepimentisque eandem cingere curet. Abusum sepeliendi in ea corpora mortuorum privatim et absque suo scitu omnino prohibeat, proponendo indignitatem taliter humandi

³⁵⁰ AMK AVCap 65, s. 75: „Est et Capella in eadem Parochia, ligneam, in villa Łowczow, tituli S. Ioannis Evangelistae et Baptistae, consecrata. Habet et Indulgentias cum processionibus pro dictis festis cum Venerabili Sacramento, certas et approbatas”.

³⁵¹ AMK AVCap 47, s. 542.

³⁵² AMK AVCap 49, s. 9 verso.

hominum corpora ut pecorum”³⁵³. Ta ostatnia sprawa prywatnych pogrzebów bez wiedzy i udziału proboszcza to niezwykle interesujący przyczynek do dziejów duszpasterstwa tamtych czasów, jako że działo się to — podobnie jak i w Bieczu przy kościele św. Piotra — z chęci spoczywania jak najbliżej miejsca wslawionego cudami³⁵⁴.

Wkrótce po wizytacji zmarł ks. Rusinowski w 28 roku kapłaństwa. Nowy proboszcz przybył w roku następnym. Był nim ks. Piotr Paweł Włodek, który proboszczował w Piotrkowicach przez 42 lata, do roku 1721. Sytuacja kościółka w Łowczowie była nadal dobra, skoro w roku 1697 małżonkowie: Marcin Dobek Łowczowski i Wiktoria de Borowa uczynili zapis na dwie Msze św. wieczyste, które miały być tam odprawiane co miesiąc, a także w kościele w Piotrkowicach³⁵⁵.

Następne dokumenty dotyczące kościółka śś. Janów pochodzą dopiero z lat: 1731, 1739 i 1748. Okazuje się z nich, że gdzieś w latach 20-tych wieku XVIII, a więc już po ks. Włodku, kościółek runął w czasie wichury i nikt nie pokwapił się do jego odbudowy. Oto co mówi „Ordinatio seu Decretum Reformationis pro Ecclesia in Piotrkowice” z 30 listopada 1731 roku: „Capellam seu Ecclesiam S. Joannis Evangelistae ad litus fluvii dicti Biała in villa Łowczow vi et violentia ventorum ante aliquot annos dejectam et funditus destructam cura et industria sua, adhibito Parochianorum suorum, reedificari curet”³⁵⁶. Było to skierowane do ks. Stanisława Markiewicza, który był tu proboszczem w latach 1721—1739.

Niestety, przez następne osiem lat nic się nie zmieniło. Przysłany specjalny komisarz kurialny, ks. Marcin Jan Suszowic — „Primicerius Ecclesiae Collegiatae Woynicensis, Decanus Foraneus Officialatus Tarnoviensis, Curatus in Gora Zbylitowska” — stwierdził pod dniem 19 października 1739 roku daleko posuniętą dewastację kościoła parafialnego i plebanii, a o kościółku śś. Janów napisał co następuje: „Insuper iest drugi kościółek do teyże Parafij należący, niedaleko Piotrkowic, ale y ten spadł, tylko locus ubi Troia fuit. Dzwonnica była, ale sie obaliła y drzewo z niey funditus zgnieło. Parkany u tego kościółka w zgnielizne obróciły sie. Dzwon u tego kościółka ieden”³⁵⁷.

Do naprawy zaniedbań poprzedników zabrał się dopiero ks. Józef Niedźwiedzki po objęciu tego probostwa w roku 1747. Mówi o tym dokument wizytacyjny z 18 stycznia 1748 roku: „In qua villa Ecclesia Parochialis per incuriam antecedaneorum Parochorum ad eam devenit Ruinam, ut paenitus collapsa destrueretur. Ad praesens autem per modernum Rectorem nova media murata media lignea stetit erecta”³⁵⁸. Ten sam dokument mówi też o interesującym nas kościółku: „Capella S. Joannis in Villa Łowczow antea fuit, sed per violentiam ventorum eversa, in Putredinem redacta evanuit, locus nonnisi apparet nunc ubi Troia fuit. Campanile solum cum una campana relictum, quae pulsatur quotidie ibidem pro Salutatione Angelica ter in die, et pro Defunctis semel”³⁵⁹.

³⁵³ Archiwum Parafialne w Piotrkowicach, *Liber Documentorum Ecclesiae Parochialis in Piotrkowice*.

³⁵⁴ W Odporyszowie (woj. Tarnowskie), gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej, parafianie do dziś bardzo dbają o to, by zmarły był pochowany twarzą w kierunku kościoła, by mógł niejako patrzeć na cudowny obraz.

³⁵⁵ Por. przypis 353. Zapis był uczyniony „in Castro Nova Korczyn Feria Quinta pridie festi Sanctae Priscae Virginis et Martyris, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Nonagesimo Septimo”.

³⁵⁶ Tamże.

³⁵⁷ Tamże.

³⁵⁸ AMK AVCap 47, s. 79.

³⁵⁹ Tamże, s. 81.

Zatem nie odbudowano już kościółka lecz tylko podźwignięto dzwonnice. Dziś nawet i tego nie ma, i w ogóle już nie wiadomo „ubi Troia fuit” Nie ma też i obydwóch cudownych obrazów świętych Janów. Zniszczyły się chyba podczas zawalenia się kościółka, bo nie przeniesiono ich do kościoła parafialnego. Co więcej, we wspomnianym dokumencie z roku 1748 zanotowano przy opisie odbudowanego kościoła parafialnego w Piotrkowicach: „Imago gratiosa nulla”³⁶⁰, a w Tabelach sporządzonych na podstawie tej wizytacji znalazło się definitywne stwierdzenie: „Capellae — nullae”³⁶¹.

M u s z y n a OBRAZ ŚW. JÓZEFA OBLUBIENCA

Do bogatych dziejów Muszyny³⁶² — wzmiankowanej po raz pierwszy w roku 1209, mającej od roku 1364 prawa miejskie, przez około 330 lat stanowiącej własność biskupów krakowskich oraz siedzibę starostów zarządzających tzw. muszyńskim kluczem ich dóbr stołowych, dumnej z posiadania własnego zamku, którego załoga strzegła bezpieczeństwa miasta i okolicy — trzeba dorzucić jeszcze i to, że w wieku XVIII posiadała również sanktuarium, gdzie szczególną cześć odbierał łaskami słynący obraz św. Józefa. Mówią o tym dwa dokumenty, mianowicie akt wizytacji z roku 1728 i tzw. Tabele Załuskiego z lat 1747—1749.

Według dokumentu wizytacyjnego, w roku 1728 istniały w Muszynie trzy kościoły. Stał jeszcze stary kościół parafialny pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, drewniany i bardzo zniszczony, w którym tylko od czasu do czasu odprawiały się nabożeństwa. Ponadto pewnie na ukończeniu był nowy, murowany, obecny kościół parafialny. Budowę jego rozpoczął jeszcze w roku 1676 biskup Andrzej Trzebicki, lecz po jego śmierci nastąpiła wieloletnia przerwa, i dopiero w wieku XVIII przystąpiono do dalszych prac. Jak wiadomo, konsekrował go biskup Andrzej Załuski w roku 1749 pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, św. Józefa Oblubieńca, św. Stanisława BM i św. Stanisława Kostki. Trzecim był interesujący nas kościół św. Józefa Oblubieńca NMP, drewniany, usytuowany „ante Curiam Muszynensem”. Wizytator zanotował nadto, że wewnątrz tego kościoła są trzy ołtarze „decenter sculpta, non consecrata (...) Imum Majus S. Joseph Patriarchae imaginem gratiosam habens”³⁶³. Dalsze ołtarze to św. Anny, i trzeci — również św. Józefa. Były także liczne wota ze srebra — nóżki i serca, nadto „krzyżyk szczerozłoty z przegrodkami, Metalliczek mały złoty z Dyamencikami przy perłach. Perł nici osm. Item paciorki gagatkowe (sic!). Item wiśniowe”³⁶⁴.

Prawdopodobnie ten właśnie omawiany kościół św. Józefa, drewniany, spalił się w dwa lata później w roku 1730³⁶⁵, i stąd Tabele Załuskiego z lat 1747—1749 zdają się umieszczać łaskami słynący obraz św. Józefa w kościele

³⁶⁰ Tamże, s. 79.

³⁶¹ AMK TZał t. 6, s. 81.

³⁶² O Muszynie pisali m. inn.: W. A. Bębynek, *Starostwo muszyńskie — własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914; B. Kumor ks., *Archidiaconat sądecki* (j.w.), s. 40—43; H. Stamiński, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781*, w: „Rocznik sądecki”, XII, 1971, s. 5—63.

³⁶³ AMK AVCap 60, s. 133.

³⁶⁴ Tamże.

³⁶⁵ RDT 72, s. 273: „Kronika parafialna wspomina o kościele murowanym p. w. św. Józefa, spalonym 1730”. Skoro murowanym to sprawa się komplikuje, chyba że w Kronice zaszła pomyłka, wynikała z faktu np. murowanej zakrystii przy tym kościele.

parafialnym. W jednej z rubryk omawiających stan kościoła parafialnego podano tam krótko: „Imago gratiosa — S. Joseph”³⁶⁶. Tłumaczyło by to, dlaczego między innymi i św. Józef otrzymał patronat nad tym kościołem, który właśnie wtedy był konsekrowany. Kult św. Józefa pielęgnował w parafii z całą pewnością także ówczesny proboszcz, ks. Stanisław Kaczorski, wtedy — czyli w połowie wieku XVIII — już człowiek 70-letni i bardzo gorliwy. Objął Muszynę w roku 1710 i z miejsca podjął kontynuację przerwanej budowy nowego kościoła parafialnego, skoro w roku wizytacyjnym 1728 była już „ab extra totaliter finita, ab intra vero mensae pro Altaribus muratae 5que”³⁶⁷, a w końcu doprowadził do jego konsekracji.

Szczególny kult św. Józefa był znany w parafii muszyńskiej od dawna. Świadczy o tym bractwo św. Józefa, które istniało przy omawianym wyżej drewnianym kościele, założone jeszcze w roku 1690, gdyż w tym roku, dnia 1 kwietnia, uzyskało w Rzymie specjalne odpusty, zaś kilka miesięcy później, 21 października, uposażenie w postaci 3000 florenów, lokowanych na gruntach obywateli muszyńskich³⁶⁸.

Powstaje pytanie, co z tego wszystkiego przetrwało w Muszynie do dziś? Zachował się kościół parafialny, murowany, a także pamięć o dawnych kościołach. Tradycja wskazuje trzy takie miejsca. Kościół św. Józefa stał najprawdopodobniej przy dzisiejszej ulicy Kity, na parceli obecnie prywatnej, w miejscu nowego domu mieszkalnego. Stoi tam krzyż przydrożny, a przy kopaniu fundamentów pod dom znajdowano bardzo wiele ludzkich kości. Naprzeciw tej parceli stoi najstarszy dom w Muszynie, parterowy, jakby wielkie dworzyszce, nakryty wysokim i szeroko rozsiadłym staroświeckim dachem. Obecnie mieści się tam Nadleśnictwo, ale możliwe, że ma on jakiś związek z dawnymi budynkami dworskimi (Curia) biskupów krakowskich.

Zachowały się w kościele, dwa dawne obrazy św. Józefa. Nowszy, w głównym ołtarzu, na zasuwie, pochodzący z roku 1869, nie może tu wchodzić w rachubę³⁶⁹, natomiast jest bardzo prawdopodobne, że obraz starszy, datowany ogólnie na początek wieku XVIII, jest dawnym obrazem bractwa św. Józefa z roku 1690, czczonym jako „imago gratiosa” Ocalał on zapewne w pożarze drewnianego kościółka w roku 1730 i przeniesiono go wtedy do urządzanego właśnie nowego kościoła parafialnego. Znalazł się tam chyba w absydzie, umieszczony prowizorycznie, gdyż ołtarza głównego jeszcze nie było. Można tak wnosić na podstawie informacji w Tabelach Załuskiego: „Altare Majus: Non est formale, ex varijs imaginibus tantum compositum”³⁷⁰. Były już wtedy natomiast trzy ołtarze boczne: Matki Boskiej, św. Antoniego i św. Sebastiana³⁷¹. Dzisiaj znajduje się — zapewne jeszcze od XVIII wieku — w dostosowanym wtedy do tego celu ołtarzu św. Antoniego. Przedstawia ten obraz Śmierć św. Józefa. Jest malowany na płótnie o wymiarach: 133 × 93 cm, u góry zakończony półkoliście. Święty Patriarcha umiera leżąc na łożu, w asystencji towarzyszącej mu Matki Boskiej, Chrystusa i dwóch aniołów. Młodzięczy Chrystus przytrzymuje rękę Swego Opiekuna i ukazuje mu otwarte niebo. Tło wypełnia ponadto udrapowana zielona kotara. Obraz jest

³⁶⁶ AMK TZał t. 12, s. 44.

³⁶⁷ AMK AVCap 60, s. 130.

³⁶⁸ Tamże. s. 134.

³⁶⁹ Archiwum Parafialne w Muszynie, *Memorabilia Muszyna* łac. probostwo, s. 64: „R. 1869 obstalowano w Krakowie u p. Walerego Eliasza obraz do wielkiego ołtarza S. Józefa, co kosztowało 140 fl., a nato dała Antonina Jurezacka 100 flor. miasto 40 flor., któren to obraz sprowadzono pridię patrocinnii S. Józefa”.

³⁷⁰ AMK TZał t. 12, s. 44.

³⁷¹ Tamże.

po konserwacji i przedstawia się bardzo dobrze. Dodać warto, że także temat obrazu wskazuje na jego związek z wymienionym bractwem, które miało na celu przygotowywanie swych członków na ostatnie chwile życia, a właśnie św. Józef bywa czczony jako patron dobrej śmierci.

Nie zachowała się jednak żadna tradycja o dawnym szczególnym tutaj kulcie św. Józefa. Możliwe, że jej śladem były kłopoty, jakie miał obecny Proboszcz jeszcze w latach 50-tych ze strony dwóch sędziwych obywaterek Muszyny. Gdy bowiem po konserwacji gotyckiej, XV-wiecznej figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem umieścił tę figurę w głównym ołtarzu, a wspomniany już obraz św. Józefa z roku 1869 stał się zasuwą i często bywał opuszczany, panie te wniosły energiczny protest przeciwko takiemu zdeprecjonowaniu św. Józefa, tłumacząc, że „przecież on tutaj z Milika na piechotę przyszedł”³⁷². Niestety, osoby te już dawno zmarły i zabrały ze sobą do grobu tajemnicę zapewne jakiejś uroczej miejscowej legendy.

P a d e w

OBRAZ ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

Padew, Padwa, Padova — samo brzmienie tych nazw wskazuje, że powinno chyba istnieć między nimi jakieś pokrewieństwo. Padova (spolszczone: Padwa) to znane w całym świecie włoskie sanktuarium św. Antoniego, który — chociaż Portugalczyk — od tej miejscowości nazywany jest Padewskim. Urodzony w Lizbonie w roku 1195, jako piętnastoletni młodzieniec wstąpił do augustianów, został kapłanem, a gdy z kolei zetknął się z franciszkanami, wstąpił do tego zakonu, z zamiarem udania się na misje do Afryki. Gdy to się nie powiodło, wybrał się do Italii i tu w roku 1221 zetknął się z samym zakonodawcą, św. Franciszkiem. Wnet zasłynął jako kaznodzieja i głosił misje ludowe w całej Italii i Francji. Znany był też z cudów, które działał, oraz z objawień. Zmarł w Padwie dnia 13 czerwca 1231 roku. Już w rok potem zaczęto tam wznosić bazylikę dla pomieszczenia jego relikwii, ukończoną około roku 1300 i istniejącą do dziś. Padwa to także siedziba sławnego uniwersytetu, jednego z najstarszych w Europie, założonego w roku 1222. Studiowało na nim wielu wybitnych Polaków, jak Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan Zamoyski i inni.

Z kolei Padew. Jest to wieś położona na północ od Mielca, w Polsce przedrozbiorowej własność królewska. Obecny kościół parafialny, murowany, z lat 1878—1886, jest już czwartym z kolei. Poprzednie trzy były drewniane. Mimo iż patronem parafii zawsze był i jest św. Bartłomiej Apostoł, to jednak przy kościele znajduje się kaplica boczna poświęcona św. Antoniemu Padewskiemu, a w niej dwa starodawne obrazy tego świętego — jeden duży w ołtarzu, a drugi mniejszy wisi obok na ścianie. Obydwa pochodzą podobno z roku 1688³⁷³. Otóż jeden z nich został w Tabelach Załuskiego z lat 1747—1749 nazwany łaskami słynącym. W rubryce „Imago gratiosa” mamy tam notatkę: „Est S. Antonii, sed nulla sunt scripta quodvis a pluribus experta Ejus miracula, tantum a vulgari Populo habentur”³⁷⁴. Zresztą jeszcze na początku drugiej

³⁷² Wg informacji ks. Eugeniusza Piecha, proboszcza w Muszynie od roku 1956. Milik to parafia sąsiadująca z Muszyną.

³⁷³ Rocznik Diecezji Tarnowskiej 1972, s. 68. Nie wiadomo skąd ta data, gdyż nie ma jej wypisanej na obrazach, ani nie znaleziono jej w archiwaliach.

³⁷⁴ AMK TZał t. 10, s. 20.

³⁷⁵ E. A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie Królestw Galicyi i Lodomeryi*, wyd. II, Lwów 1858, s. 43.

połowy wieku XIX napisano o Padwi, że jest to „Wieś do ekonomii I. C. K. Apost. Mości należąca, w której kościele jest cudowny obraz św. Antoniego”³⁷⁵. Nasuwa się więc pytanie, kiedy powstało to sanktuarium, niegdyś — jak wiadać — bardzo żywotne, oraz czy nazwa miejscowości ma jakiś związek z kultem św. Antoniego i włoską Padwą.

Najstarsza wiadomość o podmieleckiej wsi Padew pochodzi z roku 1334. Jest to dokument wystawiony w Sandomierzu w wigilię SS. Apostołów Piotra i Pawła, w którym król Kazimierz Wielki nadaje Bartłomiejowi, dziedzicowi wsi Kichary i mieszczaninowi sandomierskiemu, sołectwo we wsi Padwa — „in nostra villa regali vulgariter dicta Padwa, situata ab illa parte Wyszle super rivulo vulgariter dicto Crzeszna” Z kolei wymienia dokładnie uposażenie owego sołtysa, następnie zastrzega, że „Incole vero prefate ville non alio iure, quam Maydeburgensi sint iudicandi coram suo sculteto et scabinis”, natomiast sam sołtys, „scultetus”, podlegać będzie sądowi królewskiemu, oraz zaznacza, że „premissus Bartholomeus et sui successores legitimi sculteciam prefatam donandi, dandi, vendendi, commutandi secundum quod eis uberius expedire videbitur, habeant liberam facultatem”³⁷⁶. Wynika zatem z treści, że było to przeniesienie wsi na prawo magdeburskie, czyli że powstała ona jeszcze wcześniej. Imię sołtysa, Bartłomiej, miało zapewne wpływ na wybór św. Bartłomieja na patrona kościoła, bo chociaż Padew (Padwa) należała wówczas do parafii w Gawłuszowicach, od której odłączyła się prawdopodobnie dopiero w końcu wieku XIV, i wtedy zapewne wybudowano tu pierwszy kościół, to jednak imię to mogło przechodzić w tej rodzinie z ojca na syna, a sołectwo było dziedziczne. Interesujące jest też, że najdawniejsza forma nazwy wsi brzmi Padwa. Próbowano już tłumaczyć to szczególnym nabożeństwem jej mieszkańców do św. Antoniego Padewskiego, ale bez udokumentowania³⁷⁷.

Tymczasem najdawniejszymi świadkami szczególnego tutaj kultu św. Antoniego są właściwie dopiero obydwie obrazy, datowane — jak już wspomniano — na rok 1688. Tak się przy tym złożyło, że nie zachowały się z tego właśnie czasu akta wizytacji kanonicznych tej parafii. Starsze od tej daty pochodzą aż z roku 1646. W kościele były wtedy cztery ołtarze: główny, pod wezwaniem św. Bartłomieja, drugi w kaplicy bocznej, „in honorem B. V. Mariae”, a o dalszych dwóch podano tylko, że są „integra omnia, decenter adornata et cum imaginibus competentibus”³⁷⁸. Następny zachowany dokument wizytacyjny jest znów o wiele późniejszy od daty powstania obrazów, gdyż pochodzi dopiero z roku 1727. Mamy tam po raz pierwszy wymieniony wyraźnie ołtarz św. Antoniego³⁷⁹, a także znajdujemy wzmiankę, która prawdopodobnie daje wyjaśnienie co do fundacji tego ołtarza, a więc tym samym i obrazów. Mianowicie wizytator zanotował, że ta królewska wieś jest „Haereditatis Illrmi Antonij Morsztyn, Palatini Livoniae, quarum est in possessione...”³⁸⁰ Otóż Antoni Morsztyn, jedyny tego imienia przedstawiciel rodu przybyłego do Polski z nad Renu w drugiej połowie XVI wieku, rzeczywiście był wojewodą Livoniae czyli inflanckim, a także starostą czorsztyńskim. Padew otrzymał w dzierżawę zapewne w posagu swojej pierwszej żony, Gniewoszówny, pod-

³⁷⁶ *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, nr 36.

³⁷⁷ Podanie to notuje F. Siarczyński, dyrektor biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie (Rkp. bibl. Ossolińskich nr 1826), por.: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. VII, Warszawa 1886, s. 815.

³⁷⁸ AMK AV 7, s. 27 verso.

³⁷⁹ AMK AV 22, s. 87: „4tum (altare) ex opposito Forium collateralium S. Antonij Padven(sis)”.

³⁸⁰ Tamże, s. 89.

komorzanki sandomierskiej. Zmarł w roku 1735 w Królewcu³⁸¹. Jest więc bardzo prawdopodobne, że to właśnie on, jako jedyny Antoni w długiej historii rodu Morsztynów, wpadł na pomysł, aby w Padwi, która znalazła się akurat w granicach jego włości, ufundować ołtarz i obraz swojemu patronowi, zwanemu przeciw Padewskim. Mogło to być w owym roku 1688, pewnie wnet po ożenku, co jest zupełnie możliwe, gdyż datę tę dzieli od roku jego śmierci tylko okres 47 lat. Także styl obydwu obrazów wskazuje na czas ku końcowi wieku XVII.

Fundacja ołtarza rozbudziła widocznie duży kult św. Antoniego, skoro w roku 1722, dnia 27 kwietnia, Stolica Apostolska — na prośbę proboszcza, ks. Marka Bombińskiego (1719—1726) — uznała nawet tego świętego za drugorzędnego patrona parafii, obok św. Bartłomieja³⁸². Jest też oczywiste, że podobnie jak inne obrazy w tym kościele, miał obraz św. Antoniego już wtedy na sobie różne ozdoby. Mówi o tym inwentarz wspomnianej już wizytacji z roku 1727: „Do obrazu św. Antoniego lilia, Chorda, koronek małych 4, krzyżyków małych dwa, et effigies Orbis z krzyżykiem, wszystko srebrne”³⁸³.

Proboszczem był wówczas ks. Kasper Ząbkowski (1726—1730) a oprócz niego pracował w parafii jako wikariusz ks. Franciszek Rakowski, który przebywał tu przez 16 lat, do roku 1741, i odegrał później dużą rolę w rozwoju kultu św. Antoniego Padewskiego w Padwi. Wynika to z jeszcze późniejszego aktu wizytacji, z roku 1738. Otóż całkowitą opiekę duszpasterską sprawował wtedy w parafii wspomniany ks. Rakowski jako „vicarius et Provisus ad Ecclesiam Padvensem”³⁸⁴, ponieważ nowy kolejny proboszcz, ks. Aleksander Grzymała — który był nadto kustoszem kościoła katedralnego w Chełmnie i prepozytem w Straszęcinie — w Padwi w ogóle nie rezydował. Nie był obecny nawet podczas wizytacji i stąd nie można było ustalić, kiedy był tu instytuowany i czy uzyskał dyspensę na łączenie beneficjów. W tej sytuacji wikariusz wypadł zupełnie inaczej. Nie tylko dokumenty osobiste oraz księgi parafialne miał w porządku, ale również mógł podać, że sprawił ze składek nowy ołtarz św. Antoniego — „4tum (altare) ex opposito forium collateralium novum et ex collecta per Rndum Vicarium loci Eleemosyna dote sculptoria elaboratum, in honorem S. Antonij erectum, super Mensa murata non consecrata collocatum”³⁸⁵. Do tego wikary stwierdził, że proboszcz przywłaszczył sobie sumę legowaną na ołtarz i bractwo św. Antoniego, stąd też w dekrecie reformacyjnym, skierowanym do proboszcza, znalazło się takie rozporządzenie: „tum etiam (...) Tynphones pro Altari et Confraternitate S. Antonij legatos, per eundem suprascriptum immediatum Loci Rectorem, uti Rndus Rakowski Vicarius Provisus asserit, interceptos, Ecclesiae restitui et in pia legata converti non negliget”³⁸⁶. Wszystko to było chyba wynikiem gorliwości ks. Rakowskiego. Dziwi jedynie wiadomość o bractwie, gdyż w Padwi nie było wówczas żadnego bractwa, co stwierdza następna wizytacja z roku 1748³⁸⁷. Możliwe jednak, że wikariusz miał zamiar założyć takie bractwo i na to były przeznaczone owe tynfy, które zabrał ks. Grzymała. Trzeba też dodać, że

³⁸¹ K. Niesiecki, dz. c., s. 468.

³⁸² J. Potyrała, *Dzieje kościelne parafii Padew od roku 1500 do 1939*, Lublin 1958, s. 38 (maszynopis w Archiwum Parafialnym w Padwi). Podaje tę wiadomość bez notatki o sygnaturze i miejscu przechowywania dot. dokumentu.

³⁸³ AMK AV 22, s. 366.

³⁸⁴ Tak podpisywał się w księdze *Metrica Baptisatorum...*, rozpoczynającej się od roku 1673. W roku 1736 podpisał się: „Commendarius Ecclesiae Padvensis”.

³⁸⁵ AMK AV 25, s. 348.

³⁸⁶ Tamże, s. 352.

³⁸⁷ AMK AV 42, s. 64 verso: „Confraternitas nulla tamen...”

obraz otrzymał w tym czasie nowe ozdoby — „Na Obrazie Ś. Antoniego Sukienka nowa srebrna spólnie z Panem Jezusem okrywająca. W rękę lilia srebrna S. Antoniego, nad Głową laur srebrny, na tymże obrazie Sukienka na N.M.P. połamana. Wotow 4 srebrnych, dwa w serca, dwa w tabelki. Item wotum piąte iedno większe srebrne w Tabelkę”³⁸⁸.

Kolejnym dowodem rozkwitu czci św. Antoniego w parafii było uzyskanie w roku 1744 odpustów na dzień 13 czerwca — „Indulgentiae sunt pro Festo S. Antonij Romae A° 1744^{to} ad decennium procuratae eodemque Anno admis-sae et procuratae”. Wiadomo o tym z aktu wizytacji z roku 1748³⁸⁹. Parafią rządził wtedy przybyły dopiero przed dwoma laty nowy proboszcz, ks. Wojciech Tęczyński. I on również przejął się miejscowym kultem św. Antoniego, skoro za jego pasterzowania przybyła na obraz nowa srebrna sukienka i dlatego mógł dawną przeznaczyć częściowo na naprawę pacyfikału. Jest o tym mowa w dekrete reformacyjnym: „Pacificalae argenteum restaurabit, pro quo conficiendo vota argentea ex Imagine S. Antonij utpote Cingulum et Lilium (:et quia ad eandem Imaginem integra vestis argentea oblata est:) convertere potest”³⁹⁰. Należy jeszcze dodać, że właśnie w wyniku tej wizytacji, w sporządzonych na jej podstawie Tabelach Załuskiego, obraz św. Antoniego w Padwi został zakwalifikowany jako łaskami słynący — „imago gratiosa”.

Właśnie dzięki dokładnym opisom tych nowo sprawianych ozdób możemy dopiero teraz stwierdzić, że spośród zachowanych w Padwi dwóch dawnych obrazów św. Antoniego, łaskami słynącym był ten, który przedstawia go klęczącego przed Matką Boską. Obraz jest malowany olejno na płótnie, ma wymiary: 147 × 92 cm i obecnie wisi na ścianie kaplicy obok ołtarza. Św. Antoni jest tam przedstawiony na tle dalekiego pejzażu ze wzgórzami, drzewami i kościołem murowanym oraz jakby ruinami w głębi. Klęczy zwrócony w 3/4 do widza. Wyżej widać Matkę Boską siedzącą na obłokach wśród aniołów i pochyloną ku św. Antoniemu z wyciągniętymi rękoma, gdyż dopiero przed chwilą podała mu Dzieciątka. Święty przytrzymuje Je lewą ręką, a Ono — ubrane w tiulową sukienkę — głaszcze go przyjaźnie pod brodę. W prawej ręce trzyma Antoni lilię z dwoma kwiatami i dwoma pąkami. Oprócz lilii jest też i cingulum, sznur zakonny, którym święty jest opasany, wspomniane w inwentarzu z roku 1748. Wszelkie wątpliwości rozwiewa ponadto notatka w inwentarzu z roku 1785, gdzie podano, że w kościele znajduje się jako trzeci — „Ara S. Antonij Padvani Iesum gestantis manibus, supra Illos Beatissima Mater nubibus circumdata”³⁹¹.

Zupełnie inaczej przedstawia się drugi obraz, który obecnie znajduje się w ołtarzu. Jest większy, o wymiarach: 208 × 125 cm i stanowi ilustrację do znanego responsorium „Si quaeris miracula — Jeśli cudów szukasz, idź do Antoniego” Święty stoi tu ustawiony frontalnie, z Dzieciątkiem na rękę, bez lilii, a po jego bokach widać różnych ludzi, którzy uciekają się pod jego opiekę. Jest tam więzień w kajdanach, kobieta opętana, matka z chorym dzieckiem, żołnierz z otwartą księgą i tekstem wspomnianego responsorium, a w tle dwa żaglowce wraz z rozbitkami, którzy błagalnie wnoszą ręce ku świętemu.

³⁸⁸ Tamże, s. 83.

³⁸⁹ Tamże, s. 64 verso.

³⁹⁰ Tamże, s. 65.

³⁹¹ Archiwum Parafialne w Padwi, *Inventarium et Urbarium Omnium penes Beneficium Caesareo Regium Padvense in Circulo Tarnoviensi, Diecoesi itidem Tarnoviensi, Decanatu Mielecensi, Camerali Dominio Sandomiriensi, Clavi Tuszów situm, reperibilium mobilium et immobilium Fundorum, Proventum una cum Installatione Adm. Rndi Ioannis Nepomuceni Michałkiewicz, Curati sub d. Ima Febr. 1785 A° confectum.*

Trudno dziś powiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach pomyłono obydwa obrazy. Mogło być tak, że obraz „Si quaeris miracula” był zasłoną dla obrazu cudownego, ozdobionego sukienkami, zaś po zaborze srebro przez rząd austriacki nie odślaniano go często. W ten sposób kult przeniósł się stopniowo na obraz będący zasłoną, zresztą równie piękny i sugestywny, do tego stopnia, że gdy podczas budowy obecnego kościoła w latach 1878—1886 wzniesiono św. Antoniemu osobną kaplicę, w jej ołtarzu znalazł się na stałe obraz z zasłony. Dopiero obecnie w wyniku badań archiwalnych okazało się, że pierwotnie było inaczej.

Także nazwa wsi „Padew”, czy nawet „Padwa”, nie miała chyba u swoich początków żadnego związku z włoską Padwą, ani poprzez świętego, ani poprzez uniwersytet. Da się ją wyprowadzić od starosłowiańskiego słowa „padać” z kolektywnym przyrostkiem -wa, co razem może oznaczać coś upadłego, także w znaczeniu moralnym³⁹². Nie jest bowiem wykluczone, że w zarządzie majątków królewskich tak właśnie nazwano rejon zamieszkały przez żywioł trudny do opanowania. Szczególny kult św. Antoniego byłby tam w tej supozycji zjawiskiem późniejszym, z wieku XVII, kiedy w warunkach kontrreformacyjnych, sprzyjających czci świętych, uświadomiono sobie zbieżność nazw obydwu miejscowości — polskiej i włoskiej.

Jeśli idzie o sam kult św. Antoniego, to był on w Padwi bardzo żywy jeszcze w wieku XIX. Podtrzymywało go wówczas osobne bractwo, które założył pod koniec wieku XVIII proboszcz, ks. Ignacy Kociubiński (1778—1782)³⁹³, a osobna kaplica poświęcona temu świętemu przy wznoszeniu nowego kościoła, jest tego wymownym dowodem. Dziś pozostał z tego drugorzędny odpust parafialny obchodzony 13 czerwca, oraz nabożeństwo wtorkowe, natomiast zupełnie zaginęła wieść o dawnej cudowności kultowego obrazu, który pomyłono nawet z innym, podobnym.

Pustynia

SANKTUARIUM ŚW. STANISŁAWA SZCZEPANOWSKIEGO

Ostatnią spośród przytoczonych miejscowości, które w dawnych wiekach miały charakter sanktuarium, jest wieś Pustynia koło Dębicy, związana z legendą św. Stanisława BM, będąca już w wieku XV miejscem jego wyjątkowego kultu, jak o tym świadczy historyk Polski ks. Jan Długosz (1415—1480). Znajduje się tam stary, drewniany kościół parafialny, obecny z roku 1661, w ołtarzu głównym jest obraz z początku wieku XVII przedstawiający Wskreszenie rycerza Piotra, obchodzi się odpust w niedzielę po 8 maja, jest nawet przekonanie o szczególnej opiece św. Biskupa nad wsią, i na tym koniec. Nie wymienia się więc Pustyni w rzędzie sanktuariów diecezjalnych, podczas gdy z relacji Długosza wynika, że przybywali tu wówczas liczni pielgrzymi, a ścierała ich zewsząd sława dziejących się na tym miejscu cudów. Jest to więc klasyczny przykład sanktuarium zapomnianego, stąd też należy o nim wspomnieć w niniejszym artykule.

Ks. Jan Długosz opisuje wydarzenie związane z Pustynią w dwóch swoich dziełach, a mianowicie w *Liber Beneficiorum*, oraz *Vita et miracula s. Stanislai*. W tym drugim, czyli w życiorysie św. Stanisława opowiada między innymi o wielkiej łagodności, jaka cechowała tego świętego Biskupa, a na

³⁹² A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974.

³⁹³ J. Potyrała, dz. c., s. 39—40.

potwierdzenie przytacza fakt, który miał mieć miejsce na terenie wsi Brzeźnica i Pustynia.

Oto Długoszowa relacja o św. Stanisławie: „Do przebaczenia krzywd i do znoszenia ich był najłatwiejszym. Albowiem gdy razu pewnego, proszony będąc od pewnego szlachcica diecezji swojej, Jana z Brzeźnicy, na odprawienie obrzędu poświęcenia kościoła tamecznego, przybył do wsi wspomnianej, aby owego świętego obrzędu dopełnić, od tegoż szlachcica gwałcącego prawo gościnności, w sposób krzywdzący wygnanym był stamtąd i wyrzuconym, a nadto niektórzy z jego sług i domowników tyrańsko obici i pokaleczeni zostali. On jakoby żadnej krzywdy nie doznał, zupełnie wesoły udał się do wsi, która dotąd nazywa się Pustynia, i połowę nocy o głodzie, drugą zaś połowę na modlitwie przepędził ze swymi kapłanami i domownikami, na łące wsi pobliskiej. Za haniebne zaś swoje wyrzucenie, za obelgi i przezwiska, jakimi go zelżył Jan szlachcic (...) na tych tylko słowach poprzestał, mówiąc: „Kiedy o Panie, do udzielenia miejsca dla Ciebie przeznaczonemu nie zostałem dopuszczony, Ty miejscu temu, na którym teraz stoję, udziel błogosławieństwa”, i stąd miejscu temu nazwa nadana: Łąki świętej, po dziś dzień została. Nazajutrz także temuż Janowi szlachcicowi, przychodzącemu na owo miejsce i winę swoją z głębokiem zawstydzieniem wyznającemu, łaskawie i łatwo z całą swobodą spokojnego umysłu przebaczył tak haniebne pogwałcenie siebie i swoich ludzi, i wszystkie krzywdy od niego wyrządzone (...) Wrócił więc do wsi Brzeźnicy, z której go wczoraj tak zelżywie wygnano, i nie okazując po sobie żadnej urazy, a raczej dając dowód łaskawości, odprawił obrzęd poświęcenia kościoła, i tak za krzywdę odpłacił dobrodziejstwem, wiedząc, że mu ze stanu i świętości stopnia biskupiego przystoi zaszczyt przebaczenia. Ale przecież nie mogła się zatrzeć pamięć wypadku tak głośnego pod względem postępowania szlachcica z biskupem i biskupa z szlachcicem: miejsce bowiem na które Mąż święty po wygnaniu swoim z Brzeźnicy udał się ze swojemi ludźmi, wyraźnie uzyskało łaskę Bożą, a nawet zasłynęło wielu cudami, za wezwaniem imienia Męża świętego. Za dni także naszych miejsce to tłumniej jeszcze i z większą czcią zaczęto zwiedzać, gdy na niem pobożność wiernych za pozwoleniem Zbigniewa kardynała i biskupa krakowskiego zbudowała kościół ku czci i pod wezwaniem imienia świętego Męczennika, do którego to kościoła znaczna liczba wiernych Chrystusowych w obydwie uroczystości świętego Biskupa i męczennika schodzić się zwykła, różnych łask od niego doznając”³⁹⁴.

Nie mniej interesująca i ważna jest relacja w Liber Beneficiorum. O Pustyni jest tam wzmianka przy omawianiu parafii Dębica, do której ta wioska należała: „PUSTHYNIA, villa sub parochia ecclesiae de Dambycza sita, cuius haeredes Stanislaus Lyganza de domo Palukoza et Hedvigis relicta olim Stanislai de domo Griffonum (...) Item est ibi oratorium unum ligneum, Sancto Stanislao Martyri et pontifici Cracoviensi dicatum, ad quod fit concursus in utroque festo Sancti Stanislai multorum populorum, et plurima fiunt ibi ad invocationem Sancti Stanislai prodigia, et omnes oblationes ibi factas tollit plebanus de Dambycza. Item est ibi scoltetia habens agros de quibus pro decima solvuntur decem grossi ecclesiae in Dambycza”³⁹⁵.

Oprócz tych dwóch świadectw istnieje jeszcze jeden dokument, który pozwala sądzić, że sanktuarium św. Stanisława BM w Pustyni przetrwało Długosza i funkcjonowało jeszcze w czasach nowożytnych. Jest to akt wizytacji

³⁹⁴ J. Długosz ks., *Żywot świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego*, przełożył z łacińskiego oryginału z r. 1511 ks. Ludwik Feliks Karczewski, Kraków 1865, s. 23—25.

³⁹⁵ J. Długosz ks., *Liber beneficiorum II*, s. 262—263.

parafii Dębica z roku 1603, gdzie przy opisie dochodów proboszcza podano w obszernej notatce, że pobiera on je także z kaplicy w Pustyni — „Simili et ex Capella prope villiam Pustina annis ante actis pro se collectam pecuniam usurpabat iam vero a Victrico propter reparandam Capellam ipsam anticipatur. Antiquitate ipsa referta hanc ipsam Capellam ideo hic extractam fuisse quia in hoc loco S. Stanislaus ab haerede in Brzeźnica pulsus, consecraturus eius Ecclesiam, noctu in oratione quieverat. Cuius rei gratia locus ille ab incolis et extraneis quotannis non sine singulari gratia divina frequentatur. Cuius autem Rndus et eggius (egregius) Petrus Skarga in vitiis Sanctorum a se congestarum meminit”³⁹⁶.

A zatem jeszcze na początku wieku XVII przybywały do Pustyni pielgrzymki i otrzymywano tu dowody szczególnej łaski Bożej. Jednakże już w sto lat później miejsce to utraciło chyba swoje dawne znaczenie pątnicze, skoro w dekrecie reformacyjnym wizytacji z roku 1721 czytamy, że kaplica „Divi Stanislai in Pustynia re et nne (nomine) ruinosa, reparanda (est)”³⁹⁷.

Dzisiaj Pustynia nie ma już charakteru sanktuarium, ale utrzymuje się pamięć o wydarzeniu związanym z tym miejscem w życiu św. Stanisława. Pozostał też w głównym ołtarzu obraz tego świętego, pochodzący z początku XVII wieku. Z pewnością był on wówczas obiektem szczególnego kultu, skoro sanktuarium było czynne w tym stuleciu. Była też do niedawna — w polu, niedaleko kościoła — studzienka, której wodę pobożność ludzka uważała za cudowną, ale zasypano ją przed laty, w czasie zakładania tu gospodarstwa PGR³⁹⁸.

DLACZEGO ZAPOMNIANE?

Po zapoznaniu się z obfitym materiałem archiwalnym dotyczącym 51 miejsc szczególnego kultu omówionych obrazów i figur, trudno oprzeć się wrażeniu, że zagadnienie miejsc łaskami słynących to spory rozdział dziejów polskiej kultury religijnej, budzący zainteresowanie z punktu widzenia historii, także historii sztuki, a szczególnie przemian w zakresie duchowości. Można również na podstawie tych danych obserwować pewne prawidłowości w występowaniu tego zjawiska, przynajmniej w odniesieniu do epoki, w której ono miało miejsce.

Jeśli brać pod uwagę pierwszą historycznie pewną wiadomość o kwalifikowaniu danego wizerunku czy miejsca jako łaskami słynącego, to spośród wymienionych jedno tylko, tzn. Pustynia, sięga XV wieku, siedem — Biecz: MB Loretańska, Królówka, Łowczów, Nowy Wiśnicz, Ryglice, Szczucin, Zasów — wieku XVII, a poza tym wszystkie inne, a więc aż 43, mieszczą się w wieku XVIII. Oczywiście — jak już była mowa — są to jedynie sanktuaria obecnie zapomniane, ale i wśród tych, które zachowały się do dziś o zasięgu diecezjalnym, czy przynajmniej w formie tzw. miejscowego kultu, proporcje byłyby podobne. Niewątpliwie zatem wiek XVIII, a ściślej lata panowania obydwu Sasów — August II 1697—1733, August III 1734—1763 — cechowała szczególna predylekcja do cudownych obrazów i figur.

Nie jest to stwierdzenie nowe. Zresztą czasy saskie znamionuje jedynie

³⁹⁶ AMK AVCap 22, s. 119.

³⁹⁷ AMK AV 6, s. 128.

³⁹⁸ Wg informacji uzyskanej od obecnego proboszcza, ks. A. Przeklasy.

nasilenie się różnych form religijności uczuciowej, charakterystycznych dla pobożności staropolskiej okresu kontrreformacji, a więc jeszcze wieku XVII. Oprócz wspomnianej czci cudownych obrazów, należy tu jeszcze wzrost popularności świętych i kultu relikwii, upowszechnienie się pielgrzymek i bardzo żywa działalność licznych bractw religijnych³⁹⁹. Wszystko to odbywało się w bogatej oprawie wielkich uroczystości, nabożeństw, procesji, pieśni, muzyki, dekoracji i iluminacji, przy barwnym udziale duchowieństwa, zakonów, bractw, cechów i tłumów wiernych. Nawiedzanie miejsc cudownych, także prywatnie, należało do stałych i ulubionych praktyk religijnych dawnej szlachty. Miłą na ten temat wzmiankę umieścił nawet w „Pamiętnikach” Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636—1701) przy opisie podróży w Kieleckie, gdy wraz z wujem i siostrzeńcem jechał w konkury do swojej przyszłej żony, Anny z Remiszowskich Łąckiej. „Przyjechaliśmy — pisze — do Olszówki ipso die festi Beatissimae Mariae Virginis, zażywszy nabożeństwa u obrazu cudownego N. Panny”⁴⁰⁰. Przykład szedł zresztą z góry — z samego dworu królewskiego. Wiadomo, że Władysław IV w latach swego panowania aż sześć razy pielgrzymował do Częstochowy, a Jan Kazimierz był tam dziewięć razy, nie licząc pielgrzymek do innych sanktuariów maryjnych, jak Czerwińsk, Sokal i Żyrowicze⁴⁰¹. Zwłaszcza częste wówczas koronacje cudownych obrazów dawały okazję do urządzania wielkich manifestacji religijnych.

Nie można powiedzieć, aby było to oznaką spłylenia religijności. Wprost przeciwnie. W parze z zaangażowaniem uczuciowym szło bardzo często pogłębienie intelektualne. Służyły temu misje ludowe i rekolekcje prowadzone przez liczne zakony, uroczystości dawały okazję słuchania wybitnych i głośnych kaznodziei, bractwa nastawiały się także na religijne doksztalcenie swoich członków, a reszty dopełniała polemiczna literatura religijna rozpowszechniana w drukach ulotnych i książkach, która tocząc boje z innowiercami, wyjaśniała i omawiała szeroko prawdy wiary. Duchowieństwo parafialne i zakonne było liczne, i — na miarę tamtych czasów — dobrze na ogół przygotowane w seminariach duchownych do swoich zadań. W samej diecezji krakowskiej było sześć ośrodków kształcenia kleru: seminarium na Wawelu, u misjonarzy na Stradomiu, przy Uniwersytecie oraz w Kielcach, Lublinie i Sandomierzu. Wizytacje kanoniczne odbywały się często, tak konsystorskie jak i dziekańskie, i — rzecz charakterystyczna — wizytatorzy pilnie notowali czy dany duchowny ma książki, czy je czyta, czy bierze udział w kongregacjach dekanalnych i kiedy odprawił rekolekcje kapłańskie. Zapewne i bractwo kapłańskie, zanotowane w Ropczycach w roku 1608, też nie było wyjątkiem⁴⁰².

Późniejsza, ujemna ocena tej religijności i duchowieństwa, powstała na skutek krzywdzącej krytyki ze strony innowierców, uszczypliwych złośliwości, w których celowali racjonałiści okresu oświecenia, a także uogólniania sporadycznych wypadków nietolerancji czy umysłowej ciasnoty, ale nie trzeba zapominać, że tego rodzaju przypadki miały i będą mieć miejsce zawsze i w każdym środowisku.

Wróćmy jednak do sanktuariów. Było ich bardzo dużo. Sumując wszystkie, to znaczy te zapomniane i te, które w jakiegokolwiek formie przetrwały do dziś, otrzyma się z terenu diecezji tarnowskiej w jej obecnych granicach cyfrę sięgającą blisko setki. A trzeba pamiętać, że teren ten obejmował w roku

³⁹⁹ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI—XVIII*, wyd. III (1976 r.), s. 303—311.

⁴⁰⁰ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław 1979, s. 437.

⁴⁰¹ *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978, s. 383.

⁴⁰² Por. przypis 56.

pierwszego rozbioru Polski, 1772, jedynie około 230 parafii, wliczając w to także parafie greko-katolickie. Wynika z tego, że niemal co druga parafia posiadała wtedy jakiś łaskami słynący wizerunek. Jeżeli się doda, że w większości znajdowały się one w parafiach zgrupowanych w dolinie Dunajca i wzdłuż dawnych szlaków handlowych, a więc na terenach dawnego zasiedlenia, to widać, że bardzo wiele z nich sąsiadowało ze sobą. Uderza zwłaszcza ich zagęszczenie w okolicach Brzeska i Bochni. Trzeba więc rozumieć to zjawisko nie w dzisiejszych kategoriach pojmowania sanktuarium, które obecnie bywa czymś wyjątkowym i stosunkowo rzadkim. Wtedy coraz częściej schodziło do rzędu jednej z metod duszpasterskiego oddziaływania, stosowanej często przez kapłanów o większych ambicjach i większej gorliwości.

Na podstawie zebranego materiału można nawet obserwować proces tworzenia się i funkcjonowania tego rodzaju miejsc cudownych, tych małych, o zasięgu najczęściej parafialnym, obecnie z reguły zapomnianych. Wiadomo bowiem jak powstawały wielkie. U ich początków stały zwykle jakieś nadzwyczajne, głośne wydarzenia, jak objawienie, uzdrowienie cudowne, względnie inne okoliczności, które pozwoliły zwrócić szczególną uwagę na konkretne miejsce, obraz czy figurę. Wystarczyło nawet, że taki przedmiot kultu ofiarował papież lub świecki panujący, względnie nawet pan ze dworu. Ciekawa rzecz, że niekiedy także i w wypadku powstawania tych małych, prowincjonalnych miejsc kultu, próbowano dopatrywać się niezwykłych okoliczności w na pozór zwykłym splocie wydarzeń. Bardzo wyraźnie wystąpiło to np. w Bieczu przy tzw. lokowaniu ikony z Łojowa w tamtejszej farze w roku 1675. Stwierdzono wtedy, że zarówno jej nabycie z rąk Tatarzyna jak i uzyskanie dla Biecza są wyrazem szczególnych planów Bożych względem tego kościoła i mieszkańców miasta. Także w Bruśniku podawano, że u początków tamtejszego kultu św. Józefa było cudowne uzdrowienie przy jego obrazie. Zwykle jednak bywało o wiele prościej. Najczęściej bowiem na powstanie wyjątkowego kultu składały się dwa czynniki, a mianowicie: pobożność wiernych i gorliwość duszpasterska kapłana. Zdarzało się, że ten pierwszy czynnik dawał początek całemu ruchowi. W aktach wizytacyjnych bywa to określone, że obraz „a populo pro gratiosa colitur”, lub w inny podobny sposób, podkreślający udział ludu. Ale bywało pewnie i tak, że inicjatywa wychodziła od proboszcza. Przykładem jest Kamienica, gdzie założył sanktuarium ks. Piotr Przedborski w pierwszej połowie wieku XVIII, Łukowica, gdzie powstało sanktuarium loretańskie w roku 1720, Szczucin za czasów ks. Adama Miklaszewskiego w latach 40-tych wieku XVII, oraz Szczurowa, gdzie istotną rolę odegrał w tym względzie ks. Wawrzyniec Sulkowski w połowie wieku XVIII. Przykładów można zresztą wskazać więcej. Zastanawiają zwłaszcza te wypadki, gdzie istnienie wizerunku słynącego łaskami stwierdzają Tabele Załuskiego, mimo iż wizytacja z roku 1748, na podstawie której Tabele były wykonane, albo milczy na ten temat, jak w przypadku Szczurowej i Padwi, albo nawet zaprzecza istnienia takiego obrazu, jak to ma miejsce przy Jodłówce. Widać w tym niechybnie działanie powizytacyjnej interwencji proboszcza, który dał przez to dowód, że mu zależało na tego rodzaju urzędowej notatce w kurialnym dokumencie.

Trudno jednak powiedzieć, co w tych zwykłych wypadkach decydowało o tym, że dany obraz czy figura zaczynały w opinii wiernych i duchowieństwa nabierać wyjątkowego znaczenia. Wydaje się, że chętnie wybór padał na wizerunek od dawna związany z kościołem i parafią, a więc jakby omodlony przez pokolenia. Wizytator zaznaczał wtedy skwapliwie, że obraz jest czczony od dawna, względnie nawet, że od dawna uważany za łaskami słynący. Charakterystyczna jest np. notatka z roku 1748 dotycząca obrazu Matki

Boskiej w Gosprzydowej czczonego do dziś — „(altare) Imum majus cum Imagine Beatissimae Virginis Mariae Gratosae ab antiquo”⁴⁰³. Nie obojętną sprawą była zapewne i treść wizerunku. Oczywiście, przeważają obrazy Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pewnie dlatego, że przypominały wizerunek częstochowski, zalecony do rozpowszechniania przez synod odbyty w Krakowie w roku 1621 przez biskupa Marcina Szyszkowskiego⁴⁰⁴. Ale są też wizerunki, których kult powstał niewątpliwie w wyniku szukania pociechy i ratunku w cierpieniu. Mamy więc Matkę Boską Pocieszenia, obrazy Pana Jezusa Miłosiernego („imago consolatoria”), czy wreszcie popularne Przemienienie Pańskie, wzorowane często na obrazie nowosądeckim. Mogły wreszcie odgrywać pewną rolę indywidualne walory samego obrazu, dotyczące kompozycji, kolorystyki, a także wyglądu przedstawionej postaci. Wizytacje zaznaczają wtedy, że obraz bardzo się podoba — imago „non postremae picturae” (Wilczyska), „perpulchra” (Słopnice), „satis elegans” (Siedlce), „elegantissima” (Zasów), czy wreszcie o obrazie św. Bernardyna w Grybowie: „obraz przednio malowany, jakoby żywy był ten Święty”.

Ta ostatnia uwaga zupełnie przypadkowo odsłania tajemnicę większej popularności cudownych obrazów, aniżeli figur. Tłumaczy się to tym, że obraz malowany na płaszczyźnie dwuwymiarowej, z tłem choćby złoconym, daje w większym stopniu wrażenie rzeczywistej obecności świętej postaci, aniżeli rzeźba, która przez swoją trójwymiarowość, a więc bryłowatość, jest zbyt „materialna”, podczas gdy obraz stanowi jakby okno odsłaniające widzowi rzeczywistość inną, w tym wypadku nadprzyrodzoną, niebieską. W akcie modlitwy, gdzie chodzi właśnie o duchowe nawiązanie osobowej łączności ze światem nadprzyrodzonym, sprawa ta ma bardzo wielkie znaczenie. Stąd też pochodzi m. inn. popularność tych obrazów, które — jak np. częstochowski — zdają się patrzeć na widza i wodzą za nim oczyma przy zmianie miejsca w kościele. Wywołuje to wrażenie, że człowiek jest na audiencji u kogoś, kto się nim interesuje i chce wysłuchać przedstawione prośby.

Gdy mowa o obrazach otoczonych szczególnym kultem, trzeba również mocno podkreślić wielką w tym względzie rolę bractw religijnych. Zawsze były one bowiem związane z konkretnym ołtarzem i obrazem czy figurą, co znajduje nawet wyraz w indywidualnej nazwie każdego z nich. Jest więc zrozumiałe, że taki obraz bracki był przedmiotem większej czci, niż inne obrazy w kościele. Odbywały się przed nim nabożeństwa brackie, zdobiono go bardzo bogato, gdyż były na to specjalne fundusze, dawano mu kosztowne zasłony, odsłaniano i zasłaniano w sposób uroczysty, jego kopię noszono na procesji jako feretron a także haftowano na chorągwi brackiej. Zwykle bractwo starało się też o przyznanie sobie specjalnych odpustów do uzyskiwania w pewne dni, a to znów powodowało pielgrzymki członków bractwa i innych wiernych do kościoła i obrazu, gdzie bractwo było erygowane. Nic dziwnego, że wnet pojawiały się wota i coraz bardziej utrwalało się przekonanie, że otoczony czcią wizerunek bracki jest łaskami słynący. Dlatego w tak wielu spośród opisanych miejscowości akta wizytacyjne mówią początkowo, że dany obraz znajduje się w ołtarzu lub kaplicy, że ludzie szukają przed nim pomocy Bożej w swoich potrzebach, zdobiają go wotami, i naraz z kolejnej wizytacji dowiadujemy się, że ów obraz to „imago ut fertur gratiosa”.

Zewnętrzny wyraz takiego przekonania bywało nieraz przyznanie wizerunkowi miejsca bardziej eksponowanego niż miał dotychczas. Jeżeli znaj-

⁴⁰³ AMK AV 33, s. 230.

⁴⁰⁴ J. S. Pasierb ks., *Problematyka sztuki w postanowieniach soborów*, w: „Znak” 126 (12), s. 1473.

dował się poza kościołem, np. w kapliczce, przenoszono go uroczyście do kościoła. Tak było z Pietą w Limanowej, którą w roku 1753 przeniesiono z kapliczki na Mordarce do kościoła parafialnego, także prawdopodobnie to samo miało miejsce w Sędziszowie, jeżeli czczony tam dawniej krucyfiks rzeczywiście pochodzi z nieistniejącej już kaplicy Krzyżów Świętych, a w wypadku obrazu św. Józefa w Bruśniku i Matki Boskiej Loretańskiej w Bieczu tego rodzaju lokowanie wizerunku w kościele odbyło się nawet z domu prywatnego. Bywało również, że obraz przenoszono z bocznego ołtarza do głównego, jak było w Limanowej z obrazem św. Walentego, czy w Zbylitowskiej Górze z obrazem Misericordia Domini, względnie dawano mu osobną kaplicę, zapewne wzorem Jasnej Góry, co znowu miało miejsce np. w Wilczyskach. W Sobolowie doszło nawet do tego, że czczony tam do dziś obraz Matki Boskiej przeniesiono z bocznego do głównego ołtarza, i to w miejsce obrazu Ukrzyżowanego, który powędrował wtedy do bocznego ołtarza. Nawet na ówczesne odczucie musiało to być czymś niezwykłym, gdyż wizytator z roku 1748 mówi o tym fakcie szczegółowo, zaznaczając gdzie i który wizerunek miał swoje pierwotne miejsce — „Imum (altare) majus (...) cum Imagine Crucifixi Domini antiquitus, nunc Beatissimae ex alio Altari translata (...) 4tum ex opposito a cornu Evangelii cum Imagine Crucifixi Domini ex Altari majori translata in locum Imaginis Beatissimae”⁴⁰⁵. Naprawiono później tę niewłaściwość i obecnie ów stary obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego znajduje się znów na swoim dawnym miejscu w głównym ołtarzu.

W dalszym etapie rozwoju danego sanktuarium mogło nastąpić jego urzędowe zatwierdzenie, czyli „*approbatio*”. Jeśli idzie o interesujące nas sanktuaria zapomniane to taką kwalifikację uzyskał jedynie obraz Przemienienia Pańskiego w Kamienicy. Niestety, nie są znane bliższe okoliczności tej aprobacji, gdyż zachowała się o tym jedynie cytowana już notatka w Tabelach Żaluskiego: „*Transfigurationis Dni nostri a p p r o b a t a*”. Te same Tabele podają niekiedy w innych wypadkach, np. przy Sędziszowie czy Szczurowej, że czczone tam obrazy, chociaż kwalifikowane jako „*imagines gratiosae*”, są jednak nie zatwierdzone — „*non approbate*”. Uzyskanie takiej aprobacji było możliwe po przeprowadzeniu urzędowego badania zeznań osób, które doznały łask, względnie były świadkami niezwykłych zjawisk dziejących się przy obrazie. Z napisu znajdującego się na wspomianej już kopii obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej w Biesiadkach wiadomo, że takie dochodzenie było przeprowadzone po znanych wydarzeniach w Bochni w roku 1637 i 1638. Jak głosi ów napis, obraz ten „... W ROKU P. 1637 Y W ROKU 1638 KRWAWE MI ŁZAMI PŁAKAŁ Y POCIŁ SIE, NA CO WIELE LUDZI ZSTRACHEM PATRZAŁO Y ZDUMIELI SIE, A POTYM TE CVDA WSZYSTKIE POD PRZY-SIEGA ZEZNALI PRZY COMISARZACH ZVRZEDU DUCHOWNEGO NATO ZESŁANYCH POTYM EFFICACITER ET AUTHENTICE SĄ WYDANE”. O trybie postępowania w takich wypadkach można również wnosić z notatki dotyczącej obrazów ŚŚ. Mikołaja, Walentego i Tekli w Lubczy, o których cytowany już dokument z roku 1781 podaje — „... nulla tamen hujusque earundem Gratosarum Imaginum officiosa recognitio facta est, nec in vulgus ut talis divulgat”. Tego rodzaju „*officiosa recognitio*” i „*approbatio*” leżała w kompetencji zarządzającego diecezją krakowską oficjała generalnego⁴⁰⁶.

⁴⁰⁵ AMK AV 33, 314.

⁴⁰⁶ Diecezja krakowska dzieliła się na 12 oficjalatów foralnych (Biecz, Bytom, Kielce, Lublin, Łuków, Nowy Sącz, Pilica, Pilzno, Radom, Sandomierz, Tarnów, Wiślica), zaś oficjał generalny rezydował w Krakowie. Por.: M. Nowodworski Ks. *Encyklopedia kościelna XI*, Warszawa 1878, s. 385.

Świadczy o tym zamieszczona w Tabelach Załuskiego notatka dotycząca obrazu Matki Boskiej Myślenickiej, z konieczności — w braku innego przykładu — spoza granic diecezji tarnowskiej. Oto ów dosłowny cytat z rubryki „Imago gratiosa”: „Beatissimae Virginis Mariae in Capel: decenter murata Ejusdem Ecclesiae per Illmum Kretkoski Officialem Generalem Crac. est Inquisitum Ejus officiosu: 1633 recognita et approbata de qua Historia Crac: impressa polo: 1642^{do} cum permissu Superiorum”⁴⁰⁷. Dopiero po takiej aprobacji można było — jak się okazuje z przytoczonych świadectw — uzyskać kościelne zezwolenie na wydanie drukiem, i to nawet w języku polskim („impressa polonice”), publikacji dotyczącej danego sanktuarium, co stanowiło swego rodzaju proklamację — „divulgatio in vulgus”, jak się wyraża dokument dotyczący Lubczy.

Dokumentowanie otrzymywanych łask odbywało się nie tylko w wypadku starań o urzędowe zatwierdzenie łaskami słynącego wizerunku. Wśród interesujących nas sanktuariów zapomnianych przynajmniej w jednym wypadku udało się stwierdzić, że w wieku XVIII władza diecezjalna polecała prowadzić spisy takich łask, oparte na zaprzysiężonych zeznaniach tych, którzy ich doświadczyli. Dowodzi tego Dekret Reformacyjny, datowany 8 czerwca 1767 roku, wizytacji przeprowadzonej wtedy w kościołach bieckich, a więc za czasów biskupa Kajetana Sołtyka.

Mianowicie w Bieczu były trzy takie sanktuaria: dwa w kościele farnym (Pana Jezusa „Ecce Homo” i Matki Boskiej Loretańskiej) oraz jedno w kościele św. Piotra (Matki Boskiej Bolesnej). We wspomnianym dokumencie wizytator wymienił je wszystkie, a szczególną uwagę zwrócił na ciągle wzrastający kult obrazu Matki Boskiej Bolesnej, i dyrektywy co do spisywania łask skierował do seniora wikariuszy bieckich, gdyż — o czym było już mowa — kościół św. Piotra nie miał osobnego kapłana do obsługi. Warto przytoczyć w całości dotyczący fragment dekretu, jako bardzo charakterystyczny dla traktowania tych spraw w tamtych czasach. Oto co pisze wizytator w swoich poleceniach: „Quoniam vero hac in Ecclesia multas Gratias varii homines a Thaumaturga Imagine Compatientis Christi, ac aliarum Imaginum, Beatissimae et aliorum Sanctorum, tum etiam et in Capella Sancti Petri in Suburbio Becensi aedificata ac ab antiquo sita, continisque ac magnis in dies splendet Gratiis Imago Beatissimae Dolorosae, et Christi Compatientis, ac ibidem in Carceribus Christi Domini, quapropter ad futuram rei memoriam magis ac magis Deo praestandum et Sanctis cultum et venerationem exhibendam et laudandam, praedictas Gratias per Admodum Reverendum Bonaventuram Sroczeński Reverendorum Vicariorum Seniore, uti Praepositum Loci, ac Ejus Succedaneos, in Libro ad id compacto, etsi majoris momenti fuerint, vel ipsa miracula evenerint, tunc praevio corporali iuramento, in Consistorio locali Becensi per Ipso(s)met Referrentes et recognoscentes illa praestito super fidei recognitione illorum, vel illarum (: facta perprieus forti super ipsis gratiis, aut miraculis, indagatione et examine :) adnotandas et conscribendas, idque cum adnotatione diei, mensis, anni, loci, cum specificatione Personarum, et sub quibus Parochiis degant, et existant, fideliter exarandas esse volumus, et in eundem finem majoris notitiae et informationis Populo dandae, super relationibus faciendis gratiarum assecutarum ex ambona saltim semel quolibet quartuali esse volumus recommendandam et demandamus”^{407a}.

Dowiadujemy się przy okazji, że w Bieczu było jeszcze więcej wizerunków,

⁴⁰⁷ AMK TZał t. 6, s. 44.

^{407a} AMK AV 49, s. 273—274 (przy końcu tomu, tekst mylnie dołączony do akt wizytacji parafii Czchów).

które doznawały szczególnej czci, a więc Chrystusa w Więzieniu i różnych świętych. Widać też, że podane tu wskazówki są bardzo drobiazgowo. Ta ich wnikliwość w szczegóły dotyczy nawet formalnych przepisów obowiązujących przy sporządzaniu dokumentu. Zwraca również uwagę pełen powagi i troski ton wydawanych poleceń, a także nakaz publikowania co kwartał z ambony owych zeznań o łaskach. Świadczy to oczywiście o krytycyzmie i duszpasterskiej przezorności wizytatora, a zapewne i tamtejszych kapłanów, by nie dać się porwać egzaltacji w tej dziedzinie oraz nie być łatwowiernym wobec osób przychodzących z relacjami o cudach i zgłaszających odebrane łaski.

Gdy mowa o ówczesnej terminologii w tym względzie, trzeba jeszcze dodać, że nie czyniono wówczas większej różnicy między obrazem łaskami słynącym a cudownym — „imago gratiosa” i „imago miraculosa”. W Tabelach Żaluskiego i późniejszych tzw. specyfikacjach odnośna rubryka jest zawsze oznaczona hasłem „Imago gratiosa”, względnie w formie zapytania: „an gratiosa Imago?” Wydaje się jednak, że podobnie jak i dziś, dostrzegano tę różnicę. Wskazuje na to m. inn. wzmianka dotycząca Kobylanki w akcie wizytacji z roku 1767, gdzie podano, że w ołtarzu głównym znajduje się obraz „Crucifixi Domini gratiis ac miraculis clari”⁴⁰⁸. Określeń mówiących *expressis verbis* o cudowności używano bardzo oszczędnie. Wynika z tego, że według ówczesnych pojęć, „imago miraculosa” to wizerunek, przy którym działały się ewidentne „miracula”. W naszym wypadku takie zaszczytne miano uzyskały jedynie obrazy: Pana Jezusa Ubiczowanego w Bieczu i Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Ryglicach, zaś spośród innych z terenu Diecezji — Bochnia, Kobylanka, Odporyszów i Tuchów.

Warto jeszcze kilka słów poświęcić wotom, które w wieku XVII i XVIII składano w sanktuariach w wielkiej obfitości. Zresztą były one nie tylko liczne, lecz jak wynika z inwentarzy, także różnorodne, a często kosztowne — srebrne, pozłacane, złote i wysadzane drogimi kamieniami. Składając je, dawano wyraz wdzięczności Bogu za otrzymane łaski, ale była to też zapewne forma świadczenia na rzecz danego kościoła, gdyż wiadome było, że obracano je nieraz na potrzeby kultu, o czym wspominają m. inn. akta wizytacji dotyczące Grybowa i Padwi. Najczęściej były to tabliczki srebrne — owe „tabulae” czy „tabellae” — z wygrawerowaną sceną lub monogramem, również bardzo często serca i krzyżyki, albo nawet wyobrażenie tych członków ciała, które doznały uzdrowienia, a więc różne nóżki, ręce do góry wzniesione, głowa, całe postacie dzieci, a nierzadko również figurki zwierząt, jak konie czy woły, czyli tzw. „expressye według łask odebranych” (Grybów, rok 1766). Kobiety składały jako wota kosztowne ozdoby swojego stroju — sznury koralu i barwnych paciorków, nici pereł i różnego rodzaju zausznicze czy obrączki. Specjalnym darem pańien były tzw. łubki, czyli ozdobne krążki na czoło, wyszywane i wysadzane kosztownościami w formie kwiatów⁴⁰⁹. Trzeba pamiętać, że tego rodzaju ozdoby przytwierdzało się nie tylko do ołtarzy i ścian sanktuarium, ale także do samego cudownego wizerunku. Można sobie wyobrazić, jak wspaniały widok bogactwa i przepychu uderzał nieraz w oczy zebranych po odsłonięciu takiego wizerunku, zwłaszcza że samo malowidło pokrywała jeszcze kosztowna i często misternej roboty sukienka oraz korony. Do ozdób należały też zasłony z drogich materiałów — tercynelowe (np. w Rzezawie), adamaszkowe lub kitajkowe, czyli z jedwabiu chińskiego, haftowane złotem, obszywane koronkami i lamą, jak to przedstawiają dawne ilustracje cudow-

⁴⁰⁸ ADP 293, s. 53.

⁴⁰⁹ A. Brückner, dz. c., s. 313.

nych obrazów, a zwłaszcza ich malowane kopie⁴¹⁰. Nic więc dziwnego, że wota, a nawet całe obrazy stawały się nieraz łupem grabieżców, zwłaszcza w czasach zamieszek i wojen. Nie potrzeba nawet podawać jako przykład znanego wydarzenia z obrazem częstochowskim, gdyż w taki sam sposób przypadł w połowie XVII wieku czczony bardzo obraz Matki Boskiej w Łysej Górze koło Wojnicza, zrabowany wraz z kosztownościami przez Kozaków w czasie „potopu” szwedzkiego, prawdopodobnie tych samych, którzy spalili wówczas kościół w Rzezawie. O ich napadzie na kościół w Łysej Górze mówi akt wizytacji tej parafii z roku 1665, podając, że przy jednym z ołtarzy — „Fraternitas SS. Rosarii fuerat introducta habebatque Imaginem BMV. Consolatoriam plurimisque votis argenteis adornatam: Haec Imago per Cosacos est ablata, aliaque similis priori imposita”⁴¹¹.

Czas wreszcie dać odpowiedź na pytanie postawione już we wstępie. Chodzi mianowicie o to, co mogło być przyczyną, że omówione sanktuaria, i to w tak dużej ilości, poszły zupełnie w zapomnienie. Pytanie słuszne, bo rzeczywiście musi to budzić zdziwienie, ale nie należy chyba spodziewać się wyczerpującej i ostatecznej odpowiedzi. Można by tłumaczyć, że były to ośrodki małe, często o niewielkim zasięgu oddziaływania, a zatem konsekwentnie odznaczające się mniejszą trwałością. Ponadto, jak już wspomniano, większość z nich powstała dopiero w epoce saskiej, a zatem jakby w wyniku chwilowej mody na tworzenie takich miejsc kultu. Nie tłumaczy to jednak wszystkiego, gdyż podobny los spotykał także sanktuaria starsze.

Wydaje się natomiast, że żywotność tego rodzaju miejsc kultu zależała w głównej mierze od przekonania i gorliwości duszpasterzy. Widać to choćby na przykładzie Tymowej czy Lubczy, podczas gdy w takim Łowczowie, gdzie w pewnym momencie trzeba było nawet zwalczać przerosty lokalnego kultu, wszystko skończyło się w zasadzie z chwilą zawalenia się kościoła, a było to wtedy, gdy w parafii brakło właściwie gospodarza. Podobnie rzecz się miała w Szczucinie. Za czasów obydwu księży Miklaszewskich parafia i sanktuarium są w rozkwicie, natomiast o zaniedbaniach słychać dopiero wtedy, gdy na proboszcza przyszedł komendatariusz, który nawet na miejscu nie mieszkał. A wszystko to dzieje się jeszcze około połowy wieku XVIII, a zatem w pełni epoki, jak ją nazwaliśmy, mody na sanktuaria!

Niemniej jednak zastanawia fakt, że informacje o kulcie omówionych obrazów urywają się z chwilą I rozbioru i przejścia południowej Małopolski, jako tzw. Galicji i Lodomerii, pod władanie austriackie. Jedynie obrazy Matki Boskiej w Iwkowej i w Tymowej są wzmiankowane jako łaskami słynące jeszcze w roku 1773 i obrazy świętych w Lubczy w roku 1781, zaś w wieku XIX został tak nazwany tylko obraz Pana Jezusa Miłosiernego ze Zbylitowskiej Góry, Matki Boskiej Pocieszenia w Porąbce Uszewskiej i św. Antoniego w Padwi. Prowadzi to do wniosku, że przyczyny należy także szukać w nowej sytuacji polityczno-kościelnej, w jakiej znalazły się omówione parafie z chwilą przejścia tych terenów pod berło Marii Teresy i jej następców.

Wiadomo, że nastawione liberalnie sfery rządowe w Austrii zmierzały zupełnie otwarcie — w myśl zasad józefinizmu — do całkowitego podporządkowania sobie Kościoła i jego działalności. Odpowiednie dekrety cesarskie,

⁴¹⁰ Pewne wyobrażenie o tym dają drzeworytnicze obrazki Pana Jezusa Kobylańskiego i Matki Boskiej Sokalskiej (także inne, por.: *Polska grafika ludowa*, Kraków 1970, katalog wystawy w Muzeum Etnograficznym w Krakowie), a zwłaszcza znane kopie obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej, tj. w Biesiadkach z roku 1644 oraz w kościółku „na Juście” w Tęgoborzu, też z wieku XVII.

⁴¹¹ AMK AVCap 47, s. 554.

redagowane zwykle w tonie wyrażającym troskę o dobro religii i wierzącego ludu, znajdowały wykonawców wśród duchowieństwa tak wyższego jak i niższego. Biskupi łacińscy i kler diecezjalny, podobnie jak i w ogóle ówczesne warstwy tzw. oświecone, nie wyrażały w tym względzie sprzeciwu, a nawet byli wśród nich ludzie o bardzo serwilistycznym nastawieniu, jak choćby na ornawianym terenie oficjał tarnowski ks. Jan Duwał, który zarządzał tu odłączoną przez I rozbiór częścią diecezji krakowskiej⁴¹². Nawet biskup krakowski Kajetan Sołtyk zasłużył sobie pod tym względem na pochwałę u dworu wiedeńskiego⁴¹³. A dotyczyły te dekrety spraw takich jak ograniczanie kontaktów ze Rzymem, zniesienie licznych klasztorów i przejęcie ich mienia przez zaborcę, zniesienie bractw kościelnych, zakaz urządzania pielgrzymek, szczególnie „za granicę”, czyli — jak należało rozumieć — do Częstochowy, także zakaz różnych zwyczajowych nabożeństw, a przede wszystkim konfiskata kosztowności kościelnych: naczyń liturgicznych oraz ozdób i wotów z kultowych obrazów. Smutną pamiątką tych czasów jest drewniana monstrancja z Gwoźdźca zachowana do dziś w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie (Nr inw. 105).

Konfiskata precjozów kościelnych odbywała się więc bezwzględnie i z budzącą zdumienie drapieżnością. Dość wspomnieć, że u klarysek w Starym Sączu zagrabiono wtedy i przewieziono do Namiestnictwa we Lwowie nawet srebrną, relikwiarzową trumienkę bł. Kingi⁴¹⁴. Później, na skutek interwencji, relikwie wróciły, ale już w skrzynce drewnianej. Dwa razy miała miejsce ta konfiskata kosztowności na rzecz nadwątlonego wojnami austriackiego skarbu — za Józefa II w roku 1785, a reszta za Franciszka I w roku 1806 i 1809 w czasie wojny z Napoleonem⁴¹⁵.

W Archiwum Parafialnym w Ryglicach zachowały się dwa odpisy sporządzonych w tym celu inwentarzy kosztowności kościelnych, na polecenie dekretu cesarskiego z 9 lutego 1784 roku⁴¹⁶. Pierwszy, datowany „in Ryglice die 3 Iulii 1784”, podpisany przez miejscowego wikariusza ks. Jana Kozłowskiego oraz dziekana pilzneńskiego ks. Wojciecha Zaborskiego, zaczyna się wiernopoddańczo od słów: „In exactam Summi Decr. Aul(ici) dd. 9 Februarii 1784 observantium, ex Altaribus et Iconibus deposita vota argentea tum quoque omnis Argenteria ac preciosa, sub praesentia infra subscriptorum liquidata ac ponderata. Consignantur...” itd. Po wymienieniu poszczególnych przedmiotów dodano: „Eadem in unum collecta, obsigillata, in Ecclesiae parochialis Ryglicensis reposito sunt deposita” W tym samym inwentarzu wymieniono też osobno przedmioty srebrne, uznane za niezbędne „ad usum eiusdem Ryglicensis parochialis ecclesiae”, a więc pozostawione na razie na miejscu.

Warto przytoczyć i drugi wspomniany inwentarz ryglicki, ponieważ zawiera zaprzeczenie istnienia tam cudownego obrazu. Jest datowany „die 16 Septembris 1784 in Ryglice” i podpisany przez nowego proboszcza, ks. Bła-

⁴¹² W. Tokarz, *Galicya w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 371—372.

⁴¹³ W. Chołkowski ks., *Historia polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy*, t. II, Kraków 1909, s. 73.

⁴¹⁴ Szczegółowo opisuje te wydarzenia O. Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772—1815*, Warszawa—Rzym 1981, s. 38—42.

⁴¹⁵ Por.: L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 102—103, 228—229; A. Bochnak, *Echo zaboru sreber kościelnych przez Austrię w czasach wojen napoleońskich*, RK XXX, 1938, s. 234—235; O. W. Szoldrski, *Historia kościoła i cudownego obrazu Najśw. Panny w Tuchowie*, Cieszyn 1920, s. 73 i 80.

⁴¹⁶ Ks. Antoniemu Michalikowi, proboszczowi w Ryglicach, dziękuję za uprzejme zwrócenie mi uwagi na wymienione dokumenty i za ich udostępnienie w Archiwum Parafialnym.

zeja Barczykiewicza, nadto przez dziekana, ks. J. Kurnickiego oraz miejscowego organistę, Antoniego Żurawskiego. Zasadniczy tekst brzmi: „In conformitate Decreti Aulici dd. 9 Februarii 1784 ecclesiam parochialem tituli S. Catharinae V. et M. in Pago Rygllice sitam visitantes, de Imaginibus gratiosis inquisivimus, et cum hoc loco non reperiuntur, Argentum et pretiosa eiusdem ecclesiae in praesentia infra subscriptorum, consignare et deponderare, pondere Vratislaviensi (in Libras et Uncias) fecimus. Consignatur Argentum ac pretiosa”. Na pierwszym miejscu wymieniono kosztowności z ołtarza Matki Boskiej: „Vestacula una sparsim inaurata, Coronae duae, lapillis ordinariis insortae, sparsim inauratae”. Nawet samo wyrażenie „vestacula” świadczy, że wszystko to pochodziło z obrazu Matki Boskiej „ad instar Socalensis”, gdyż jak wiadomo, był on małych rozmiarów! Musi zatem dziwić wypieranie się, i twierdzenie że nie było wtedy w tym kościele łaskami słynącego obrazu.

Wyjaśnienie daje prawdopodobnie inny, późniejszy dokument, zachowany w odpisie w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie⁴¹⁷. Jest to zarządzenie cesarskie z dnia 3 sierpnia 1791 roku, skierowane do Gubernium we Lwowie, by wszystkie kościoły sporządziły dokładne spisy kosztowności z podaniem każdej sztuki osobno i jej wartości, przy czym odpis inwentarza należy przesłać do Gubernium. Do tego inwentarza mają być wpisywane również ewentualne nabytki. Ma ten inwentarz podlegać kontroli urzędników gubernianych, którzy przy każdej sposobności winni sprawdzać ów wykaz ze stanem faktycznym. Okazuje się zatem, że posiadanie precjozów stawało się dla parafii i proboszcza uciążliwe. Jeżeli chodzi o wota, to bezpieczniej było nie stwarzać okazji do ich napływu, jeżeli oczywiście w ogóle napływały, skoro było wiadome, że i tak przepadną.

Wobec tego sytuacja coraz bardziej się wyjaśnia. Słynące dotąd łaskami obrazy, odarte teraz z ozdób i dowodów kultu, a także pozbawione należnej im opieki na skutek likwidacji bractw religijnych, które dotąd tę opiekę nad nimi sprawowały, zaczęły coraz bardziej schodzić do rzędu zwykłego wyposażenia wnętrza kościelnych. Stawały się stopniowo „imagines consuetae”, którym to terminem dawne Tabele Załuskiego określały obrazy nie otoczone szczególnym kultem. Działo się to oczywiście powoli, w miarę jak ubywało ludzi ze starszego pokolenia, które pamiętało lepsze pod tym względem czasy. Okolicznością sprzyjającą zacieraniu się dawnych tradycji był też niewątpliwie niski poziom duszpasterstwa końcowych dziesiątków lat wieku XVIII i pierwszej połowy następnego stulecia.

Przede wszystkim zaczęła się szybko zmniejszać liczba księży tak diecezjalnych jak i zakonnych. Z chwilą I rozbioru sytuacja ułożyła się w ten sposób, że zakordonowa część diecezji krakowskiej w ogóle nie miała żadnego seminarium duchownego, a władze austriackie nie godziły się przez dłuższy czas na wysyłanie kandydatów „za granicę”, czyli do seminariów krakowskich. Ponadto sprawujący tu władzę oficjał tarnowski ks. Jan Duwał bardzo starannie pilnował zdecydowanego przez zaborcę rozdziału tych terenów od macierzystej diecezji. W konsekwencji nie było tu przez długi czas wizytacji kanonicznej, i dlatego to biskup Janowski zastawał parafie w roku 1792 w stanie wielkiego zaniedbania, jak widzieliśmy na przykładzie Szczerowej. Od listopada 1783 roku zaczęło działać we Lwowie seminarium tzw. generalne, wspólne dla archidiecezji lwowskiej oraz diecezji przemyskiej i tarnowskiej, ale wychodzący stamtąd młodzi księża byli wychowywani w duchu józefińskim, w poczuciu własnej użyteczności dla państwa a nie Kościoła. Nie było ich zresztą dużo, o co władze zaborcze bardzo dbały, stąd zdarzało się, że

⁴¹⁷ ADT Acta Episcopalia, r. 1791, poz. 184.

otrzymywali oni święcenia nawet przed ukończeniem studiów. W ostatnim roku istnienia tego seminarium, tj. 1818/19, studiowało w nim z terenu późniejszej diecezji tarnowskiej — wskrzeszonej w roku 1821 — tylko 16 alumnów⁴¹⁸. Na teren Galicji napływali też duchowni obcy — Niemcy, Czesi i Węgrzy, często ześwietczali i nie znający nawet języka polskiego. Zmieniło się to nieco gdy władze pozwoliły zakładać seminaria diecezjalne. Biskup tarnowski Grzegorz Tomasz Ziegler otworzył wtedy w Bochni studium dla rocznika IV, a trzeci jego następcą, biskup Franciszek Zachariasiewicz w roku 1838 uruchomił już pełne seminarium duchowne w Tarnowie. Jest więc oczywiste, że długie lata zaniedbań i braków ze strony kościelnej oraz równocześnie rozmaitych ograniczeń ze strony zaborcy spowodowało, że nie tylko kult cudownych obrazów, ale też wiele innych dziedzin duszpasterstwa legło wtedy odłogiem. Kościoły były na ogół zaniedbane, frekwencja do sakramentów św. słaba, a rażąca niesprawiedliwość społeczna i utrzymujący się dystans między plebanią a wsią powodowały nawet odwracanie się warstwy chłopskiej od Kościoła⁴¹⁹. Znalazło to potem oddźwięk w znanych wypadkach rzezi galicyjskiej roku 1846.

Odrodzenie przyszło dopiero w drugiej połowie wieku XIX po sławnych misjach ludowych ks. Antoniewicza, a zwłaszcza z chwilą zawarcia przez Austrię konkordatu ze Stolicą Apostolską w roku 1855 i od przyznania Galicji w latach 1867—1873 coraz większej autonomii, jednakże na wielu odcinkach życia religijnego, m. in. w dziedzinie kultu obrazów, zło było — jak się okazuje — już nie do odrobienia. Tym bardziej więc zdumiewają te przypadki, gdy mimo zapomnienia o słynącym łaskami obrazie, pozostały jednak w parafii ślady jego dawnego kultu.

⁴¹⁸ Szczegółowo opisuje tę trudną sytuację ks. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772—1918*, Kraków 1980, s. 374—472.

⁴¹⁹ J. Umiński ks., *Historia Kościoła*, t. II, Opole 1960, s. 489—490.